Karpaty – Tatry

[illegible]

Moja podróż do Karpat.

O jakie szczęście dla czującej duszy – dla młodego czło=
wieka; który swe całe lata na dumaniach przemar=
żył; przemarzył, że musiał nie znalazłszy szczęścia po=
między ludźmi – o jakie szczęście, jaka radość niepojęta,
gdy z form ludzkich, tych szyb duszy i myśli wydrzeć
się podoła – a świat cudowny jak jego myśli swobodnie,
zwiedzić się może; aby na łonie przyrody odetchnąć
wszystkie zgryzoty, które mu pieści pustość – aby rozmo=
wy prowadzić, aby się skarżyć na ludzi; a potem aby żyć
można spokojnie, jak deska w grobie. Wtenczas i mnie
byś daremnie łudził świata cackami, cackami nawet moje=
mu sercu nie obejmi – duch mój rozwiany po miejscach
pamiątek ugania za innym życiem, życiem nadzmysłowym,
którego sam nie zna, nie pojmuje, a które tak blisko niego.
O życie młodej czującej duszy pośród zgiełku świata stokroć=
nie liczą progu – a jak w tym domie obłąkanych na duszy
poczynam rozum utracać. Nieszczęśliwy, komu się nie
życzliwa kochanka w udziele dostała – lecz nieszczęśliwszy,
kto się do Seminaryi dostał, kto w tych czasach księdzem być
musi – o księża niedobrzy ludzie – Ja niegdyś chciałem być
mnichem – ja niegdyś także pisałem – dziś jak Tasso łeb bym
potrzaskał o mur – i ledwie pacierz wysłowić się zdołam.

O ludzie !!! – Ja bardzo lubię podróżować – czytać – roz=
mawiać, z sobą i dobrymi ludźmi – słuchać wszystko na=
świecie, nie mówić – lubię obrazki piękne, muzykę, książ=
ki, polskie słowiańskie włoskie, serbskie, lubię Getego,
Szekspira, Hafisa, wszystkich co jak ledam myślą,
lubię piosnki – o ja wiele lubię, ale niczego nie mam,
bo i nowu ojciec niedobry. Ja od młodości nie dozna=
łem szczęścia, chybaby w piaństwie i ziemi. – Ależ do czego
to moje pismo? Albóż to dla ludzi piszę? Cieszmy się w tej
pracy – ja ciągle radbym pisać, bo Moje myśli piszę,
papier ich słucha pilnie jak ludzie plotek, jak księdz
kobiety, jak ja –
25/ Dnia 25 Lipca wyjechałem z Panem Kubalą, dob=
rym człowiekiem, przynajmniej lepszym niż inni,
sędzią Limanowskim do gór Karpackich, obaj z nadzieją
w duszy widzenia tych uroczysk odwiecznych wspa=
niałe życie (Minęliśmy góry: Księżnicę i Mogilnicę
z tej strony Mszany, zapewne pamiętne kościelisk–
nieprzyjacielskich lub bratnich kości. Nocowaliśmy
w Nowym Targu, którego dość romantyczne wido=
ki deszcze i zgliszka skaziły.) Widziałem się tu z mym
nader szanownym nauczycielem X. Zawadzkim w podob=
nym zawodzie tutaj przybyłym. Ten nauczyciel mię
najlepiej zrozumiał!!! (Nowy Targ liczy dwa kościoły;
farny, którego cała ozdoba środołtarzowy obraz S.

Elzbiety — i s. Anny na wzgorzu przy wjezdzie w miasto,
założony lata 1219 p. Zbójców jak powieść głosi, a napis na
tragarzu potwierdza, kościołek z modrzewia dotąd zdrowego,
posiada obrazy s. Magdaleny i P. Jezusa modlącego się w
ogrojcu pędzla mistrzowskiego, ma się rozumieć, że nie
włoskiej szkoły. Spodziewając się pogody opuściliśmy to miasto
i wyrodnych jego mieszkańców, dalekich od zwyczajów
przodków swych sławnych. Przejechawszy Szaflary nader
przyjemną okolicę, Banicę, Białydonajec, Poronin, Glej-
czarów nocowaliśmy w Bukowinie (26), stanowiska 26/
ostatniego przed Holami (Karpatami) sioła, na wysokości
wyniesionego miejsca, przybywszy zaraz w popołudniu —
i temu mogliśmy całe odwieczerze poświęcić widokom
Karpackim, chociaż mgły, te spoufalone towarzysze hól
broniły nam prawdziwych uciech. Przybywszy na Krajna-
szego szczytu oglądaliśmy cały obraz Karpat — i słyszeliśmy
dumy śpiewających świerków — i pieśni Górali i strumyki
grające. Muran góra wapienna, na stronie węgierskiej była
pierwszym zmysłów naszych przedmiotem, a dalej niezmierzone
pasmo innych w obłokach się kryjących, śniegami jak
nasi światłownicy wieczystymi odzianych. Dolina pod Mu-
raniem na całe życie mą duszę zaczarowała — ja ją jeszcze dziś
świeżą jak w ~~tym~~ lecie oglądam, dziś słów piosenek wkra-
dających się aż do serca i głowy, słodkich jak głosy Harmo-
nikii słyszę — bo któżby muzyki nie czuł?

27/ O ja tej podróży nigdy niezapomnę. Nazajutrz (27)
przenocowawszy od snów kołysani udaliśmy się w same
Hale — szliśmy najrozkoszniejszą doliną sami — tylko
nam wody szumiały, świerki skrzypiały, a orły po nad
głowy szybujące unosiły się. Tak do samego morskiego oka
słodkośmy przybyli a niedojrzane szczyty te świadki up=
łynionych wieków mgłami odziane powitały nas słu=
gębną mową, był to wystrzał przeraźliwie rozlegający się
po Halach. Wdrapaliśmy się na reszcie do czarnego stawu,
a tu nas deszcz lekkim spadaniem poświęcił za szczere
chęci. Nie mogliśmy się nacieszyć widokami napatrzyć
cudami przyrodzenia wspaniałego. Ziół gałązek natar=
gałem sobie na pamiątkę, i dotąd je chowam. Zeszliśmy
nareszcie na dół cicho jakby niemowy, bo nam huczny
wodospad połykał słowa łakomie. Tu powitały nas
wystrzały nowe byli to Panowie z Krakowa. Powitaliś=
my się w tej świątyni serdecznie i zapisaliśmy nazwy
ważniejszych gór t. j. Żabie, Skrzyżny śnieg, Małe żabie,
wielkie żabie, Stolec, Dziady, Mnich, Mąka, Sieroty,
Roztoka, nad którą pięć plesow w najwyższej wysokości.
Nasz przewodnik parobek dziarski, ładny, wolny jak
wiatry w jego halach wiejące Burda, śpiewał nam
piosnki narodne, które, zgubiwszy ołówek — tylko w mej
słabej pamięci zapisać mogłem. Otóż są:

Oj góry nasze góry, skały nasze skały
Oj jakze wy sni zoczkiem beluthim przyspały.
Oj góry nasze góry skały nasze skały
Oj gdzie zetyz owieczki będą nasze spały.
Oj P. Jezus się smuci i my sie smuciwa
Oj ze sie tym wirsickom nikda nie wróciwa.
Oj Boże nas Boże nas, wszytko nóm dobrze das
Oj tylko nom owieczki od szkody zachowas.
Oj Góral ci ja Góral (kieby kropla rosy) (?)
Oj moja frajereczko wycesz ze mi włosy.

po Bukowiny poczęwszy same tylko zobaczyć szałasy, i koliby (Kalupsy) w których górale lato przebywają przy owcach i kawałku polany. Nasz przewodnik śmiały spinał się po urwiskach za ziołami, za kamiennem mlekiem, poprzynosił nam gałęzi limbowego drzewa *) (na którym miał być *) Liberus Ch. krzyzowany) drzewa skorosowego, z czego dotąd mam laskę ulubioną — słowem byłby się z duszą podzielił ten dobry człek na swoje Hole dumny góral. Przy mostkim oku jest dwa krzyze: jeden jako pamiątka — wystawiony p. Grzegorza Tom. Biskupa naszego dobrego niegdyś (Ziegler) z napisem: Hic nec plus ultra nec supra nisi in cruce D. nost. J. Ch. (Posuit G. T. 1823.) Drugi krzyz zbity nad grobem nieznajomego którego tu zmarłego (?) znaleziono — czaszka jego pod krzakiem jałowca — w Karpackich holach wychodził sobie spoczynek. To zwiedziwszy udaliśmy się do naszego stanowiska

t. j. do Bukowiny na powrót, gdzie wygłodnieni opuś=
ciliśmy nasze Hole myśląc nocować w Zakopanym lubo
w Kościelisku. Spoźniwszy się nieco w nocy zbłądziliśmy
drogę tak że zamiast Kościeliska nocowaliśmy w Zako
panym, uroczej dolinie, w której ustawiczne bicia mło=
tów rzymskie Cyklopów kuźnię zdaleka zapowiada — jest
to Hamra wraz ze Szmelcarnią (topielnicą) i gwoździar
nią, skąd klince (gwoździe) mamy. Wgłębi doliny wytrys=
ka biały Dunajec, podobnie jak w Kościelisku czarny
z czeluści skały swe już przy źródle olbrzymie życie ogła=
sza — moja to rodzinna rzeka. Napatrzywszy się do syta, już
to pracom żelaznym (prawie na ten czas spuszczano że=
lazny płyn) już cudnej doliny pięknościom zachwyca=
28/ jącym opuściliśmy (28) na zawsze Hole i pod Hole
29/ i przybyliśmy na noc do Mszany — a (29) nareszcie sta=
nęliśmy w Limanowy siedzibę S. Kubali, a naszym (mia=
łem bowiem brata Sergonego z sobą) stanowisku. Brzeł
był jedyną zdobyczą tej podróży, i życie myśli cudowne. —

Tę podróż odprawiliśmy pełni zadowolnienia pełni
wewnętrznych uczuć — przemówiła do nas wspania=
ła przyroda całą swą mową, że tej podróży nigdy za=
pomnieć nie zdołamy, i owszem nowe przed się wzięcia
czyniemy powtórnie uczuć te wspaniałe Hole z przy=
datkiem Kościeliska, 5 plesów *) Łomnickiego szczytu

Czorsztyna, i Pienin których ostatnich miejsce dosyć sąsied=
nim jestem mieszkańcem, a które jedynie na wspomnienie
zgryzoty duszy i serca rozpędzają. Szyderstwo płytkich
rozumów, nieczułych na widok wspaniałego życia przy=
tępionych dusz, jeśli ją mają lichych serc, jeśli im w piersi
zlodowaciałej jak te Tatry bije, niechaj biją o nasze uszy —
my bądźmy czem my być powinni — Bo jeśli się zakopiemy
w szczupłe obręby widoków, jeśli nasz duch nie wzbije się
nad ziemskość lichą, jeżeli nie będziemy wyższemi nad ga=
wiedź; upodobniemy się owym mędrkom, których umie=
jętności martwe już to w książce już w głowie zakutej
przebywają, którzy w obrazku podobają sobie naturę,
których życiem życiem lada znikomość poziomna. Świat
wielki — cudny — świat najlepszym nauczycielem ludzi —
świat przechowuje mądrości i sztuki, któreby ludzkiej
psocie nie były uszły. Znamże to szlachetne uczucie przy=
głuszać w mej piersi, które mię czynią ptakiem mych
myśli? Mamże się otaczać wypadkami powszedniego życia?
Czem dłużej się zapatrujemy na świat tym żywiej ozwie się
dusza i zagra całemu światu. Świat kto umie objąć, kto
świat w swej duszy ogląda; ten ludzkich szyderstw nie

---

*) pięć plesów na stronie półn[illegible]niej od mor: oka. Są to je=
ziora jak i mor. oko tylko o wiele wyższe. Zowią te jeziora plesami
zdaje mi się że po słowacku. Pleso (Neusiedlersee) jest jednak nazwą
właściwą jeziora. Skądże więc Karp: jeziora nazywają
Plesami?

urna, przynajmniej wzgardę im odda. O my i tak otoczeni dokuczającemi wypadkami że uledz wypada duszy — mamyż ją jeszcze więzić w tych dybach, mamy jej wzbraniać, do czego tak wolnie tęskni? Bądźmy sprawiedliwi!!

* * * * *

Zabawiwszy się jeszcze kilka dni i z Sasińskiego w Limanowy, dostałem się nakoniec i do rodzinnego koła, które o całym wypadku nie wiedziało. Przyjęto mię chętnie — ojciec mi zganił te włóczenia!!! Cóż robić pomyślałem, jesteśmy chrześcijanie a nie czynimy podług zasad Nauczyciela naszego. Czemużby nie mielibyśmy inaczej czuć, myśleć choć z głową, z sercem — niż inni czyją myślą? każdy ma swój świat — nie wydzierajcie mi mojego — wasz wam prędzej dogodzi. Ale ci ludzie nie wiedzą co czynią — aby sobie tylko sami i ze swymi przesądami, ze swojem szczęściem światowym spokojnie żyli — oni i tak nie długo przeżyją — gdy my tym czasem ze śmiesznością życie poczniemy.
(Ale skąd mi takie mowy???)

Sącz d. 5 Sierp. 850

Świętopełk

Dziennik podróży Pokarpackiej

odbytej do Krakowa i jego obwodu, przez mnie.

Antiquos exquirite patres.

Ukończywszy w Lipcu podróż Karpacką, zwiedziwszy Nowytarg, Góry, morskie oko, czarne jezioro i inne kole- oraz dla duszy ważniejsze widoki dla duszy zebrawszy wypocząłem, by myśli w jedno ognisko zjednoczyć niejaki przedział czasu — po upłynieniu którego wybrałem się do Krakowa miasta w losach sobie podobającego, miasta po tylu nieszczęściach i klęskach dotąd patryarchalne i niepodległe życie prowadzącego, a w którym me myśli stęsknione cudnie zakwitły, które mię swemi pamiątkami pozostałemi na całe życie hojnie wyposażyło — Rozumiałem ja rozmowy, skargi wszystkich miejsc dokładnie — bo którby nie zrozumiał się z matką choć dawno odumarłą — Mówiliśmy z sobą — płakaliśmy wzajemnie — układaliśmy przyszłość — Bóg wie czyli szczęśliwą! —

Wyjechaliśmy (miałem bowiem i brata mego Szczęsnego z sobą w nauce) w Niedzielę t. j.

15. Sierpnia. Z Nowego Sącza szliśmy pieszo aż do Limanowy, gdzie upał niemiłosiernie dokuczał nam pozno — Nocowaliśmy u Zawińskiego, pokrzepiwszy się napojem kwaśnej wody z winem. Od Zawińskiego dostałem 1 fl C. M. —

16 Sierpnia. – Pieszotowaliśmy aż do Tymbarku skąd je=
chaliśmy za 12 Xr aż pod Szczyrzyc, do którego śmy pieszo
przybyli. Tu słyszałem piosenkę wrótkową: O Boże mój Boże –
oj Boże ty mój Boże – co mi się dziewczyna – spodobała niemo=
że. – Pobyt w Klasztorze u X. Przeora był wyśmienity –
tutaj jedliśmy obiad, i piliśmy po mnichowsku. Księgozbiór
przez Hr: Ossolińskiego i Juszyńskiego przebrany, zawiera
w sobie dotąd do 500 Ksiąg, które zakurzone i w nieładzie
po ziemi się tułają. Ma on jeszcze dość ważnych dzieł, tyl=
ko mu czytelników brakuje. Gorliwy lubownik książek
mógłby się tu wspomódz i nic bowiem łatwiejszego nad wy=
czyszczenie tego zbioru do reszty – Żałuję wielce że byłem
tak uczciwym – Widziałem tu dzieło ważne we względzie
Słowiańszczyzny: Caroli du Fresne Domini du Cagne
Illir. vet. et nov. seu Hist. Regnor. Dalmat. Croat.
Slav. Bosniae, Serv. atq. Bulgariae. Posonii 1746. Typ.
Rogerianis fol. potem: Cornelius Tacit. Martial. Virgi=
lius, Valerius, Plutarch, Plinius II. Basil:, wszystkie 10 w...
Cicero fol. Xenophon. Homerus Zu – Thomasa Cempis 1485
Pauli Veneti. Phil. 1497. Venet – Epist: hist: famil: Cnd:
Załuski 2 Tomy – Opus Asceticum Rękopism 1494 – Bib:
brevis Pets: Comestonis 1485 – Sermones divi Bernar=
di 1015 – Aristotelis [illegible] 1325. Vocabular. Guarin. Vero.
Cergent. 1492. – Akad: pobor: Mikol: z Mosc: 1628. – Kaza=
nia Starowolskiego 16ᵒ. – Jest jeszcze wiele innych
dzieł, po największej części ascetycznych. Rękopisma nie wiel=
kiej wagi, są bowiem szkolne nauki. Miasteczko w dosyć

pięknym położeniu, budowa jednak Klasztoru przez smatno.
Zakonnicy tu w dybach bo Przeor perpetuus Dominus ale
gościnny. Nad Zakrystyją widać obraz z napisem. Obraz
przedstawia: Trzej Polacy w ubiorze krasnym oddają trzem
Zakonnikom kartę z napisem: Orate pro me fratres. Napis
zaś ten: Theodor. Cedro de Domo Gryfforum (herb) Com: in Ruszcza,
Palatinus Cracov: fundator Monachor. Cister: 1° in Lumierz
(Ludźmierz koło Nowegotargu) aō 1234 ac tandem post decennium
eosdem Mos: transtulit in Szczyrzyce +1288. — Oprócz tego
ołnego malowidła, widno obraz piękny S. Bernardi: pustel:
Założyciela Zakonu na prawym ołtarzu. Obrazy kruganko=
we choć sponiewierane opowiadają dawną piękność poniekąd.
Klasztor Szczyrzycki miał pierwej w lesie pod Grodziskiem być,
gdzie dotąd ślady istnieją. — (jakaż więc przyczyna znikmienia
jego?) Na noc przybyliśmy do Żegartowic, gdzie byliśmy nader łaskawie
przyjęci. Spotkałem tu P. Bososkiego Theologa; Swiętomir Kaluski
mój młody przyjaciel i uczeń był mi nader rad. P. Przyborski i P. Kalus=
ka są dziedzicami wielu wsi, a jedno drugiemu brat i siostra (cf
papale Breve in Szczyrzyc) Nocowaliśmy tutaj wygodnie. —

17 Sierpnia.

Byliśmy w towarzystwie Zaropełka w puszczy której pustelnika
przeszłego (?) miesiąca zabito o 100 fl. Nienawiść ludzkości wkradła
się w piersi moje; a byłbym na sąsiadów tej okolicy wiecznie nie=
sprawiedliwym. Czyż tak daleko doszło, że chcemy cudzem życiem
uwieńczać skronie nasze? Jakeśmy się przytuli do nikczemnego
Kupca, nikczemni wielbiciele. Poświęciwszy temu męczennikowi
kilka westchnień zapisaliśmy nasze imiona w jego pustelniczym
domku i samorod zwany pod kamień wdrapaliśmy się, którą skałę

czart miał uronić, niosąc ją na zniszczenie klasztora. Że też to nasi gminni bracia tylko z djabłami obcują — tylko im władzę nadają! Dalej poszliśmy na grodzisko smutne szczątki upłynionych wieków. Stąd najromantyczniejszych używaliśmy widoków, bo przedmiot przez się melancholijno duszę napawa.

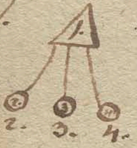
Zapewne ten gmach był niegdyś zaszczytem całej okolicy — dziś żadnego śladu prawie dociec niemożna a gmin żadnym podaniem nie przystaja powieść. Zapewnie ten zmarły gród był założony wraz z klasztorem co lud i ślady świadczą przez jakąś pobożną duszę szukającą ulgi zgryzotom w pomnożeniu chwały Boga?!!!

Klasztor Szczyrzycki założony r. 1244 — ludu jednak powieść głosi że pierwej na zwaliskach w lesie miał stać ten klasztor, czego po dziś dzień istnieją ślady — a więc i gród zwany grodzisko musiał istnieć po te lata — gdzie napad zapewnie Tatarów, którzy na ten czas Polsce dali się we znaki zniszczył te budowę wraz z klasztorem, a zniszczył je ogniem strasznym. Cegły kamienie potopione wyrzysk, — aż dziwno jak serca ludzkie tak okrutnie myśleć do tak zaciętych czynów posunąć się mogło. Okopy wały mury zdradzają wspaniałość, oraz niedostępność grodu, dziś tylko tyle słyszeć że tu niegdyś smok miał swą siedzibę — znakiem że nikt jeszcze nie posiadł zamczyska. Ta pieczara smoka miała być z od zachodu — tu albowiem musiał być wchód mniej niedostępny. Okolica Grodziska daje najrozmaitsze widoki oczom i duszy, jest ona czarująco = ujmująca lub gdy tak powiem śpiewająca do czucia przemawiająca

potom obiecana, dziedzina, która mi wiecznie w pamięci zostala
a która nie jeden żywy obraz do myśli myśli poda. Zwiedziwszy cały
okres grodu wyszliśmy na wysokiego buka chcący Kraków dostrzeg-
nąć – lecz mgły zasłoniły nam te świątynie starożytności i dziejów,
a tylko smy zamek Dopczycki zobaczyli. Powracaliśmy około
miejsca wisielców – którzy w tej ustroni spoczynek swój mają,
nie umiejąc go sobie na tym tak cudnym świecie sprawić. –
Nocowaliśmy u Szaropielka. –

<u>18 Sierpnia.</u> t. j. we środę. Odesłano nas do Wieliczki.
Jechaliśmy w towarzystwie J. Bossowskiego prawie dwie
mile. – Widzieliśmy melancholijny zamek Dopczycki
który mimo rozwalony ślady swej wielkości dość dostate-
czne wskazuje. Widoki stąd niemal cudowniejsze
niż z Grodziska. W głębi góry Karpackie dołem srebrzysta
Raba więcej dodają uroku. Mgły przybrały mi ten mury
i wesoły gmach w ulubioną szatę smutku i tęsknoty –
długo wpatrywałem się w niego jakbym chciał podsłyszeć
dumy jego. – Na też nie burza, deszcz, wicher doprowadził
nas aż do Wieliczki. Do [illegible] przybyliśmy zmoczeni
w dom Kolumbana Szafrawskiego w którym aż na zajutrz
bawiliśmy. Tu dowiedziałem się o stanie pochodzeniu ojca
mego – a za tym i moim – Mój dziadek ś. p. Rafał Gło-
wacki *) jest rodakiem Adama Łęgi di Litwin. Przybył do

*) Więc znam 3 Głowackich lepszych niż ja: cf: Głowacki na Katafalku
Kościuszko w zamku. cf: His des leg. p. en. Ital. p. Chodecko 829 I. st. 66–67:
"Après avoir organisé le gouvernement régénérateur Kościuszko quitta Kracov
a la tête de son armée et marcha au devant de l'ennemi qui arrogaint in rinis-
sent ces forces carasser au premier choc toutes les troupes republicaines. Le 4 Avril 1794
les deux armées recontrerent près du village de Racławice a 7 milles d. Kracov. Le combat
fut horrible. des paisans pol. combatent sous le sol natal fireunt des prodiges de valeur.
Deux d'entre eux surtant Głowacki et Świderski mériterent d'être distingués et acies
sur le champ de Battalie. Zajączek Madal. Manget obtinrat les éloges des Génér[al]."

Wieliczki na urzędowanie kopalni solnych sprowadzo-
ny p. P. Przychockiego i s[?] Konopkę jeszcze przy życiu będą-
cego dziedzica Łososiny dol: równie Litwina z Brzescia li-
/. tewskiego. Następny rys genealogiczny wyjaśni rzecz cały


/. 1. Agnieszka — jej mężowie: 2. Lipski 3. Krupski 4. Windakiewicz.
Dzieci Lipskiego: była tylko jedna córka, która wydana
za przybysza z Węgier tajnego zabójcę który bezbonami oszu-
kał takową Agnieszkę. Mąż ten wybrał się do Węgier — poz-
nany padł pod mieczem.
Dzieci Krupskiego: były 2 córki: Magdale: i Maryanna
— z których pierwsza za rzeczonego Litwina Głowackiego
Rafała, wtóra zaś za Lipowicza poszła. Rafał zrodził
Marcina i Klemensa z których pierwszy umarł r. 1810 wtóry
zaś mym ojcem jest ożeniwszy się z Magd: Jaworską urodzoną
w Zakluczynie — Lipowicz urodził Maryannę która poszła
za Kolumbana Szaszewskiego mieszczanina Wieliczki — Kolum-
ban zrodził 14 dzieci z których 11 żyje: Justina Flisakowa
— Katarzyna Kodrzyńska — Petronella Lipowiczowa + 1829.
Ignac — Józef — Franciszek — Eleonora — Tekla — Barbara — Mag-
dal: — Sophia. —
Nocowaliśmy w Wieliczce a na zajutrz ruszyliśmy popołud-
niu do Krakowa, gdzie przez Prokocim szliśmy na Podgór-
ze. Tu spotkaliśmy dawnego znajomego Opyda Philosophie
Uniwersitetu Jagiell: u którego śmy cały czas przebywali.
było to: 19 Sierpnia. Dziś przebiegliśmy obwód miasta.
20 Sierpnia. Zwiedziłem Kr: Księgarnie t. j. P. Fridleina;
Grabowskiego, Czecha, Kocha — Następne Księgi zapisałem
/. Głowacki pionicey Króla Stefana. 86 Pamiętniki d. hist.
Stef. p. Hr. Ed. Raczyńskiego str: 160.

sobie: Chron: Prokosza 10 secul. Wars. 827 4 zł. — Edmund 8 zł.
Eneida Wirgiliusza Dm. 830. 9 złp. Warsz. — Esthersa powieść
Bulharyna 829 Warsz. 2 złp. 15 gr. — Hist: Karamzyna Buczyń=
skiego 11 T. 150 złp. — Melitele 830 13 złp 10 gr. — Latopisiec
Litwy i Kro: rus: z rękop: sław: przepisane wypisamy z wremien=
nika ros: pomnożone p: Danilowicza. Wil. 827. 12 złp — Lelewel
dzieje bib. 5 złp — Lelewel Hist: pol: 6 złp 20 gr. — O Poezyi pers=
kiej rozpr: Dra Münnicha przeło. z łacińskiego A. Groza. Wil.
829 2 złp — Poezyje bibl. Witwickiego 830 2 złp. 15 gr. — Poezyje
Mickiewicza Petersb. 26 złp 20 gr. — Poezyje Mickiewicza Poznań
1 T. 10 złp — Świątynia Sybilli Kr: 828 6 złp. — Wiadomość o najstar.
psałt. pol. ad flor. Kr. 827 12 złp 15 gr — Zamek Kaniowski Goszczyń 6 złp.
— Dumy hist. ross: K. Rylejewa przk. pol. Wil. 829 6 złp — Miltona
Lycidas, l'Allegro, l'Penseroso et cet. p. et B. Lenartowicza
Wil. 830 2 złp. 15 gr. — Elegie Kochanowskiego przez Brod. 5 złp —
Hist. ross: krótka Rogalskiego 9 złp — O liter. rom. 2 złp 10 gr. — Me=
litele 829 13 złp 10 gr. — Opis. star. Pol. Święckiego 18 złp — Poli=
hymnia 30 złp — Poplińskie 5 złp — Słow: ross. pol. Malicza 3 T.
Wil. 829. 36 złp — Szopowicz 5 złp — Prosa 6 złp 20 gr. — Lekarz
6 złp — Poezyje Łapczyńskiego Akad. Jagiell: dość liche — Mowa
na śmierć Woronicza p. Przybylskiego 830 — Opis Krakowa przez
Grabowskiego 830 — Flawiusz Józef XXV k. p. Lippomana T. 3.
Glückob. Wat. 24 złp — Pamiętnik Króla pol. Stefana (przepod. oraz
zbiór wydawanych rządów p. Raczyńskiego 830 Warsz. — Gjaur By=
rona p. Odyńskiego 4 złp — Mowa Woronicza Puławy — Głos żałob=
ny Gołuchowskiego nad grobem s. p. X. Sanguszko I. Mokronow=
skiej 2. Zielonkowy 28 Lut. 827 wyrzeczonej Wat. [illegible] — Mnich Trag.
Korzeniowskiego 830 20 złp — Odpowiedź P. Mickiewicza [illegible] Wyd. 830
pomnożone 12 złp — Kupiłem Adama Wileńskiego za 6 złp 24 gr. — Duchowie
ryth czyli jej piękności i zalety przez Chateaubrianda 2 tom. Wrocław 1816 – 3 zł.

21. Sierpnia. Sobota. Odwiedziłem Pana Bibliotekarza
Bandtkiego starszego lubego gorliwego Sławiana pełnego
uprzejmości człowieka, dalekiego od przesądów, głębokiego w
umiejętnościach. Widząc mię Theologa okazał mi się i w tym zawo-
dzie biegłym z tym jedynie dodatkiem że jako uczeń wiary
Luterskiej tylko się rozumu trzyma — co w prawdzie istotę chrze-
ścianizmu stanowi. Czytewaliśmy loca variantia radząc się
w trudnościach najpierwszych wydań pisma apostol: — Widzia-
łem theolog. pismo (własnoręczne) J. Kantego — Chartam Egypti-
acam — obrazy — rzeźby słoniowej kości — Biblię Jadwigi —
najstarsze ryciny Wielickie i t. p. rznięcia w drzewie Mnichów
cyfry drukarskie — Kawałek Ośmogłasu na lewej wewnętrz-
nej okładzie któryśmy oba ledwie przeczytali — P. Bandtki
człowiek zacnobliwy udzielił mi wiele nauki — i można
śmiało wyrzec że mu prawidło Horacego aż do ducha wła-
ściwe t. j. Delectando docere, docendo delectare. Będąc zatru-
dnionym wybierając się do Wrocławia z przybyłą siostrą
był nieco roztargnionym — na moje wielkie nieszczęście.
Charta Aegyptiaca posiada odlitografowane odciski p.
Stachowicza sprzedają się ponoś po 6 złt pols: Najchętniej
byłbym exemplarz nabył, gdybym posiadał oryentalne
języki — Pismo arabskie poczyna się z lewej strony char-
ta przed czem obaczyć obrazy umierającego i sądu duszne-
go — Oprócz tego widziałem niepoliczonych przedmiotów licz-
bę — których opisać nie zdołam a które tylko w mej duszy
jakby na wieki schowane. —

Opuściwszy miasto obwodowe Nowy
Sądcz przejechawszy most przez Duna=
jec oraz wieś uroczą Chełmiec ujrzy
podróżny ze wzgórza całą
uroczą dolinę Sądecką. Nie=
podobna wyliczyć tysiące powabów
które tak rozkoszne ubarwiają miejs=
ce. Cała dolina obejmująca niemal do
4 mile kwadratowa otoczona jest ze=
wsząd górami jednak najrozliczniejsze=
mi i najrozmaitszemi. Rozrzucone u ich
podnoża wioski, to zielone niwy miejs=
cami po wzgórzach jasnością swą od ciem=
niejszych lasów się odznaczające, to po=
jedynczo stojące drzewa, to znów uka=
zujące się w górach przerwy i parowy
najcudniejszy tworzą krajobraz. Ku południo=
wi wysokie i dzikie wznoszą się góry je=
nostajnym lasem porosłe, jednakże i ich
stopę krasi miasteczko Stary-Sądcz z błysz=
czącemi swymi wieżami świętych przybyt=
ków. W zachodnio południowym kącie przy=
tykają do owych dzikich gór niższe i ła=
godniejsze przedgórza które z swego łona
wypuszczają bujający po całej dolinie
Dunajec, w tyle tego kątu nad inne
wznoszą się nierówne i sędziwe szczyty

21-22

odwieczne Karpaty, patrzące jak siwy i zgar:
biały dziad na rosłe syny i kwitnące wnu:
ki u ~~[illegible]~~ stop leżące. Ku północy znowu
góry stają się dzikszemi nagości jednego grzbie:
tu styka się prawie z cieniami lasów drugiej góry
i w śród swój połykają kręty i wesoły
Dunajec, który już odtąd nazawsze roz:
staje się z uroczą doliną. Wśródku doli:
ny na dość wysokim wzgórzu z jednej
strony ku Dunajcowi nagie swe ska:
liste żebra ukazującym z drugiej zaś
ku wschodowi w przyjemną szatę ubra:
nym i znów dwoma bystrymi rzeka:
mi Kamienicą i Łubinką od reszty
doliny i graniczących gór przeciętym wzno:
si się jak dziewica chełpiąca się z swej
urody miasto ~~[illegible]~~ obwodowe Nowy Sądez.
Ileż jeszcze uroku mogła mieć ta do:
lina w owych dawnych szczęśliwych cza:
sach naszej ojczyzny kiedy warowne zam:
ki Chełmiecki, Zbyszycki i Ryterski
z trzech stron broniły wstępu do do:
liny, kiedy cisowy dworek wznosił
się nad dymiące strzechy wieśniacze,
kiedy

Dnia 2go Sierpnia 18..

Od Zakliczyna popod Klasztor Bernardynów zwraca się droga na wieś Palesnicę, między wysokie wzgórza. Trudno o nieznośniejszą przeprawę. Głęboki wąwoz koryto potoku Paleśnicy, które się ~~przeiezdza~~ ~~sześć~~ przejeżdża sześć dziesiąt kilka razy, góry dość jednostajne, wszystkie lasem porosłe, i wieś wielka nieporządna, oto są przedmioty jednomilowej podróży; jest to prawda droga do Kraju błogosławionych: skoro też bowiem porzuci się Paleśnicę, wnet gościniec, bity między pięknym jodłowym lasem, wyprowadza nas na szczyt wyniosły Łosadowy; stąd ogarniamy widok, który z lichwą nagradza najprzykrzejszą podróż; stąd szlak szeroki, wygodny zapuszcza się w najrozmaitszy, dziki ogród: mało jest okolic któreby częściej i chętniej widzieć się chciało. Rozległe lasy, drzewami rozlicznego rodzaju zagęszczone, gdzie niegdzie wyziewające z lasów skały, wzgórza czasem położyste i splecione wzajemnie;

czasem wznoszące się ostro jak piramidy, towarzysza podróżnemu aż na obszerne pola, przy których wita go znowu Dunajec. Ulubione to dziecię Tatrów już nie prędko spuści nas z oka. Mijamy wkrótce miasteczko Zbyszyce; jeszcze para długich przykrych gór, i mamy pod nogami rozległą czarowną dolinę Sandecką. Trzy rzeki przeplata bogate jéj pola: Dunajec, Poprad, i Kamienica; pośród doliny Stowy Sącz błyszczy niemi jakby wieniec z rozpuszczonemi wstęgami. A ja... chciałem opisywać dolinę Sandecką? – niepodobna: takie przedsięwzięcie kończy się zawsze na próżnem tylko usiłowaniu. Niepodobna wyliczyć wiosek co ją zaludniają, niepodobna ująć w słowa uroczego tysiąc kształtnego poplecenia się dolin, gór, lasów, które składają czarodziejskie jéj koło. Od południa miarowicie majestatyczną budowę utworzyły wzgórza. Rosną one stopniami, do kilku piąter, każde kroci stop liczy; a każde piątro, każdy parów zdaje się wabić do siebie: macie tu drabinę z pól i lasów, tu macie niskie tajemne uliczki, po téj drabinie, temi uliczkami do nich! one tak wzywają, a Tatry, szczyt ich szczytów, zasłaniają się chmurami i odsłaniają jak te w dawnych wiekach czarodziejki igrające ze swoimi kochankami. W takich myślach przebiegłem dolinę, i Nowego

Sącza dosięgnąłem. To miasto, stolica dzisiaj cyrkułu te=
goż nazwiska, leży na wysokim brzegu Dunajca, oblane
z drugiej strony Kamienicą. Dawniej otoczone było murem i
okopem. Ślady murów i dziś jeszcze gdzie niegdzie trwają.
Zamek od Szwedów nadburzony, wali się częściami w podry=
wającej jego posadę Dunajec. Nowy Sącz można liczyć jeż=
li nie do największych, to do najporządniejszych miast
w Galicyi. Ó mile ztąd leży Stary Sącz, starem miastem
tu zwany; droga między niemi równa i wyborna; na
ścianach lazaretu wojskowego, który stoi blisko Pop=
radu, oznaczono wyskość do jakiej sławna niepojęta
powódź 1813 r. zalewała tę dolinę. Stare miasto słynie
klasztorem panien Franciszkanek założonym od żony
Bolesława Wstydliwego Śtej Kunegundy; w jego murach
przepędziła ta Królowa ostatnie lata swojego życia, i
z nich do nieba się przeniosła. Zakonnice chowają do=
tąd jéj zasłonę rozdają po kawałku nabożnym w czasie
odpustów, ale skutkiem cudu nigdy zasłony nieuby=
wa; obraz ma tę własność że odzież otarta o niego
od chorób zabespiecza i one niszczy. Stary Sącz pa=
miętny także następną historyą Kasperka. Kaspe=
rek był jednym z tutejszych mieszczan i kupców.

Pewnego razu kupił na Węgrach wino, ale Węgier między
beczkami wina wydał mu przez omyłkę beczkę z pie-
niędzmi. Poznawszy omyłkę żądał od Kasperka zwrotu
tej beczki: Kasperek się zaparł, Węgier zrobił mu pro-
ces i pociągnął Kasperka do przysięgi. Kasperek przy-
siągł w tej rocie: jeżelim zamiast beczki wina wziął
beczkę pieniędzy, niech mię ani ogień, ani woda, ani
ziemia ani piekło, ani niebo po śmierci nie przyjmą:
i wkrótce jakoś umarł; ale pogrzebać go nie było spo-
sobu; zakopany w ziemię nazajutrz, na wierzchu leżał,
wrzucony w ogień nie gorzał, utopiony wypływał na
brzeg, a tymczasem włóczył się przez całe noce na
białym koniu, po ulicach miasta, nikomu nic złego
nie robiąc; był nawet tak grzeczny że przez okno
zaziérał, jeżeli go zawołano po imieniu, tyle tylko że
wiecznie milczał. Dopiéro jakiejś czarownicy udało się
go zwabić i zaspokoić nowego pogrzebu rodzajem, bo go
na włosku powiesiła; w tej więc postawie usechł-
szy i prochem się rozleciawszy, zakończył swoją
nocną jazdę.

30. Kwietnia.

Dobrą jeszcze milę za Starym Sączem jedzie się doliną Sandecką między niemieckiemi osadami i drogą wygodną; tam dopiéro przeprawa przez Dunajec rozdziela nas z żyznémi Sandeckiémi polami i widokami równin, a wieś Jazowsk jest już jednym z punktów téj linji która odkreśla siedziby górali; mieszkańcy za Jazowskiem zowią nawet krainę aż po tę linię Polską; i w rzeczy samej od Jazowska wszystko się już zmienia; inny tam już lud zobaczysz pod każdym względem, inna postać ziemi. Dolina zwęża się w kręty ciasny wąwóz, wzgórza coraz wyższe i przykrzejsze; bukowe lasy przemagają; owies najgłówniejszy przedmiot rolnika; ów Dunajec tak jasny, tak poważny dotąd, zaczyna się pienić szumieć po dnie płytkiém i kamienistém; jest ciągłym wodospadem, tém bystrzejszym im bardziéj ku jego się źródłom zbliżamy; ogromne krągłe kamienie które coroczna powódź nanosi i wyrzuca, zalegają jego brzegi; droga téż nie bardzo wygodna, jakkolwiek nie żałuję

starań około dobrego jej utrzymania; od samego Jarows-
ka idzie wciąż nad Dunajcem, to zbiegając ku niemu,
to pnąc się wyżej i coraz wyżej wzdłuż prostopadłych
niemal boków góry, które tu obłazami zowią; jesz-
cze w Łącku odpoczywa podróżny na miłym ustępie
obszernej dosyć równiny, ale tam przygotować się trzeba
do trzechmilowej podróży po górach i głębiach na prze-
mian, którą możnaby porównać z kołysaniem się ok-
rętu na wzburzonem morzu: z tem wszystkiem mi-
łośnik przyrody nie może tu doznać nudów i mimo-
wolnie zapomni przykrości niewygodnej jazdy; wiecz-
ny szum bielejącego się w zielonem korycie Dunajca,
podniebne z każdej strony wzgórza, rozpuszczające aż
do nóg samych płaszcze z lasów po największej części brzo-
zowych i bukowych, przepaściste ich szpary, z kąd głoś-
ne biją potoki; nagie ogromy głazów wychylające się
z zieleni polan i drzew, albo też przy drodze z pochy-
łonemi nad nią głowami siedzące, siedziby Górali to
długim rzędem pilnujące rodzinnej wody, to pojedyńczo
ukryte i ledwo dojrzane, w gęstym lesie, pod wytłoczoną
górą, na swojej dolinie, przy swoim potoku; wiązą

się w krok w skręt drogi dla urozmaicenia podróży: Przydajmy powiewające górskie powietrze, rozproszone dokoła trzody, głośne ich dzwonki, śpiewanie i flety pasterskie; górala snującego się lekko po miejscach ledwo przystępnych i dojrzanych w jego krótkiej guni, w kapelusiku okrągłym ze świeżą gałązką, a doznane wrażenie będzie snem przepowiednim uczuć, które niebawnie w całej zupełności się rozwiną. W takiej okolicy leżą Kamienica, Ochotnica i Tylmanowa wsie osadzone Góralami białymi, tak zwanymi, dla różnicy od górali czarnych którzy zamieszkują głębsze góry.

Dzień pogodny dopiekał, ale między górami przeciągał wiatr mocny; śniegi nocne leżały na wznioślejszych szczytach dolna połowa zieleniła się trawą i pękającemi drzewy, wyższą rumieniły obumarłe jeszcze buki; nagle ukazało się Krościenko; Mała dolinka jak żeby góry umyślnie się rozeszły dla przyjęcia tej osady, rozwijała się przed nią. Olbrzymie Pieniny ze skał poprzerastałych lasami nagle się podniosły, a ściśnione domy miasteczka i kościołek jego o czerwonym dachu, przy=

parte do Pienin wydawały się jak dzieło malarskiego pędzla na zielonem tle lasów. Dunajec ukazuje się tu od południa, i obmywa wschodnią stronę Pienin i Krościenka. Pasmo nagich wzgórzów po tamtej stronie Dunajca, obfituje w kwaśne mineralne źródła. Szczawnice, mile z tąd odległe, zdawna już słyną: źródło wody Krościeńskiej zaczyna być dopiero uczęszczane. Do przeciwnej strony Pienin przytyka granica Węgierska łożem Dunajca odkreślona. Pieniny, najwyższe w paśmie Tatrańskich przedgórzów, mają wdzięk historyczny. Pamiętne są mianowicie zamkiem w gruzy dzisiaj zamienionym, gdzie Bolesław Wstydliwy ze Śtą Kunegundą kryli się przed Tatarami. W skałach są pieczary do 200 stóp długości: należały do zamku i miały służyć za podziemny przechód w razie niebezpiecznym. Z Krościenka skręca się droga na zachód: do Czorsztyna tylko mila, a Czorsztyn strzeże wstępu do Nowotarskiej doliny; kto zbliżał się kiedy do stron do istot sobie najmilszych ten pojmie mój słodki niepokój, i moją radość, że niebawnie ujrzę cel podroży: ale co nieprzyjemności przy-

tém; Droga jak na złość najgorsza w świecie, poło=
wą kamienistém korytem potoku, zupełnie jak przez
Zaleśnicę, drugie pół wciąż pod górę; nie wytrzymałem,
zasnąłem. Trącenie towarzysza budzi mię ze snu;
podnoszę rozdrzymane oczy, patrzę za jego palcem;
na lewej ręce las świerkowy; czy widzisz Tatry?
oneż to? zawołałem. Nie zapomnę nigdy pierwszego
ich ujrzenia; nigdy już później niewidziałem ich
takiémi. Rażąca białość śniegu, pokratowana w
rozliczne wzory ciemnemi pręgami opok, pokry=
wała gmach cały; nad zachodnie słońce cieniowało
go bladorumianém światłem; nie śmiem kończyć
obrazu: mogę tylko powiedzieć że w olbrzymiem,
powtórnym nieobejrzanem widzeniu, objawiły mi
się Tatry, za drżącą siatką bengalskiego ognia, żem
zajrzał w zwierciadło najczystszego nieba; tak czysty
był błękit uśnieżonych Tatrów, taki był ich widok
przez cienie świerkowego lasu. Zniecały jeszcze
ogrom widziałem; zasłaniały go leżące na drodze
oka węgierskie przedgórza. W pierwszém uniesie=
niu zapomniałem o reszcie okolicy: powóz tym=
czasem szybko się toczył, las gęstniał, droga się
zniżała; okrążyła z uszanowaniem górę poświę=

ną gruzami Korsztyna i skręciła się przy Dunajcu na zachód; wstąpiłem więc na Nowotarską dolinę — Gór jeszcze nie widać. Wapienne skały które obmurowały przeciwny brzeg Dunajca, przy wszystkich swoich wdziękach, były mi nieznośną przeszkodą; pragnąłem je minąć jak najprędzej; minąłem wreszcie, ale cóż? grube chmury przewalając się z wyższej Tatr połowy, w krótce zabrały je całkiem mojemu oku i nadzieję zobaczenia ich dzisiaj.

1. Maja 18..

Widziałem tedy Tatry w całej okazałości, żaden obłoczek nie błąkał się po nich; wyglądały jakby eterem oblane; deszcz też nocny znacznie opłukał śniegi. Stanowisko z którego patrzałem jest może jedyne w całej dolinie do takiego widoku. Pomimo przedgórzów opasujących Tatry, przebiegałem swobodnie cały łańcuch od góry podpierającej ogrom Łomnickiego szczytu, aż gdzie się zniża nad Wagiem. Skacząc okiem po tych kilkuset szczytach to wyżej, to niżej, to ostrzej to kraglej ząbkujących widokres, tocząc myśl po tych niby wzgórzach, co są grzbietami gór, których wiel=

kości w marzeniach nawet mieliśmy wyobrażenie, po tych niby rozpadlinach, co milami zalegają wnętrze gmachu, i rozgałęziają się w tysiące dolin, wąwozów, przepaści niedojrzanych, niepoliczonych, wyobraziłem sobie śród świata ziemi, świat osobny, świat śniegów i zgrozy, świat piękności tajemniczych, obwiedzionych kołem przestrachu i śmierci, przez które tylko miłość przyrody i odwaga przekroczyć potrafią; a tymczasem w tej porze najśmielszy, najzapaleńszy nicby nie dokazał; pierwszy krok pchnąłby go w przepaść śniegów bez ratunku: długo jeszcze wolno mi tylko się zdala przypatrywać. Dziwne uczucie! Dokoła najświeższa wiosna; ciepło pogoda, zieloność, kwiaty swobodne wody rozlewają zewsząd życie, u samego nawet podnoża lodowców, zbiegły się góry umajone puszczami świerków, one tylko, prawdziwy tyran zimy, naległy wszystko niedźwignioną masą lodów i wszystkiemi odrętwieniem śmierci grożą.

21. Maja 18..

Tatry jeszcze bielejąc śniegiem, który tej nocy spadł w górach; nawet przedgórza zasłaniające Nowotarską do=

linę od północy, na wyższych szczytach śnieg mają ale dzień nadzwyczaj jasny i ciepły. Z Wielkiej góry nad Łopuszną widziałem oderwaną od Karpat cząstkę gór lodowych, zwanych Tatry; leżą one nad Wagiem. Z rana byłem na lisowej skale, która do Węgier już należy. Jej położenie między wsiami Nową=Białą i Gronkowem. Wznosi się samotnie śród pól płaskich jak piramida. Dziwna rzecz że podobne skały znajdują się przed całem pasmem Tatrów w równoległej prawie od nich linji i niezbyt od siebie daleko. Skały te są wapienne i znacznej wysokości. Zdaje mi się że Staszyc w swojém dziele o Ziemiorodztwie Karpatów, zastanawia się także nad niemi. Dochodząc do lisowej skały miałem widok, który tylko w górach mieć można. Na spiczastym jéj szczycie, kilkunastu pastuszków śpiewało i tańczyło. Ich ruchy tak były ulotne ich guńki krótkie z rękawów spuszczone i małe kapelusiki; tak odpowiadały lekkim ruchom tańca, że widząc to wszystko we świetle podnoszącego się słońca jak ja widziałem, mimowolnie wyobrażamy sobie fantastyczne grupy jakichś nadpowietrznych tancerzy.

25. Maja

Okazałe są Tatry patrzącemu na nie z doliny, ale nierówniej wspanialéj się wydają z miejsc wyższych. Im bardziéj stanowisko się podnosi, tém bardziéj zniżają się ich przegórza, a same Tatry jakby chciały groźniejszą przybrać postawę rosną i zbliżają się. Doświadczyłem tego z jednéj góry Łopuszańskiej, którą Groniem zowią. Stanąwszy na jéj szczycie ażem się zdumiał tak niespodzianém zjawiskiem. Zdało mi się że owe góry, pomiędzy którémi najbliższe o mil pięć leżą, są tuż przedemną, w piérwszym rzucie oka o małobym nie przyrzekł policzyć ich drzewa, powiedzieć kwadratową przestrzeń każdego płatka śniegu: owa szerokość ogromna Nowotarskiéj doliny zwinęła się w głęboki wązki rozdół, owe lasy zmieniły się w ciemną plamkę na dnie jego, a Dunajec w cienką nitkę blasku. Złudzenie to powiększa się im wyżéj, jak powiedziałem, wychodziemy. To za kraina gdzie tylko zmiana punktu widzenia stawi nam przedmiot pod tysiącem kształtów, a zawsze pięknych, porywających.

Mając przeszkodę w ciągłej niepogodzie i śniegu głębie gór zawalającym, rozrywam niezaspokojane żądze przypatrywaniem się im zewnątrz i zbieraniem ustnych powieści, jakie tylko względem ich szczegułów usłyszeć mi się zdarzy. Z tego co słyszę co sam widzę taki jest ogólny obraz Tatrów. Są one częścią Karpat najwyższą i najpiękniejszą. Leżą w cyrkule Sandeckim na samém południowém pograniczu Galicyi z Węgrami, tak że graniczna linja prowadzona nad rzeką Białką idzie aż do jéj wypływu z morskiego oka, okrąża to jezioro szczytami skał, przecina je przez mil kilka kierując się ku zachodowi, zwraca się potem na północ, do Babiéj góry i téj wierzch przebiegłszy ściąga się znowu na zachód. Przez to ograniczenie okolica Podtatrańska jest niejako odnogą Galicyj ze trzech stron Węgrami otoczoną. Linia Tatrów ciągnie się od wschodu na zachód z małém do południa nachyleniem. /: Potrzeba pamiętać że właściwemi Tatrami jest tylko pasmo gór nagich i śnieżystych :/ Długość téj linji, nie jest mi dobrze wiadoma, ale zdaje się że około piętnastu mil

wyniesie, jéj szerokość mniéj więcéj od sześciu do trzech mil. Góry składające bok wschodni aż do doliny Kościeliskiéj, są najwyższe i najdziksze, górują nad innemi szczyt Łomnicki ośm tysięcy stóp wysoki i Krywań o tysiąc stóp z górą niższy od niego; dla Galicyi widziane tylko z jednéj wsi Ząbruchy zwanéj, niedaleko Kościeliska; cudowny widok całego ich ogromu można mieć jedynie z okolic Kezmarku na Węgrzech, gdzie się z płaszczyzny prawie bez żadnych przedgórzów podnoszą. Północny bok Tatrów czyli galicyjski jakkolwiek nagi, okryty śniegami, i zdumiewający śmiałością swojego wzrostu, zasłania jednak najdziwniejsze cuda przyrody Tatrów. ~~czyli Galicyjski~~ Za jego to ścianą dopiero, osłonione ramionami Łomnickiego szczytu i Krywaniu, spoczywają niedostępne prawe dziedziny wiecznéj zimy, i wiecznego mroku. Tam jeziora nieodmarzające nigdy, doliny skamieniałym już ze starości lodem usłane, lasy nieprzebudzoną nocą ciemność kołyszące; tam nad potokami mosty z lodów; tam cisza odpowiadająca z przestrachu echem na plusk każdej kropelki ogromnego czasem śniegu, tam właściwie poczynają się rosną i dojrzewają olbrzymie lodowce (: gleczery:)

do wysokości przenoszącej wszystkie góry północnej strony: tam żywe wyobrażenie zniszczenia i grób skośniałej w śmiertelnem łomaniu się przyrody. Giewont dzielący Zakopane od Kościeliska jest ostatnią z owych gór najwyższych, i punktem granicznym od którego zaczyna się pasmo zachodnie, zniżające się stopniami szczytów aż do rzeki Wagu. Jeszcze i tutaj przebiegają ~~się~~ nagie i śnieżne wierzchołki, ale ~~tło~~ tłem całości jest wdzięk i barwa życia. Zaokrąglenie gór łagodniejsze, wszędzie świeże lasy, lub trawy bujne, przestronniejsze doliny, cichsze wody; umiarkowańsze powietrze; Tatry z tych dwóch połów złożone, możnaby nazwać małżeńską parą, jedna z nich obdarzona przymiotami dzikiego mężczyzny, siłą okazałością, i niszczącą mocą, druga wyobraża kobietę ~~rodną~~ płodną z całą jéj łagodnością i nęcącémi wdziękami.

dzień 3. Sierpnia 18..

Ze wszystkich dolin które dotąd opisałem, ze wszystkich które dotąd widziałem, żadna niemoże iść w porównanie z Nowotarską. Może są piękniejsze od niej, (: chociaż i to nie łatwo:) ale dziwniejszéj, ale tak

zajmującéj pod vetnym względem trudno w mojém prze=
konaniu znaleść. Wszystko tu się zbiega dla jéj uświę=
cenia; rozległość, mieszkańcy, widoki wewnątrz i zew=
nątrz, życie przyrody, życie ludu, pomniki dziejów, poe=
zija gminu, wszystko to tworzy swiat nowy, różny od
wszystkiego cośmy dotąd widzieli; swiat w całem znacze=
niu samodzielny, a przeto godzien widzenia i czésci milos=
nika przyrody. Z tysiąca stanowisk widzieć ją można, i
na każdém złożyć nowy z jéj wdzięków obraz, ja z gruzów
Czorsztyna rzucę jéj zarys na jaki zdobyć się mogę; chcę tém
sposobem na jednym z ołtarzów naszéj starożytności od=
prawić modlitwę oka w cześć naszéj ziemi; dwie swiętości
jedną obiatową chwalić. Nie miałem sposobności dowiedzieć się
o liczbie kwadratowych mil jéj przestrzeni; niepotrafię nawet
wymienić granic Nowotarskiéj doliny; można przecie
skąd inąd mieć wyobrażenie jéj rozległosci: dosyć że 100000
z górą mieszkańców mieści w sobie że oprócz Galicyjskiéj
części wchodzą do niej całe niemal stolice Spiska i Orawska.
Za granicę doliny można uważać granicę oka. Na po=
łudnie odcina ją od Węgier pasmo Tatrów; na zachodzie
widzisz naprzód szczyty śnieżne gór Tatrami zwanych,
daléj ku północy Żywiec i nareszcie jak olbrzymi kopiec

kątny, jedyną w swoim kształcie, samotną piramidalną Ba=
biągórę; z północy i ze wschodu obwarowana jest przedgórza=
mi, w których pasmie nie pospolitéj wysokości podnoszą się
szczyty i garby, jako Kluczki, szczyt Bzaniówki, i Pieniny.
Kształt doliny podłużny; najwęższy od Czorsztyna, szerszy
coraz im bardziéj oddala się od niego: kierunek jéj z putnoco-
wschodu na południo-zachód. Pomiędzy znaczniejszemi woda=
mi, które Tatry poczynają, i oddają, że tak powiem na
wypiastowanie Nowotarskiéj dolinie, są czarny i bia=
ły Dunajec, Białka i Wag, który chociaż do Węgier od=
pływa, z téj strony jednak ma swoje źródło; mniejsze
potoki wyliczyć za trudnoby było. Powierzchnia doliny
w ogólności nie jest płaska i gładka; u podnoża Tat=
rów pogarbiona ogromnemi wzgórzami spuszcza się z
nich nieznaczną potoczystością, aż do Dunajca, którego
łoże jest właściwie ostatnią głębią dna doliny. Dzisiejszy
mój widok mało ma podobnych sobie, nie przeniósł=
bym tego aby o niém zamilczeć. Słońce spuszcza się z po=
łudnia, niebo w pół wypogodzone; przejrzysta smuga ob=
wiewa lekką zasłoną dolinę; Babiéj góry wierzchołek dymi
jak przygasły Wulkan słupem obłoków, rozpływających się
nad nią jak pióra bujnéj kity; powódź chmur waląc się od za=

chodu, pnie się jak do szturmu po niższych stopniach Tat=
rańskich ku najwyższym; jedne znikają w białawych, olbrzy=
mich kłębach, drugie zalane wybijają się na wierzch, spły=
wają podarte chmury po nagich bokach skały, ale nadcho=
dzą posiłki, a zwycięzcy jednych, toną w nawale drugich;
w krótce rozwinięta chmurna chorągiew powionęła na naj=
wyższych składach gmachu, zniknęły wszystkie szczyty
w powodzi, a tryumfująca niepogoda obległa obozem cały plac
boju, i na najniższych lasach rozbiła swoje namioty:
cała dolina tymczasem przypatrywała się obliczem poko=
ju tej walce; chyba cień przelotnej chmury przemknął się
po jasnych jej polach; mrok rozrzuconych tu i owdzie
borów podnosił zieloność polan, i złotawą barwę pól doj=
rzałem zbożem okrytych; snuły się prostym gościńcem,
przy chatkach, po zagonach, grupy pracujących, spokoj=
ne skrzętnem zatrudnieniem chociaż pod okiem grożą=
cej niepogody; ale nad wszystkie uroki obrazu urocz=
niejsze były wody: nic nie potrafi wyobrazić tego blasku,
co gwałtowną Białkę sprowadzał z góry do Dunajca
przez ciągłą pochyłość, więcej niż milową, i z pod zasłon
sięzogi srebrem jej strzelał. Jak zazdrościłem wte=
dy tym górom, tym lasom, co z wyżyny swojej ogarnia=
ją w każdej chwili dolinę, dla których żadne jej zjawis=
ko nie jest stracone, jak szczerze życzyłem sobie zmie=

nić się wistotę trwałą jak one; byle z czuciem które mam dzisiaj. Zazdrościłem drzewom, skałom, a dla gruzów Czorsztyna tém większe uszanowanie powziąłem: w natchnieniu musiał być ów człowiek co pierwszy na tych skałach posadę jego zakreślił; wzniosłe musiały być dusze co go zamieszkiwały przed laty! bo dzisiaj!... jakże się ustrzegę aby oddalić śmieszność od zwrotu moich myśli? ale mówmy jak jest; dzisiaj pomysł, niewiem jakiém go nazwać, dziedzica tych gruzów, osadził je drewnianemi niedźwiedziami: do tych słów niema co więcej przydać, tylko że tym dziedzicem jest jakiś P. Drohojewski.

Mówiąc o Nowotarskiéj dolinie nie mogę zamilczeć podania o niéj. Lud twierdzi że przedwieki całą tę przestrzeń zalewała woda, która się zwała Karpackie morze; ale że jakiś bardzo dawny król Polski, kazał przeciąć Pieniny w tém miejscu, gdzie dziś Dunajec przepływa, i w rzeczy samej łożem tak ciasném pomiędzy prostopadłemi skałami, że za dzieło ludzkie wziąść by je można; a tym sposobem spuścił wodę teraźniejszem korytem Dunajca i dolinę osuszył. Geo=

log mógłby z tego powodu na luźne wpaść domysły;
ja z mojéj strony religijnie wierzę podaniu, które pamięcią
swoją przedwiecznych czasów sięga, a więc i owych, kie-
dy nie jedno przeludnione dzisiaj miejsce sami mieszkańce wód posiadali. Bądź co bądź, przyjemnie wierzyć
w podobne rzeczy, choćby dla samej poetyczności pomysłu.—

2. Sierpnia 18..

Pomiędzy osadami góralów Tatrańskich najcelniejsze ma miejsce miasto Nowytarg: zowie się też stolicą Podhalanów, i daje swoje nazwisko dolinie na której stoi. Położenie jego pod każdym względem bardzo korzystne, i dziwić się potrzeba, że dotąd nie zakwitło bardziej jak kwitnie. Oprócz niezmiernej ludności jego okolic, i ducha przemysłu piętnującego góralów; przecina go bity kupiecki gościniec Węgierski, Trzczyński: pełno jest mniejszych dróg, ułatwiających mu przenikanie we wszystkie punkta Galicyi. Posada jego na rozległej płaszczyznie; zejście się Dunajców białego i czarnego, nakoniec bliskość miejsca takiego jakiem są Tatry, to wszystko sprzyja podniesieniu się miasta; ostatni artykuł i liczne pobliskie kąpiele, tak w Galicyi jak na Węgrach, sprowadzając tysiące podróżnych co lata do Nowego Targu wymagają nawet przemysłu, któryby uprzedzał potrzeby jadących i koniecznych dostarczał im wygód a za to miasto bogacił. Ale rzecz dziwna, jak podobne myśli śpią u nas dotąd, gdziekolwiek

zajrzémy. Czasu założenia Nowego-targu nie wiém, ale, według wzmianek latopiskich, był jego zasięga najdawniejszych prawie czasów Królestwa Polskiego. Pomiędzy ciekawszémi szczegółami miasta jest Kościołek S^tej^ Anny niezmiernie dawny, w północnéj stronie za miastem: powiadają że go zbójcy postawili, a obraz wielkiego ołtarza z Węgier ukradli. Na zachód Nowego targu przy brzegach Czarnego Dunajca leży wieś Ludzimierz, a dalej trochę Kraószów; podanie o nich między góralami takie: że na tych polach miała być bitwa z Tatarami, w któréj Polaków na głowę porażono: Tatarzy po zwycięstwie obrzynali zwyciężonym uszy, i napełnili niémi dziewięć worów; otóż w miejscu gdzie obrzynali uszy stanęła wieś Krauszów, a Ludzimierz, gdzie je mierzyli worami. Wzmiankę Ludzimierza znajduję w Bielskim pod rokiem 1234: pisze on w téj osnowie: Teodor herbu Gryff Wojewoda Krakowski Klasztor Cysterciénskich mnichów w Ludzimierzu wsi ~~drugiéj~~ swojéj, niedaleko Nowegotargu fundował; lecz iż od zbiegów często tam przenagabanie miewali Mnisi, i przeto na Szczyrzyce się z tamtąd przenieśli." — Gruzy Klasztoru Cystersów pokazują dotąd w Ludzimierzu, a wspomniony Klasztor Szczyrzycki należy i teraz do Cystersów; słynie on archiwem bardzo ważnem dla

dziejów Podgórskiej okolicy, ale zazdrośne mnichy bronią do niego wstępu. Wogólności wsie około Nowegotargu są bardzo dawne. Szaflary naprzykład, mila na południe Nowegotargu założone są w 1200^{m} roku, czego dowód znajduje się w papierach jeszcze z owego czasu dochowanych. Zakopane, przy samych Tatrach położone, osadziła jakaś Starościna Wielopolska rozbitkami ze zniesionej tu hordy Tatarskiej, bawiących się długi czas łotrowstwem w górach: i dziś jeszcze połowa prawie rodzin tej wsi zowie się Tatarami, i zachowuje fizyonomiczne cechy swojego narodu. Tu jest miejsce zwiastować moim rodakom dzieło, które im da wyobrażenie o Tatrach i całej tej okolicy lepsze, niż je dotąd zkądkolwiek mieć by mogli. Pracuje nad niem człowiek miłujący te strony, znający je doskonale i mający pod ręką wszystko czego potrzebuje aby swój zamiar do pożądanego skutku doprowadził. Prawdziwą napełnił mię roskoszą, przypuszczając do tajemnicy swojego zatrudnienia. Skromny to mąż i bez żadnych do autorstwa pretensyj: jedynie jasne widzenie rzeczy i pokochanie kraju obudziło w nim ten zamysł; w nim właśnie mocny mam dowód co może gorliwość prywatna; jego chciałbym za przykład innym postawić gdybym się nie zobowiązał chować do czasu tajemnicę jego nazwiska.

3. Sierpnia 18..

Przedgórza Tatrom przyległe są rajem, począwszy od pierwszych dni Czerwca, do ostatnich Sierpnia. Co tylko ma cudów roślinne państwo pod rządem wiosny; co ma uroku pasterskie życie, to wszystko we wspomnionym czasie rozlewa się na te strony. Z Końcem dopiero Maja nastaje tu prawdziwa wiosna; ale wegetacya długą zimą przytłumiona rozwija się tém silniej; ledwie moż=na dostrzedz przechodu wiosny do lata. Z Końcem Maja górale bliżsi nagich Tatrów opuszczają swoje chaty i z trzodami w przedgórza się przenoszą. Ta wędró=wka ma niewypowiedziany wdzięk życia. Widzisz jak całe Karawany owiec, Krów, Koni, wozów naładowa=nych domowém i pasterskiém naczyniem, otoczone gó=ralami różnéj płci i wieku, ciągną po dolinie i rozsypu=ją się w setne gór wąwozy; w Krótce widzisz góry, lasy, polany, zaludnione trzodami wszelkiego rodzaju; z Każdéj strony słyszysz dzwonki, flety, skrzypce, śpie=wy, i hukanie pasterzy. Kto raz poznał góry w téj porze, ten zawsze tęsknić do nich musi. Niebędzie bez zajęcia kilka szczegółów o pasterstwie w górach. Dłuż=

sza zima, rzadsze pastwiska w Tatrach zmuszają mieszkań=ców szukać wyżywienia trzód w oddaleńszych cokolwiek miejscach. Właściciel więc trzody godzi się z dziedzicem jakiej wioski, i mocą umowy wolno mu paść po wszyst=kich jego lasach i łąkach; dziedzic jednak ma prawo ozna=czać mu miejsce na koszary, a przeto nawozem stojącej trzody uprawia sobie grunt do zasiewu. Pasterze w ogól=ności zowią się Juhasami; gospodarz kilku pasterzy Baca, mieszkanie jego w czasie pasterskiego koczowania bacówka: jest to najczęściej porządnie postawiony z dob=rego drzewa budynek, o jednej lub dwu izbach, mający jedne drzwi, żadnego okna, po środku wielki kamień na którym się rozniecca ognisko; pod ścianami łóżka ze mchu; naczynia do nabiału i z nabiałem; séry i inne rze=czy umieszczone są lub na półkach, lub rozwieszone po ścianach: przez całe lato nieznają innego pożywienia nad nabiał i żętycę; rodzaj owczej serwatki bardzo smacz=néj i posilnéj, a nawet leczącej i tucznej: same psy paster=skie nią tylko żyją. Można sobie łatwo wystawić że społne życie pasterzy i pasterek w takich miesiącach ciągle pod niebem i śród czarującej przyrody, musi być bardzo swo=bodne, przyjemne i zdrowe. Czasami przypominają so=

bie wiejskie zabawy; muzyka ze skrzypców basetli, gęśli i fletu, taniec i wódka, urozmaicają ich dni patryarchalne. W początkach Września ustaje koczowanie i pasterze do własnych zagród wracają.

12. Sierpnia 18..

Już też długo błąkałem się przy Tatrach jak przy zaklętym gmachu; nadeszła wreście pora że i moje oczy przypuszczone będą do tajemnic, które z daleka tylko zgadywałem; między które myślami się tylko unosiłem. W tych dniach właśnie doniesiono nam że śniegi od dwóch tygodni zginęły, przynajmniej w tych miejscach łatwiej dostępnych; czekaliśmy więc ustalenia pogody, aby się w głębią gór zapuście. Chociaż niebo się chmurzyło, ale że barometr szedł w górę, towarzystwo moje, z kilku osób złożone, postanowiło dziś jeszcze rozpocząć podróż. O 4tej zatem po południu ruszyliśmy z miejsca konno, i drogą idącą przez Nową Białkę, Białkę, i Bukowinę, stanęliśmy w leśniczowstwie tej ostatniej, około ósmej wieczorem. Zrobiliśmy dwie mile drogi, miejsca które chcieliśmy widzieć o mil trzy i więcej były; a na Polanach śród gór jakkolwiek miły nocleg, dla sian niepokoszonych trudno byłoby dostać koniom paszy, woleliśmy więc u Leśniczego przenocować; zwłaszcza że poczciwy ten człowiek sam się zobowiązał

naszym być przewodnikiem, jako przez swój urząd i kilkoletni w tych stronach pobyt najświadomszy Tatrów. I tak wszakże dzisiejszy wieczór nie był mi stracony: bo ustalająca się pogoda opędziwszy z nieba i gór do najmniejszej chmurki, i rozpaliwszy pełny księżyc całym jego blaskiem, postawiła przedemną Tatry w takiej bliskości, w jakiej dotąd nie widziałem ich jeszcze. Samo nawet położenie leśniczowstwa, na grzbiecie pasma wzgórzów najbliższych nagim Tatrom, otoczone węzłami dolin i wyżyn, lasami i łąkami mogło unieść kilka godzin miłem upojeniem: ale przy Tatrach obojętnie patrzało się na to wszystko!

13. Sierpnia 18..

Ze wschodem słońca ruszyliśmy dalej drogą bitą kosztem właściciela tych okolic Homolacza, od Nowego Targu przez Białydunajec, Poronin, leśniczowstwo Bukowińskie aż do morskiego oka, utrzymaną tak dobrze jak tylko bydz może w miejscach gdzie jedna ulewa kamienne dzieła rozburzy. ~~Śliczny poranek~~. Śliczny poranek spełnił przepowiednie wczorajszego wieczora, pogoda na cały dzień pewna: olbrzymia gromada nagich szczytów wydawała się jak skąpana w świetle i świeżości; tylko groźniejsze od innych lodowce błyszczały wiecznym śniegiem. Ach! kto choć raz w życiu nie dy-

szał górskiem powietrzem, kto go nie skosztował o żywio-
nego porankiem, ten nigdy nie pojmie téj tajemniczéj, bło-
gosławionéj władzy, jaką na wszystkie zmysły na wszystkie
uczucia na całą istotę ludzką wywiera: zdaje się że przy-
roda, we własnych wdziękach rozkochana, weselsza tu niż
gdzie indziéj, i swego szczęścia udziela temu co ~~[illegible]~~ ją
~~[illegible]~~ czuć potrafi. Jechałem w ciągłem zachwyceniu; zawsze
prawie świerkowemi lasami. Niekiedy uchylały się one,
a wtedy widzieliśmy po bokach jakąś roskoszną dolinę, ja-
kąś górę od stóp jéj aż do głowy; czasem Białkę grającą
wiecznym szumem, głuchym jak z przepaści. Minęliśmy
tak Niebieską dolinę, ~~[illegible]~~ polany Głodowę i Klinowkę. Droga
wciąż prawie szła do dołu. Razem ujrzeliśmy się na
polanie zwanéj Łysą, przy wodzie Białki, u stóp
Wołoszyna. Rzuciłem okiem do koła; – do koła jeżyły
się Tatry; od spodu świérkami ocienione, wyżéj przy-
kryte płaczącym się kozodrzewem, a daléj nagie. Wstą-
piłem tedy do gmachu, do którego przez sen oddale-
nia tak długo tęskniłem! Nagi Wołoszyn zaledwo nędz-
ną murawą i mchem przystrojony, z głową przyprószo-
ną śniegiem, stał tu jak odźwierny. Pojrzałem do koła:
setne wąwozy rozbiegały się w różnych kierunkach,
pomiędzy góry rozmaitego składu, rozmaitéj postaci

i wysokości; z każdego wybiegał potok i zapraszał do sie= bie; obiecywał przewodniczyć do tajemnic, których znajo= mość on sam tylko posiada. Ach! Lat potrzeba żeby wszystko obejrzeć; lata bym poświęcił, przebłąkał mię= dzywami, gdyby moja wola odemnie zależała. Od Ły= sej ~~Polany~~ polany droga zwracała się nieznacznie ku zacho= dowi; wciąż nad Białką, wciąż popod skałami i lasa= mi, gdzie jeszcze przed laty kilką było gniazdo zbójców: przeszliśmy dolinę i potok Wołoszyn, który jest jednym z wód zwanych cieplicami, że w czasie najtęższej zimy nie zamarza. Około godziny dziesiątej zatrzymaliśmy się dla positku. Kto się wybiera w góry niepowinien zaniedbywać dobrego zapasu żywności. trudno uwierzyć jak powietrze górskie i woda tamtejsza dzielnie trawią i budzą łak= nienie.

Miejsce gdzieśmy popasali, była to mała równinka; za Białką leżała na uboczu góry Polana Białowoda; na południe szła droga ku morskiemu oku; na zachód dolina Rostok z potokiem tegoż nazwiska, który płynął od Pięciostawów i przy naszych nogach do Białki wpa= dał: on właśnie miał nas prowadzić do swoich źródeł:

żadnej drogi; dolina wązka i głęboka na kilkaset sążni; jej boki spadziste aż do samego potoku; dno podnosza=ce się za każdym krokiem, ścieżka, z początku zwłaszcza nadzwyczajnie przykra; bo, aniśmy postrzegli że się znaj=dujemy na wysokości na jakiej dotąd nie byłem, przygra=nicy która dzieli państwo świerków od państwa kozodrze=wów w strefie wiecznych zjawisk najokropniejszej ~~letniej~~ letniej i zimowej burzy. Około półgodziny drapaliśmy się pod górę, wydająca się pagórkiem kilkunastu kroków przy ogro=mie mass dokoła siedzących; cała jej powierzchnia na=stęczona kamieniami, okryta grubą mchów powłoką; która żywi gęste krzewy borówek, i pięknych, jak tylko być mogą, to polnych truskawek, to poziomek; między szczelinami kamieni przyjmowały się dosyć gęste świetki. Z czystego grzbietu góry na którąśmy wyszli pokazano nam w niezmiernej wysokości dwie dzikie kozy; gołemu oku wydawały się na tle nagich głazów jak dwie czer=wonawe plamki; wzięliśmy perspektywy i poznaliśmy, że się jedna pasła, a druga leżała. Nasz przewodnik opowiadał nam polowanie na tego zwierza, w tem na=przykład miejscu któreśmy przed oczyma mieli. Strzel=cy rozstawiają się po wiadomych przesmykach u podnoża

gór lub na bokach, jeden idzie grzbietami i spuszcza ciągle kamienie; kamień niczém niezatrzymany dla nadzwyczajnej gór spadzistości toczy się aż do dołu i płoszy kozy; tak spłoszone uciekają i trafiają na strzelców. Patrząc na te góry ledwo uwierzyć można, żeby je kiedy ludzka stopa zwiedziła; strzelcy jednak jak po równinie chodzą po nich; a to może dać wyobrażenie o nadzwyczajnej zręczności i odwadze górali; Jest jeszcze inny rodzaj polowania na kozy, pojedyncze. Strzelec zaopatrzony na dni kilka w skromną żywność, udaje się w góry, upatruje stanowisko zazwyczaj w jakiém miejscu niedostępném przyczaja się w skałach, i czeka zwierzyny. Wiadomy miejsc i zwierza najczęściéj prędko go ujrzy. Zdarza się że upragniona zdobycz gdzieś tam w przepaści pod nogami, wtedy kładzie się na kamieniu, i połową ciała wychylony nad przepaść daje ognia do kozy. Do takich strzałów kul tylko używają. Najprzykrzejsze położenie strzelca kiedy go w górach mgła zaskoczy, a mgły, szczególniej na Krywaniu, są tak gęste, że nóg własnych widzieć niemożna; i trwają czasem kilkadziesiąt godzin. Odpocząwszy, spuściliśmy się znowu z góry

ku wodom Rostoka, i już odtąd wciąż pilnowaliśmy jego tysiącznych wodospadów, to większych to mniejszych; coraz, coraz się wyżej podnosząc. Drogę tu mieliśmy cokolwiek wygodniejszą: chociaż głazy i drzewa postrącane od wiatrów, deszczów i lawin, też głębokie łoża potoków, suche dzisiaj i zawalone niezmiernemi głazami, ale za pierwszą ulewą pełne i groźne jak potop, stawiały nam częste przeszkody. Za te kilkaset sążniowe skaliste ściany, obwieszane kozami i drzewem, liczne wody snujące się po całej ich wysokości, opoki oblane wilgocią, błyszczące ku słońcu jak kryształ, i tysiąc innych obrazów, co krok rozmaitych, samą dzikością, śladami samego zniszczenia porywających, wynagradzały nam wszelkie trudy. Z miejsca gdzieśmy wkraczali do krainy kosodrzewia ujrzeliśmy nakoniec Siklawę wodę; ów spadek zdumiewający przez swoją gwałtowność i wysokość, a tak mało komu znany. Pół godziny jeszcze drogi byliśmy od niego, a już nas głuchy szum doleciał, i porwał oczy długi kipiący bałwan jak śnieg biały. Im bliżej byliśmy tym szybciej chęci nasze leciały naprzód, ale

nie nogi, bo przeprawa tem trudniejsza. Przeszliśmy po głazach huczący i zapieniony Rostok, przedarliśmy się przez gęstwy Kozodrzewia, odpoczywając po każdych kilkudziesięciu krokach – tak przykro i wciąż ~~góra~~ droga szła pod górę – już się sądzimy u Kresu; złudzenie! do spodu Siklawy ~~[illegible]~~ niepodobna dostąpić: brzegi tam Rostoka utworzone ze szczerych prostopadłych opok: musiemy piąć się wyżej: krótka wprawdzie droga, ale przykrzejszej dotąd niebyło, po uboczach to skalistych, to umszonych, a zawsze mokrych i ślizkich od wilgoci; przebyliśmy wreście wszystko, doścignęliśmy śniegu wiekującego w cieniach skały, po której Siklawy woda szumi, i zgrzani, w półomdleni wpadliśmy nań dla ochłody. Sto kroków od nas przewalał się spadek Siklawy wody i rosił nas mgłami swojemi. Przekrojony od sterczącej na wierzchu opoki rzuca się on po skale prostopadłej; dwoma kilkułokciowej szerokości pasmami; jedno z nich w połowie pędu trafia na skałę, uderza w jej wyżłobienie, i wytrysnąwszy z niego fontanną z tymże pędem leci dalej; rzut wody tak gwałtowny, że spadający z nią kamień w to wyżło=

bienie, wylatuje z niego do góry jak kropla na kilkanaście łokci wysoko. Od spodu do wierzchu wodospadu można liczyć przynajmniej 50 sążni. Lecąca woda połamana, pokłębiona, wrząca, zdaje się być pianą i brylantami. Wieczny się deszczyk z niej rodzi i zlewa pobliższe miejsca. W niektórych położeniach słońca zachwycający widok mają tu tworzyć tysiączne tęcze; nam, będącym około godziny drugiej z południa nie zdarzyło się coś podobnego widzieć. Dziwniejsze jeszcze zjawisko zima wydaje. Jest to przysionek z lodu otaczający Siklawę wodę. Niepodobna, słyszę, wyobrazić sobie ogrom tej budowy, śmiałości kolumn i sklepień, piękności ozdób z lodu rozsianych pod tysiącznemi kształtami; i zapewne że dzieło mgły, niedojrzanej prawie, musi bydź nadzwyczajne. Czas naglił, mieliśmy dziś jeszcze przy morskiem być oku; musiałem więc gwałt zadać oczom i pożegnać Siklawę. ~~wodę~~ Pięciostawy były teraz celem naszej podróży; też sama woda prowadziła mię i daléj, drogą równie trudzącą, po głazach i kozodrzewiu. Sto kilkadziesiąt sążni przestrzeni pochyłej a raczej boku góry i to przykrego, po którym śród zwaliska głazów szumi i huczy potok,

który właściwie jest także wodospadem, wolniejszym
nieco i dwoma trzeciemi częściami spadku Siklawy, ~~wody~~, posta=
wiły mię w okolicy zupełnie dotąd moim oczom i mojej
wyobraźni obcej – pustynia skał w całem znaczeniu
tego wyrazu. Policzyć mogę przedmioty, które składały
przestrzeń mil kilku - Pięć Stawów – nad jednym z nich
stałem – gdzieniegdzie nad wodą zarosła kosodrzewia,
kępy darni, kilka kwiatów jaskru, pliszka, i pan
tego wszystkiego kamień. Gdybym jednak był olbrzy=
mem i chciał pustelnicze życie prowadzić, to miejsce
byłoby moją pieczarą – tyle ma uroku przy swojej
najdzikszej samotności. Łańcuch gór podniebnych, gład=
kich, bez kosmyka trawy, w ogromne koło zatoczony;
dno jego we trzy piętra; najniższe zalane okrąg=
łym jeziorem skąd płynie potok tworzący Siklawę wo=
dę; brzegi jeziora uzielenione, gdzie niegdzie koso=
drzewem i trawą; po lewej ręce patrząc w południe dwa
mniejsze stawy, jeden za drugim, po prawej trzeci nie=
wielki także na znacznem podniesieniu, a wyższy od
tego czwarty, wszystkie zaś połączone wąskiemi stru=
mykami ze środkowem najobszerniejszem; kamienny

szałas nad jeziorem najwyższém; cisza grobowa doliny;
echo Siklawy ~~wody~~ krążące nieprzerwanym szumem po
szczytach; oto obraz tej okolicy. – Upał i nadzwyczajna
czystość wody zachęciły mię do kąpieli, chciałem też
ochrzcić się jako przypuszczony do tajemnic Tatrów;
kąpiel moja skończyła się bardzo prędko dla nadzwy=
czajnie zimnej wody. Zjadłszy obiad przy pięciu sta=
wach, zwróciliśmy się cokolwiek na wschód ku morskie=
mu oku. Była 4ta z południa. Najbliższą drogę mie=
liśmy przez górę Mnich zwaną, przy której podnożu
po drugiej stronie morskie oko leży; ale taka prze=
prawa nie dla nas: samo wejrzenie na owe nagie pod=
niebne skały, już nam odbierało ochotę doświadczyć na=
szej głowy i zręczności nóg; musieliśmy więc je okrą=
żyć wszakże nie bez trudu i niebezpieczeństw. Z po=
czątku, doliną pięciostawów szło nam jako tako; nie
było tam innych zawad, jak ogromne doły zawalone
kamieniami, które najpewniej były kiedyś równie
jak pięciostawy napełnione wodą, ale dzisiaj zupeł=
nie suche; dopiero stanąwszy na uboczu gór wiszą=
cych nad Roztokiem poznaliśmy co jest przechadzka po

gorach i zawrót głowy: można to jakkolwiek pojąć wyobraziwszy sobie górę tak wysoką, że dolina Roztok półtory mili przynajmniej długa, zdawała się niemieć jak kilkaset sążni, górę gładką prostopadłą niemal, i ścieżkę równoległą do przepaści po śliskich trawach, zaledwie poznaczoną śladami strzelców i kóz. Jestto jedno z owych miejsc, które mniej śmieli przebywają tym tylko sposobem: że im zawiązują oczy, a dwóch górali jeden z przodu drugi z tyłu idzie. Wreście ze grzbietu Świstowej góry wyszliśmy w ogromnej pod nogami głębi morskie oko; poznaliśmy wtedy jak znacznie wyżej leżą Pięciostawy. Około 6tej stanęliśmy nad morskiem okiem. To miejsce dla swojej przystępności jedyne jest w Tatrach, które każdy odwiedza, podziwia, a niejeden opisuje: jakkolwiek piękne i uderzające nie zrobiło na mnie spodziewanego wrażenia, bom już Pięciostawy widział; z tém wszystkiem godne trudu podróży. Jest to okrągłe jezioro liczące w swojej powierzchni 70 jak mówią morgów, a przynajmniej tak wielkie że człowieka stojącego na drugim brzegu dojrzeć niemożna, czemu trudno na pierwszy rzut oka wierzyć, tak się zdaje małe dla nadzwyczajnej wysokości skał, które je ze

trzech stron otaczają. I my byliśmy ofiarą tego złudzenia, ale dwie próby wyprowadziły nas z niego. W nadziei że się prędko dostaniemy do brzegu, usiedliśmy na próg miejs=lowy, i w pięć wioseł silnie pędziliśmy go poszli; w półgodziny pokazało się z oddalenia brzegów żeśmy jeszcze w poło=wie niebyli; strzelaliśmy potem kulami, ale te, niedo=sięgały nigdy, przy swoich wszystkich podskokach, połowy jeziora. Głębia wody nadzwyczajna, co jest zasa=dą twierdzenia, że się z ~~motem~~ morzem łączy, a bardziej że z morza tu przychodzi; bądź co bądź, dotąd jeszcze nieuda=ło się nikomu ołowiankami dna dostać. Na środku morskiego oka jest wir wielki. Ryby dają się tu widzieć, a czasem nieznanego rodzaju; o jednej powiadał mi wia=rogodny człowiek na co miał świadków, że w roku zeszłym niedaleko brzegu ukazała się im ryba z ~~[illegible]~~ głową nad wodą podniesioną, bardzo do kociej podobną. Wieść góralska niesie że przed laty kilkunastą jakaś także ryba nieznana ~~im~~ porywała im pijące owce, szcze=gólniej czarne; pasterze zasadzali się ze strzelbą, dali do niej ognia skoro się pokazała, i odtąd już jej nie wi=dzieli. Przezroczystość wody tak wielka, że dno w kilka sążniowej głębi jak za szkłem widać. Dwa przedmioty w

okolicy morskiego oka ~~pow~~ głownie słyną. Na wschód jego, wyżej, o sto może sążni jest półokrągły ustęp w skałach zalany wodą, która nosi nazwisko czarnego stawu, na południe zaś skała Mnich zwana; ma ona w samej rzeczy postawę siedzącego zakonnika, z odrzuconym kapturem; wpatrzywszy się można dokładnie rozpoznać twarz, brodę, i inne części ludzkiego ciała. Niewiele jest wód które by zewnątrz wpływały do morskiego oka; oprócz wodospadu z czarnego stawu, i potoku który się spuszcza po przepaścistej skale w stronie zachodniej, innych niedostrzegłem; zdaje się więc że źródła tego jeziora na dnie jego być muszą, gdyż odchód wody tworzącej Białkę, każe się domyślać obfitego jej przybywania. Rzecz tu niemało także zajmująca jest echo, zwłaszcza wystrzału; trwa ono minut kilka jak największy grzmot, razy kilka głuchnąc i podnosząc się a coraz w innej stronie. Gasnący dzień nakazywał pożegnanie roskosznych okolic; słoneczna łuna błąkała się jeszcze po szczytach, ale przy morskiem oku zmrok coraz mocniej szarzał, dawszy więc kilka wystrzałów, i zamieniwszy przez echa rzewne odjezdne pozdrowienie

wsiedliśmy na konie czekające nas przy morskiem oku, i wróciliśmy do leśniczostwa tą samą drogą co nas aż do Rostoku przyprowadziła. Taka podróż raz odbyta niemoże zaspokoić; rozdrazni ona tylko, przez pół odsłoni przyrodę gór; gorzałem aby ją powtórzyć; losy inaczej chciały; musiałem przestać na 12^{m} Sierpnia. —

22. Sierpnia 18..

Jeszcze w Maju puściłem się na zwiedzenie Kościeliska: zdawało się że w tem przynajmniej miejscu, jako leżące śród gór niższych i dostępniejszych, będę mógł ułagodzić niecierpliwość dostania się do wnętrza Tatrów; ale mój zamiar niemiał powodzenia; śnieg, deszcz i mgła witały mię naprzemian w Kościeliskach; ledwo pamiątkę niższej części doliny i kilka szczytów błyskających na przemian między chmurami uniosłem wtedy: a tymczasem to miejsce uchodzi za najpiękniejsze w Tatrach, na co i ja się zgodziłem, o ile z pierwszego i krótkiego widzenia sądzić mogłem; postanowiłem przeto powtórną zrobić wyprawę. Droga z Nowegotargu do Kościeliska idzie przez Szaflary, Biały Dunajec, Poronin, wieś Zakopane, zawsze po nad wodę białego Dunajca, pozniej rzuca się pod same góry w bardzo wdzięczne świerkowe lasy, i

łyka się z Czarnym Dunajcem przy samym jego wypływie z
doliny Kościeliskiej. Droga ta, trzechmilowa z górą, ubarwiona
jest miłą rozmaitością, szczególniej od Poronina. Dunajec
szumiał nam wciąż po ogromnych płytach, co mu dno us=
ciełały; góry po obu stronach i łąki rozdołu którędy idzie
droga, jaśniały świeżą zielonością, jakby śród wiosny; po
lasach gwizdała wilga i drozd uczył się pieśni słowika;
jednem słowem bez najmniejszej nudy, przebyliśmy tę drogę.
Razem gościniec zbiegł na odkrytą dolinę i zakręcił się ku
południowi – pojrzeliśmy przed siebie – na tę i na tę stronę
Pasma wysokich gór świerkami okrytych, tylko w jednem
miejscu przerwa aż do dna doliny, na kilka sążni szero=
ka; po jednej i po drugiej stronie dwie ogromne skały jak
dwie kolumny w bramie – z pomiędzy skał czarny Dunajec
wypadał – to wjazd na dolinę Kościeliską! – ~~Minąwszy~~ Minąwszy spom=
nioną bramę, ujrzeliśmy się na roskosznej płaskiej dolinie,
owalnego kształtu, pokrywał ją kobierzec najświeższej
darni; ocieniały do koła góry i lasy uderzające takim
wdziękiem, że się zdawały ulubieńszem nad inne dziełem
przyrody; po prawej ręce szumiał pod górami Dunajec,
gdzieniegdzie z pomiędzy gór lesistych wyłyskały nagie

szczyty, jak wieże nad okazałym grodem, droga prosta wysadzona drzewami szła środkiem płaszczyzny, i nikła w wąwozie, którego tło składały dalsze góry; ta mała dolina to przysionek Kościeliska – Gdzie ona zwęża się tam się zaczyna właściwie Kościelisko – Hamernia i budowy należące do niej zapełniają początek doliny. Jest tu także oprócz wygodnej murowanej oberży kilka domków, które gościnny tego miejsca właściciel, a zmarły przed laty kilka Homolacz przeznaczył jedynie dla ciekawych podróżujących. Wieczorem 21go sierpnia przyjechaliśmy do Kościeliska, dla tego zwiedzanie jego rozpoczęliśmy dopiero nazajutrz. Nim przystąpię do ważniejszych szczegółów powinienem dać wyobrażenie całej doliny. Długość jej ma wynosić półtory mili: dno tak wąskie, zwłaszcza w niższej części, że między wodami które tu zewsząd płyną, a górami, ledwo się przeciska droga. Góry tworzące Kościelisko są jedyne w swoim składzie; całe Tatry nic podobnego nie mają. Najznaczniejsze między niemi po lewej ręce idąc z północy na południe: Gewont, który oddziela Kościelisko od Zakopanego i niższe szczyty, mogące się uważać za rodzinę Gewontu, Miętuska, Upłaz i.t.d. po prawej Tomanowo,

Smytnia i inne. Ornak lub Pyszna, ze śniegami na wierz=
chu zamyka półkolistemi piersiami Kościeliską dolinę od po=
łudnia, i odcina ją od Węgier; z resztą każdy tu szczyt naj=
mniejszy jak i w całych Tatrach ma swoje nazwisko, ale tych
i dowiedzieć się i wyliczyć trudno. Boki gór po większej częś=
ci bardzo przykre, w niższej strefie mają wiele rozmaitości;
tu pięknym lasem porosłe, tu z prostopadłych skał nagich ob=
wieszone drzewami to rosnącemi to powalonemi przez czer=
ne ulewy i wichry w rozmaitych położeniach; dalej usłane
kosodrzewiem, a najwyżej nagie. Ciekawy jest początek naz=
wiska tej doliny. Podczas jakichciś wojen w Polsce wojska nie=
przyjacielskie dotarły aż w te strony. Górale udali że się
cofają przed większą liczbą i tym obrotem wprowadzili wro=
gów pomiędzy góry; dopiero tedy przeciąwszy im w ciasnych
miejscach odwrót głazami i drzewami spuszczonemi ze szczy=
tów do jednego ich znieśli; od wielkiego mnóstwa nieprzy=
jacielskich kości ta dolina przezwała się Kościelisko; cho=
ciaż właściwie owa porażka miała być w dolinie leżą=
cej pod Gewontem przy drodze Kościeliska do Zakopane=
go, zwanej dziś biały potok; co zdają się potwierdzać roz=
rzucone po niej ludzkie kości do niezliczenia. Tę klęskę

według jednych mieli ponieść Szwedzi, według innych Tatarzy.

Nazajutrz przy pięknej pogodzie, z zapasem żywności i wina, puściliśmy się na całodniową przechadzkę po dolinie. Pierwsze zaraz kroki wstrzymują się niedaleko hamerni przy źródłach Czarnego Dunajca. Jedno z nich leży na maleńkiej płaszczyźnie pod Upłazem, rozlane jak okrągłe zwierciadło i tak wygładzone; miły i dziwny widok tego źródła, powierzchnia spokojna i nieruchoma jak szkło chociaż na dwie strony woda rozléwa się nadzwyczaj obficie i gwałtownie. O kilkaset kroków bije drugie źródło większe i sławniejsze już to przez położenie swoje, już przez podania przywiązane do niego. Później wypadnie mi z jego powodu wiele mówić. Całą więc rzecz o nim nadal odkładam.

W południowej ścianie Upłazu, znajduje się pieczara zbójców; aby dostać się do niej potrzeba okrążyć tę górę od północy, przebyć jéj grzbiet, i dopiero spuścić się cokolwiek na dół: cała droga idzie gęstym lasem i tylko znaki niektóry po drzewach są przewodnikiem; pieczara wykuta ręką ludzką, w kształcie długiego korytarza; ma okna w skale, wewnątrz kamienne ławki, a w samym końcu źródło; przed laty kilką znaleziono przy tém źródle kości ludzkie, wielkie do podziwienia; według powieści górali były to szczątki sławnego przed laty węgierskiego zbójcy

Janosyka.*) Przystęp do otworu pieczary bardzo przykry, i osłoniony drzewami, ale widok z niej na całą dolinę i wszystkie góry południowe. Dalej doliną idąc nad potokiem Łysnéj stoi ogromna skała którą ludzowie Sową od podobieństwa głazu z tym ptakiem; za nią masz nad lasami wyraźny ze skał zamek, opatrzony prz wszystkiemi prawie częściami tworzącemi warowne miejsce. Pozniej dolina zmienia postawę podnosi się i rozszérza; góry stoją rozłożyściej, parowy łagodniej wyżłobione, na wysokim stopniu Łysnéj leży Smerczyn staw. Ładne to miejsce. Jezioro dosyć rozległe; wysoko i samotnie leży; otacza go żyjąca przyroda; ale wycięty w

*) W Drużbakach (: Strupschnubers :) na Węgrzech widziałem obraz nędznie sztychowany przedstawiający ucztę owego Janosyka ze czterema towarzyszami; jeden z nich gra na kobzie, jeden wyprawuje powietrzne skoki z siekierką; Janosyk z dwoma innemi pije: malarz wyobraził ich tam we właściwych im góralskich strojach i uzbrojeniem zbójców, wymienił także nazwisko każdego: żal byłoby gdyby taka pamiątka zginęła, bo malowidło wisi w sieniach Oberzy, która jest przy Kąpielach i w niewielkiém, poszanowaniu.

Kotoniego las i pnie zrębu ujmuję mu wiele powabu; sama też woda nieczysta, a brzegi bagniste utrudniają do niej przystęp. Urozmaicają drogę górnicze banie czyli miejsca z kądrudę żelazną biorą, dziśiaj zarzucone, że się znalazły obfitsze; trafiliśmy także na Kopalnie srébra, które przed kilkunastą laty czy trochę dawniej woda zalała; piękne bardzo machiny mają się dotąd znajdować w głębi wody. Jakkolwiek zajmujące są piękności drobiazgowe, każdą jednak porzucę dla roskoszy wdrapania się na szczyt olbrzymiéj góry. Tam dopiéro, panując nad przestrzenią, ogarniając ją jednym rzutem oka, czuję w sobie całą duszę, czuję bujanie jéj po najmilszym dla niej żywiole, wzniosłości. Do wierzchołka więc Krmaku dążyłem, pomijając zarówno przeszkody i piękności. Wyszedłem na Krmak w tém miejscu gdzie się schodzą korzenie dwóch jego szczytów zachodniego i wschodniego, na które dostać się dziśiaj nie miałem nadziei; lubo nie zdawały się być bardzo wysokie, ale ~~ja~~ wiedziałem z doświadczenia jak ten pozór zawsze w górach omyla, i co kosztuje ta omyłka tak trudu jak czasu; tém bardziej że spomniony grzbiet góry, albo, jak go tu zowią siodło, przedstawiał nam tyle do widzenia, żeśmy bez wielkiego żalu zaniechali dalszéj drapaniny. Południe już

minęło, powietrze było jasne ciche i skwarne; pragnienie paliło; ale musieliśmy wprzódy zaspokoić pierwsze potrzeby ciała i duszy, położyć się dla spoczynku i rozpatrzyć ~~dolinę~~ okolicę. Zajmujący to punkt gdzieśmy spoczywali: tędy właśnie przechodzi graniczna linija między Galicyą i Węgrami, kilka kroków, rozdzielające dwa kraje, zdają się różne klima poczynać. Wyobraźmy sobie grzbiet góry tak wąski że między nachyleniem jej ku północy z jednéj, ku południowi z drugiéj strony, ledwie się mieści kilka kroków płaszczyzny. Na północ idzie roskoszna dolina Koscieliska na południe dolina do Węgier już należąca, téj saméj prawie długości i tegóż kształtu, ale żadnéj z tych rozmaitości które pierwszą upiększają; ani owych skał dziwnych, ani wód obfitych, ani dolin mniejszych; jeden, długi, głęboki wąwóz jednotonnym lasem zarosły, Koscielisko stroi najpięknieysza wiosna; po Węgierskiéj dolinie ślady dogorywającego lata; po pierwszéj błękitnieją, żółtnieją, rumienią się najpełniejsze, najwonniejsze kwiaty, na drugiéj gdzie niegdzie żółty jaskier; tam jaśniejsze zieloność jak po ciepłych wiosennych deszczach, tu zwiędła trawa i mech Islandzki płowieją. Sam widok na Galicyą rozmaitszy, i ma więcej życia; na Węgry może

rozległejszy, ale tyle lasów, tyle płaszczyzny nieludnej, przedgórza tak oddalone, że tylko obszerność widoku zastępuje inne powaby. Z tém wszystkiém byłem rad i z tego com widział; ochłodziliśmy się wodą z potoku węgierskiego, podjedliśmy, i zeszliśmy z góry.
Pod Ormakiem leży piękna polana, z porządną bacówką; owce właśnie zeszły z gór na południowy spoczynek do koszar, widzieliśmy krzątających się koło bacówki kilku pasterzy; wstąpiliśmy więc do niéj napić się ~~żętycy~~ żętycy i kupić serów. ~~Żętyca~~ Żętyca tu daleko lepsza niż w przedgórzach co są za Nowotarską doliną; przyczyna tego w balsamiczniejszej paszy. Z półgodziny przepędziliśmy na rozmowie z pasterzami. Pod każdym względem trzeba kochać i podziwiać tych ludzi. Co to za uroda w budowie, co za zręczność w każdém ruszeniu; jaki otwarty rozum i przytomny dowcip w rozmowach. Ubiór ich następnie opisany jest ogólnym strojem tutejszych pasterzy: koszula po pas, usmażona w maśle, jedna na całe lato; spodnie sukienne białe, ociste z czerwonym szwem i wyszyciem na brzuchu, z węgierska, ciżmy krócziutkie przysznurowane do połowy łydek rzemieniami, szeroki pas skórzany, za pasem po lewéj stronie nóż duży, przez plecy ładna ze szpagatu torba w kolorowe zygzaki z ogromnémi od wierzchnéj części frenzlami;

koszula spięta wielką mosiężną śpinką, czasem w kształcie medalu, czasem obrazka z licznémi spadającémi dosyć długo łańcuszkami; rękawy z fałdowane na ramionach, a fałdy utrzymuje w kształcie guzika jakaś robótka z różnobarwych paciórek, na głowie kapelusik z wąskiémi brzegami, okrąg:łym wierzchem, amarantową wstążką obwiązany i ozdobiony świéżą gałązką jakiego drzewa; w ręku siekiérka na dłu=giéj lasce, zwana u nich ~~[illegible]~~ wataszka lub ciupaga, a w ustach mosiężna fajeczka na kilkocalowym cybuszku. Mosiężne ozdo=by, jakoto: śpinki wspomnione i fajki wyrabiają we wsi Zabrucze niedaleko Kościeliska. Między innémi rzeczami gadali nam Juhasy o zbójcach. Zwykle na Węgrach oni się gnieżdżą, a tutaj tylko czasami przez góry dochodzą. Przed kilką właśnie dniami mieli u siebie odwiedziny czterech. Ci ludzie uzbrojeni są od stóp do głowy. Każdy prócz siekier=ki, noża i pistoletów ma ze trzy ruśnice. Juhasom nie ro=bią nic złego, wybiorą tylko kilka baranów, porżną, popieką, najedzą się, resztę zabiorą i przymówiwszy się do tego o sery, odchodzą spokojnie.

Około godziny piątej stanęliśmy z powrotem przy źródle czarnego Dunajca. Wybucha ono wielkiémi bałwanami

z wielkim szumem z otworu pieczary znajdującej się u pod=
nóża Upłazu. Naga skalista ściana podnosi się dosyć wysoko
wokoło otworu. Jest ona gościnną księgą dla zwiedzających Koś=
cieliska. Miękki jej kamień okryty jest napisami rozmaitego
kształtu, rozmaitej mowy, rozmaitego znaczenia, imionami i
nazwiskami osób wszelkiej płci, wieku, stanu i narodu. Waż=
ne to są bezwątpienia rzeczy ale mnie bardziej zajmowało źród=
ło i pieczara z której biło. Zaostrzały mojej ciekawości rozlicz=
ne o nich wieści; jedni powiadali że zwiedzali ją z pochodnia=
mi; że po długiej, trudnej i chłodnej wędrówce, doszli naresz=
cie do ogromnej [illegible] sali ubranej w kolumny i sztukate=
rye z kamienia tak jasnego, że przy blasku pochodni sali
stoi małe jeziorko, które jest właściwie źródłem Dunajca.
Odtrąciwszy przydatki o podziemnych mostkach na pod=
ziemnym Dunajcu, wierzyłem ~~wierzyłem~~ w salę i zdobiące
ją stalaktyty. Inni utrzymywali że tę pieczarę ukuli kiedyś
górnicy, dobywający z tamtąd srebro; w tem nie widziałem
poetycznej strony. Niektórzy twierdzili że trzy dni i trzy
nocy iść potrzeba, aby dojść do źródła, że nawet po tej węd=
rówce można się było obaczyć na wierzchołku jakiejś
góry; na to bym się nie odważył; inni nakoniec za=
pewniali; że szperanie po pieczarze oburzało mieszka=
jącego tam ducha, który w gniewie puszczał na dolinę

chmury i ulewę.*) To mi się podobało; być przyczyną burzy i postanowiłem w siedlisku ducha rozpuścić ziemskie świat=ło; dzisiaj miałem to dopełnić. Opatrzony w potrzebne mate=ryały: jakoto świeczki woskowe, zapałki chemiczne, ołówek do zapisania się na ścianach tajemniczej sali, wziąłem się natych miast ~~za~~ do dzieła. Zapaliłem świeczkę i wszedłem w groźny, bez przesady mówiąc otwór. Kształt jego z początku foremny; skle=pienie okrągło wklęsłe; wysokość rosłego mężczyzny, pod tym więc względem było mi wygodnie, ale niższa połowa ciała miała wiele do zniesienia. Woda nadzwyczajnie chłodna i

*) W tem miejscu mam uciechę wesprzeć się powagą Pisarza po raz pierwszy może cytowanego i zapewne po raz ostatni, pisarza Nowych-Aten Księdza Chmielowskiego; powiada on między innemi Mirabilia: że w ziemi Sandeckiej, wyższej, jest między górami źródło, które ma tę własność, że jak kto z niego wody nabierze, to zaraz niebo zaczyna się chmurzyć i.t.d. Niemogę twierdzić czy te słowa odnoszą się do źródła Dunajca; pokazuje się z nich tylko że podanie słyszane przezemnie jest w duchu podań góralskich i bez wątpienia dawne. Do Kościeliska przynajmniej może się to bardzo zastosować, dla niepogód nadzwyczajnie w tem miejscu częstych.

gwałtowna, lubo z początku sięgała, mało co wyżéj nad kolana, parła mię wciąż na powrót ku żyjącemu światu; dno tak nie=równe i śliskie że wciąż byłem w obawie upadku i całkowite=go skąpania się; nie obeszło się bez zamoczenia się kilkokrot=nego po same pachy prawie. Trzymałem się jak mogłem, cho=dziło mi najwięcéj o światło bez którego czułem, żeby mi źle było w miejscu obcém, ciemném, i wodą porywającą zala=ném. Z takim trudem postępowałem szczęśliwie naprzód, szum wody coraz głuszéj rozbijał się w podziemiu; ale dotąd szed=łem w prostéj linji, i miałem jeszcze za towarzysza trochę dnia w otwór zaziérającego; razem poślizgnąłem się upadłem i świéca mi zgasła: chciałem korzystać z zapałek, na nic się nieprzydały; powietrze, w podziemiu, przesiąkłe wilgocią, a nawet mały wietrzyk, zapewne od nadzwyczajne=go pędu wody, zgasiły mi każdy siarniczek, że w końcu musiałem się wycofać. Zapaliwszy na nowo świécę przed otworem puściłem się weń powtóre; ostrożniejszy już przez doświadczenie i pewniejszy drogi, bom ją dwa razy przeszedł i poznał. Prędko dosięgłem kresu piérwszéj wyprawy; świé=cę zasłaniałem jak mogłem; dotrzymywała placu; jednak jéj światło coraz bardziéj mdlało; w zakręcie podziemia stra=ciłem teraz jego otwór, grube ciemności mię otoczyły

bałwany wody za każdym krokiem, silniéj uderzały i huczały
głośniéj: stanąłem chwilę; huk podziemny, daleki, mocniejszy od
szumu tłukącéj mię po nogach fali, harmonja z tysiąca najsprzecz-
niejszych tonów, muzyka dzika, przeraźliwa, jakiéj nic podob-
nego w życiu ~~całem~~ nie słyszałem, prawdziwe echo oddalonego
piekła, ogłuszyły mię naprawdę. Mimowolnie uległem groźnemu
wrażeniu; zdało mi się że w téj chwili musiały się otworzyć naj-
ciemniejsze tajniki duszy; postacie nieżywego świata zaczę-
ły przelatywać ~~się~~ po myślach; spodziewałem się co chwila że
trup jakiś przepłynie koło mnie na falach; że jakaś poczwara
nieznajoma dotąd światłu objawi mi się przy konającém blasku
mojéj świéczki, uwierzyłem na chwilę w nietykalność miejsc po-
dobnych, i tajemnice podań — szedłem jednak — w krótce pod wo-
dy wolniéj; trafiam nogą na tram kilkołokciowy obrobio-
ny ludzką ręką — co on tu robił nie potrafię wytłumaczyć —
opiérając się ręką o skały, napotkałem szkło potłuczone —
przecie tu człowiek być musiał; i oto ujrzałem się w próżnej
przestrzeni, mającéj kilkanaście kroków obwodu; ale tak nis-
ko zasklepionéj że ledwie wyprostować się mogłem; główny nurt,
szedł bokiem tego ustępu, woda zaś co dno jego zaléwała była
cichsza i płytsza, zboczyłem kilka kroków, wylazłem na ka-

mień, aby zdrętwiałe od chłodu nogi przyszły cokolwiek do
siebie; ale świeca widoczniéj coraz groziła zgaśnieniem: nie=
zważając na to wstępuję znowu na dawną drogę, pomykam
się aż do kurytarza zkąd ona pędzi, wtém dmuch niespodzia=
nego wiatru gasi mi powtóre światło. Jedna była droga
którą przyszedłem, łatwo więc choć omackiem trafiłem na
nią trzymając się fal najsilniejszych i wróciłem na świat
z przedsięwzięciem ponowienia wyprawy na jutrz. Tą ra=
zą puściłem się z latarnią; wrażenie podziemnéj zgrozy sła=
biéj już na mnie działało; większa świeca, szkłem dob=
rze osłoniona, przedstawiała mi podziemie jaśniéj; rozpat=
rywałem dłużéj sklepienie gdzie wczoraj odpoczywałem; było
to proste dzieło przyrody, ozdobione tylko kroplami zgęst=
niałéj wilgoci; nakoniec posunąłem się daléj; z początku
zdało mi się że podziemie rozgałęzia się w kilka uliczek; obej=
rzałem każdą; niektóre kończyły się na kilku łokciach; inne
obiegały tylko jaki głaz i łączyły się z główną; z téj jednéj
przeto obiecywałem sobie piękne rzeczy; cieszyłem się naprzód
radością, jakiéj doznam stanąwszy w owéj sali, która w
miejscu podobném musiałaby osobliwy przedstawiać widok;
témczasem sklepienie w kąt wyciste coraz się bardziéj zniża=
ło i zwężało; chyliłem się ile możności, przysiadywałem,

i wkrótce poznałem, że nikt daléj pójść nie potrafi; woda leciała ~~ciaśniéj~~ w prawdzie obficie i gwałtownie ale już tylko ze szczeliny tak ciasnéj, żeby się przez nią żaden człowiek nieprzecisnął, choćby dla niskiego sklepienia odważył się pod wodę nurkować. Tum zakończył podziemną podróż i zaspokoił moją ciekawość. Jakkolwiek nie trafiłem w niéj nac przedmioty nadzwyczajne, chcę wierzyć, że śmielszy czy wytrwalszy, czy szczęśliwszy odemnie potrafi głębiéj się zapuścić i odkryć te dziwa o których podanie zapewnia. I z tego com dokonał, i z chwili przepędzonéj w podziemiu źródła, pozostały mi tak przyjemne spomnienia, że jeszczebym chętnie powtórzył tę wyprawę, nawet z nadzieją moralnéj zdobyczy. W niezwyczajném tylko położeniu rodzą się niepowszednie myśli.

1 Października 18..

Minęło roskoszne lato. Góry w śnieg się odziewają; przedgórza w dzikszych coraz występują barwach. Spustoszały polany, ogłuchły echa pieśni; słońce z każdym dniem widoczniéj się nudzi; z każdym dniem wcześniéj na spoczynek

odchodzi. Pogoda walczy jeszcze ze mglami: rozdrażnia sny moje krótkie jak sny rozkochanego. Budzę się w ciemnościach; gwiazdy iskrzą, lśni się obfita rosa: korzystałem z ostatnich lata zabytków, chcę sobie przypomnieć letni poranek, idę w góry. Zatrzymałem się na Wielkiéj górze nad Łopuszną: cała dolina cichym snem leżała pod nogami; Księżyc spuszczał się po bezchmurném niebie do zachodu; Pogoda była tém uroczniejsza że się zdawała uśmiéchem, piękne sny marzącego; Księżyc tém miléj, tém tęschniéj świecił że dla mnie tylko świecić się zdawał. Tatry stały uroczyście, jakżeby milczącą modlitwą dumały. Ze szczytu Babiéj góry wybuchnął kłęb lekkiego tumanu i stoczył się do jéj podnóża. Wschód mocniéj płonić się począł: jutrzenka uciekała w głębie nieba, na kilku białych szczytach rozlały się płatki różowego światła: a od zachodu mgły się podnoszą: z początku bieleją jak kilka chmurek błędnych; powoli idą ku sobie, łączą się gęstnieją, postępują białym wałem cicho, uroczyście; coraz szerzéj osłaniają dolinę, mijają moje stanowisko, już są pod Pieninami, już cała nizina zniknęła. Lasy i wody, wsie i pola, wzgórza i błonia, które Księżyc przed chwilą tak pięknie oświécał zagasły pod mgły morzem. Burzą się kłęby tumanu jak poruszone fale;

przewalają się po sobie; cała massa jednym ruchem zdaje się kołysać – cichnie – a jedna siwa barwa rozlewa się na powierzchni ogromu. Tatry, Pieniny, Babiagóra zostały teraz brzegami morza, z którego łona podnoszą się gdzie niegdzie jak ciemne wyspy, wyższe wzgórza lasami porosłe. Wzmagającey się blask świtu rozjaśnia coraz mocniej wschodnią część mglistego morza; i rozściela po niej pajęczyny z płomiennych igrających barw. Nakoniec pokazało się słońce. Jak ognisty, niezmierny słup jego rzucił się na mgły ku mojemu oku; jakiemi barwami po ruchomem tle igrał; jaki był uroczy ten most z tęczy między mną a słońcem; o tem nie zdołam dać wyobrażenia. Słońce się podnosiło, odblask jego stopniami zmniejszał się i ciemiał; wiatr zaburzył mgłami, podniósł niektóre do wysokości mojego stanowiska; widowisko skończone zeszedłem na dół, ale w zachwyceniu i tem przekonaniu, że mi się objawiło morze, które przed wiekami zalewało Nowotarską dolinę.

26. Października 18..

Zakopane zowie się wieś i dolina w Tatrach, równoległa do Kościeliskiej, przedzielona od tej Gewontem. Nie jest tak piękna jak Kościeliska, ma jednak rzeczy godne wi-

dzenia. Z niej wypływa biały Dunajec w jej tonie obfi=
te żelazne rudy. Chociaż pora roku chłodna, obsypała
już śniegami góry, korzystałem jednak z pewnej zręcz=
ności i pojechałem do Zakopanego. Jasny był poranek w
którym wyszliśmy na zwiedzenie doliny: mróz nocny
kilkonastostopniowy gwałtownie wolniał z podnosza=
ćem się słońcem; ziemia przyprószona była płytkim śnie=
giem. Biały Dunajec obficiej tu płynie i okazalej niż
czarny; z kamienia o kamień się rozbija; cała dolina
mianowicie brzegi Dunajca zawalone głazami które
woda ogładziła i powyrzucała: głazy te słyną szcze=
gólniej z niedojrzanego prawie mchu amarantowego, który
je czerwoną barwą powlóczy a potarty, żółty ślad zostawia;
pachnie zaś szczególniej podczas pięknych letnich poran=
ków, jak fijałek. Słyszałem że tak umszony kamień w iz=
bie nawet trzymany bardzo długo ten zapach wydaje. Brze=
giem Dunajca szliśmy ku jego źródłu; na drodze mieliś=
my piękną polanę Kalatówkę, otoczoną wysokiemi górami,
dalej zajmujący gmach różnokształtnych opok który jak
wieniec otacza wzniosła górę i zwie się Zakopański za=
mek. Z podnóża jego posady wypływa biały Dunajec, czte=
rosążniowej wysokości wodospadem; w lecie uroczy ma

przedstawiać widok, ta woda gwałtownie lecąca pomu=
szonych kamieniach i biała od piany; w zimie cokolwiek ni=
żej wybucha.
O dwie godzin drogi od hamerni biorą żelazną rudę w grubie=
cie Znagóry. Prowadzi do bań droga szeroka, dobrze utrzy=
mana, ale tak przykre obwinięta w koło góry — bo rudy pod
samemi szczytami leżą — że wozom prowadzącym rudę do
hamerni zdejmują zadnie koła; i to jeszcze niemoże prze=
szkodzić, ażeby konie w całym pędzie aż na mniej spa=
dziste miejsce nie zlatywały. Wewnętrzny widok bań ma
w sobie coś smutnie zajmującego. Ci ludzie z dziką wybladły
twarzą, albo snujący się po licznie rozgałęzionych pod=
ziemiach to z żelaznemi w rękach kagankami, to z tacz=
kami skrzypiącemi, albo jak złośliwe istoty pastwiący się
ciężkiemi młotami nad łonem ziemi-matki; te mdłe
gwiazdki kagańców płonące, ten wprost tam w górze o
kilkadziesiąt sążni, tam na dole w takiej głębokości,
albo biegące z taczkami jak błędne ognie smętarza: z
resztą ciemność i cisza przenoszą myśl w jakieś kraje
dzikiej fantazyi. Szesnastu ludzi pracuje w Znagórze;
od niedzieli do piątku. Podług przesądu górników któby

się odważył pracować w bani w sobotę, duch opiekujący się niemi skarałby go wielkiem nieszczęściem, a nawet obaleniem się ziemi. Banie obfitują w źródła bardzo dobre. Górnicy mają szałas, gdzie się na noc schodzą; stoi on pod nawisłą górą i często wytrzymuje szturmy to lawin, to kamieni pękających z mrozu i toczących się na dół. Mają swego naczelnika, który surowo karze przestępstwa, łopatką umyślnie na to zrobioną. Uderzeniem tej łopatki także poświęcają wędrujących pierwszy raz banie. Niemieliśmy dosyć czasu wejść na okazały skalisty szczyt Nagóry, musieliśmy przestać na niższym jej grzbiecie: Śnieg spadły tam przed kilką tygodniami grubo leżał i w lód prawie stwardniał. Otaczał nas rozległy i piękny widok na północ wschód i południe. Widziałem stąd gąsienicowe stawy niższe cokolwiek od pięciostawów; ale jeden z nich tak wielki jak morskie oko, i ma wyspę na środku: z niego także wypływa potok wpadający pod Poroninem do Dunajca. Miejsce to bliskie na pozór leżało od nas około półtory mili między górami tak nagiemi jak są góry w około pięciostawów. Powiadano mi że w lecie przylatują na Nagórę ptaszki do kanarków bardzo podobne, i ze śpiewem równie miłym; my dziś widzieliśmy tylko mech Islandzki, kosodrzew, i śniegi. —

Górale tatrańscy.

Martwy jest prosty krajobraz, jeśli go człowiek du-
szą swoją nie zaludni, uczuciami swojemi nie ożywi. Ta-
try bez górali straciłyby połowę interessu, winienem
tedy, choćby z malarskich pobudek, rysem górali dopeł-
nić obrazu Tatrów. Lud ten, nie jest zapewne tém dzi-
siaj, czém był za Bolesława Chrobrego, kiedy w jego
massie czysta sławiańska krew krążyła. Niemcy,
Tatarzy, Rusini, rzuceni na jego łono burzą roz-
maitych politycznych zdarzeń, zamącili czystość
sławiańskiego zdroju; przebija się to u dzisiejszych
górali w ich powierzchowności, języku, skłonnościach
i charakterze. Mimo to wszystko, potrzeba ich szano-
wać, jako jeden z bardzo ważnych zabytków staro-
żytności. Wprawdzie Krakowiacy, wyżsi są od nich pod
tym względem, ale też Krakowiacy są ludem tak pięk-
nym, tak dziwnym, że o podobny jemu trudno może pod
słońcem, ale też Krakowiacy byli właściwie pniem wiel-
kiego narodu, a klęski wieków (zjawisko w dziejach pra-
wie godne zastanowienia) ze świętą czcią zdawały się do-
tykać, tej ~~[illegible]~~ kołyski mocarskiego niegdyś ludu.
Badający dziejopis, z wielkiego i nowego stanowiska

mógłby napisać dzieje tej krainy. Kraków był to Rzym Sławiańsz-
czyzny, ale wracam do górali. Zacznę od tego, co naprzód w czło-
wieku uderza. — Powierzchowność ich piękna i okazała, odpo-
wiedna przedmiotom ziemi, śród której żyją, rysy szlachetne i
ściągłe, wzrost wysmukły, raczej szczupłych, ale wybujałych człon-
ków żywy i zręczny. Ubiór też obojej płci stosowny. Mężczyźni ma-
ło się nim zajmują; tak dorośli jak dzieci co najmniej czego jednako
noszą. Koszula mało co niżej piersi długa, białe spodnie ciasne
z grubego sukna, ciżmy sznurowane rzemieniami, skórzany szeroki pas,
gunka biała sukienna spięta pod szyją, i z rękawów najczęściej pu-
szczona, kapelusz z niskiem wypukłem dnem i wąskiemi brzegami,
włosy długo puszczone po plecach i ramionach, czasem splecione w
kilkanaście wiszących warkoczy, oto powszechny prawie strój gó-
rali. Różni się on w niektórych okolicach, ale nigdy znacznie; ogól-
nie można powiedzieć, że właściwi Górale czyli Podhalanie, to jest
mieszkający pod samemi Tatrami, są najładniej i najozdobniej ubra-
ni; węgierskich naśladują najwidoczniej ogromne u kapeluszy skrzy-
dła. Dawniej ubiór górali był okazalszy; stanowił go wysoki, okrą-
gły kołpak, gęsto ubrany w rozmaite sznury a tysiącem kamyków,
paciorek i blaszek, a przy wierzchu najczęściej pióra jakiego ptaka,
lub gałązki; taki kołpak widziałem na wspomnianym w uprzedniej ry-
cinku [illegible] Janosyka. Czasem przeplatają włosy amarantowe-
mi wstążkami. — Jeżeli strój mężczyzn słynie prostotą, schlu-
dnością i oszczędnością, to przeciwnie w kobiecym widać zby-
tek a nawet przepych, który jednak nie razi śmiesznością. Cia-
łowa koszula a materyjnym ujęta gorsetem, bufiaste rękawy
ozdobiowane przy ręce, obszyte sztuczką i wiązane wstążeczkami, —

po koszuli opięty gorset materyalny najczęściej zielony [illegible]
galonami obszyty, spina się na przodzie sznurówką, ozdobnem
wcięciem tworzy kibić; spódnica gęsto fałdowana z materyi jak-
podkładu w kwiaty, na spodniej przejrzysty muślinowy far-
tuch, żółte na podkowach botki, spuszczony z ramion w miejscu
szala kawał muślinu, którego końce do ziemi prawie spa-
dają, szyja ustrojona wszystkie tej płci błyskotki; oto ubió-
r góralek, któryby nie ustąpiło najozdobniejszej z naszych
miejskich kibici. Nie podobało mi się tylko, nieuważne
nieczesanie włosów na całej głowie i spuszczenie ich w je-
den warkocz na plecy. Góralki mają wszystkie wdzięki
płci swojej, tak jak górale męskiej, i więcej o tem, dla tego
przy pięknej budowie ciała smukłego i nieprzepalonych wy-
siłk, widoczną okazują skromność o płci delikatnej, i są, co
za tem idzie, niepowściągnione [illegible]. Z resztą owa szcze-
rość, uprzejmość, śmiałość, niemożność są wspólne obudwu
płci góralom. — Zawsze jednak z mężczyznami mniej są [illegible]
ne. Obrażenia, krzywdy niełatwo przebaczają, a zemsta z nad-
zwyczajną ich zachwiałością i pogardą śmierci złączona, może
być straszną; szczęście tylko, że miłość, to niewyczerpane źródło
pożytków dla stanu oświeconego, przestrzega się ostrożnie po-
śród dzikich górali. Cnota Lukrecyi niewiele ma u nich
powabu; i zwykle najczęściej wychodzi za mąż dziewczyna, która
mężowi w posagu do pomocy w gospodarstwie kilkoro na-
[illegible]. Jeżeli [illegible] położenie [illegible] [illegible]

mało ptic odzieta, co u góralów najmniej. Nie przeraża tam dzie-
ćięcy całodzienne sam na sam z mężczyzną, przy trzodach wśród
gór do tego przebywanie. Z wyrozumiałości względem swoich dzie-
ci mają nawet rośćie. Nic dziwnego, że matka rozkaże córce,
posłać nocy jej łoże dla gościa, u który przy boku niego i z uśmiechem
dobra noc! powie. Oprócz lekkiej żywości kobiet, niemało przy-
czynia się do ich skłonności ku zakazanym rozrywkom, chciwość;
namiętność ta należy do panujących nad góralami; ale w mężczy-
znach rozwija ona przemysł i rachunkowość, która przy nie-
dostatku płodnych rolników jedynem jest źródłem i podstawą tak
widocznego między niemi dobrego bytu. Objechawszy niektóre gó-
ralskie osady, przekonałem się zupełnie [illegible] się można. —
Wsie ogromne, ludne; chaty piękne, duże, w wielu miejscach mu-
rowane domki, wszędzie czysto, każde mieszkanie z niezamiesz-
kaną gościnną komnatą; zagrody pełne gospodarskich budowli, ró-
wnie jak mieszkania porządnych; wszystko utrzymane jak
najstaranniej; zmierzonym gospodarz niezbiera ze swojego
pola jak kilkanaście korcy owsa i ziemniaków razem;
a i to jeszcze nierzadko zły rok wymarzy; ale za to w każ-
dym domu stoi warsztat, a na stajni kilka furmanek. Ile
tym niebo [illegible], niebo [illegible]; za to całe lato żyją wyjaz-
dem w drogi; za to każdy grosz, a jeśli się zgromadzą, to z każ-
na składkę opłaca biesiadę wspólną. Ci ludzie znają praw-
dziwie dobry byt. Nie mieć znaczy, że owsiany chleb i owsiany

placek jest ich powszednią strawą; oni nie uskarżają się na to, do większa, przenoszą swój placek nad wszelki chleb żytni; można powiedzieć, że nędznie żyją, kiedy znają byt lepszy z możnością przyswojenia go sobie, lecz chętnie jednak przestają na swojem. Mówi jeszcze za tem, ich nadzwyczajne przywiązanie do rodzinnej krainy. Niepodobna prawie zatrzymać górala długo ~~ze~~ w dali gór, pół roku oddalenia, już go wpędza w chorobę z tęsknoty. Słyszałem nie od jednego, że gdzieindziej ziemia żyźniejsza, ale ani chleb, ani woda, ani powietrze, nie są tak zdrowe jak w górach, chociaż w tych górach padają czasem śniegi śród czerwca i sierpnia, chociaż mrozy do 27 stopni po kilka tygodni trwają, a zima ciągła całe 6 miesięcy.

Nie jest w mojem przedsięwzięciu ani możności dokładny obraz górali rzucam tylko ogólne rysy i przechodzę dalej; a ponieważ stanąłem na drodze wyższej moralnej ich strony, tu więc będzie miejsce powiedzieć o stopniu ich oświaty, i o tem co ma z nią związek, a następnie o poetycznej stronie ich władz umysłowych. Handel zapewne, przemysł i z tąd wynikające wędrówki po innych krajach, podnoszą wrodzony dowcip bystry i otwarty i dają góralom z tego względu wyższość nad pospólstwem innych okolic; każdy niemal, nawet kobiety umieją czytać; można o tem przekonać się po kościołach; w każdej wsi znajdziesz kilku, którzy po kościele

szkoły, i dźwięki za pługiem lub krzesami chodzą. Podobniej na tym względzie jest ich główną szkołą. Język góralski, będący po części sławiański, przebija się do wyrazach które się ruskiem być zdają. Zebrałem kilkanaście wyrazów, góralom właściwych, i sądzę, że dobrze zrobiłem, udzielając czytelnikom ten krótki słowniczek:

Cmentyrz — smętarz.
Sośniacze — siecząće przy drzewie resztę uciętych gałęzi.
Drapa — przykry bok góry.
Łaz — miejsce gdzie wypalają las i sieją zboże.
Chirkak — na plecach.
Grula — ziemniak.
Cieplałka — krzyż, figura przydrożna.
Pyść, chodnik — ścieżka.
Kijawica — zawierucha, zadymka.
Hej — tak jest.
Żętyca — sławna owcza serwatka.
Morchal — płaszcz owczany.
Skała — twardy głaz, kamień.
Styraz — szubienica.
Niewiasta — sprawa.
Zagłówek — poduszka.
Buria — zabawa zapustna, nasz karnawał.

Zboże — owies.
Jarzec — jęczmień.
Gadzina — drób, domowe ptactwo.
Gruby statek — bydło rogate.
Drobny statek — nierogacizna.
Smerek — świerk.
Stryż — kra srebrna.
Charpiel — brukiew.
Gacek — nietoperz.
Ciekawy — skory.
Zdatny — [illegible].
Jaz — tama na wodach.
Hala — łąka, wypas trawy w Tatrach.
Hale — Tatry.
Podhalanie — mieszkańcy najbliżsi Tatrów.
Borowacizna — miejsce bagniste, zarosłe tak mchem i kosodrzewiną, że przebiwszy do potoku można utonąć.

Juhas – pasterz w ogólności.   Hawiarz – górnik.
Baca – starszy pasterzy.   Srzoga – mgła pogody.
Baciorka – baba pasterska.   Tydzień – tydzień.
Ciupaga } siekierka góral-
Wałaszka } ska   Niżni, wyżni – niższy, wyższy.

Słynie góralski taniec; trudno dać o nim wyobrażenie. W niektórych częściach bardzo przypomina taniec Rusinów; ale im tylko właściwa ta figura, kiedy jeden z najzręczniejszych skacze pośrodku koła, tysiączne robiąc nogami i całą postawą figury; siekierka wtedy wyrzucana w górę i chwytana śród skoków z nadzwyczajną zręcznością, ważną gra rolę. Muzyka tańca tak jest monotonna, a przytem tak oryginalna, rozmaita i nieskończona w swoich odcieniach, że mieszkający nawet niżej górami, nauczyć się jej nie mogą. – Takie są i pieśni górali, które zdaniem moim najpodobniejsze do krakowiaków; ten sam duch, ten sam krok ~~zwrotek~~ zwięzłości między zwrotkami. Ze słyszanych śpiewów jeden tylko przyjąłem, inne zdają mi się nie wiele różnić od niego. Są one w ogólności poważne, wysilone i przeciągłe, wyobrażają niby hukanie z jego odgłosami po lasach i górach. Kobzy, trąby pasterskie i trąby z obu końców otwarte i z dwoma tylko dziurkami a mimo to dźwięku miłego i rozmaitego

tonu, stanowią dziś muzykę górali.

Właściwą poezyją swego ludu są jego podania i wiara w nadprzyrodzone istoty rozmaitych własności, do których tylko mają przywiązanie. Tyle miałem przeszkód w czasie u górali z tej strony, udało mi się jednak zebrać ważne wiadomości, niektóre z nich umieszczam:

Strzygonie, strzygi, boginki, upiory, są albo wspólne góralom z innemi sławiańskiemi ludami, albo trudno było mi dowiedzieć się o nich coś nowego, coś określonego, przeto je pomijam; powiem zaś o dziwożonach. Niepospolity, okazały, szczery utwór wyobraźni podhalan; ich własność owe dziwożony. Rusałki ukraińskie jakkolwiek podobne, mają jednak powab i przymioty, które się tylko w przyrodzie miłej, tak łagodnej począć mogą; są wabiące, piękne, wiotkie, prawdziwie wiosny stepowej, pełne woni i ciemnych pogodnych nocy, pełne swobody. Dziwożony tatrzańskie są też w harmonii ze swą przyrodą: były to według podania, kobiety, odziane pół nadprzyrodzonej dzikiej ponurości i dzikiego umysłu, cielska; chodziły z włosem bardzo długo rozpuszczonym, a podobno i całe ciało niezwykle rozmiałe miały; piersi zaś tak wielkie, że je na ramionach nosiły. Czerwona czapeczka była strojem ich głowy, a głównem pożywieniem jakieś ziele, zwane ... Kl. Nieraz

państwo ich rozciągało się przez całe Podgórze, cięgi gra-
niczało się na wszystkich stokach, ale pieczary główne ich sie-
dlisko przed laty, znajdują się na połoninie Łopusznej o milę
od Nowego-targu. Leży ona nad potokiem tegoż do wsi
nazwiska, w urwistym boku Małogóry. Jej otwór zawalo-
ny dzisiaj takiemi głazami, że długiej i wielkiej pracy
potrzeba, aby go oczyścić. Wewnątrz pełno dziwów ma
się znajdować; podziemne przechody w różnych kierunkach
kilkomilowej długości. Złote mosty na podziemnych stru-
mieniach, i tym podobne osobliwości i skarby. Porywanie
nowo narodzonych dzieci, a nawet i dorosłych dziewcząt,
zdaje się, że było najgłówniejszem zatrudnieniem dziwo-
żon, a przynajmniej zrobiło je głośnemi i strasznemi.
Zamieniały zwykle przy domach położnic, i kiedy je wy-
działy same a wolności bez mężczyzn, chwytały wtedy no-
wonarodzone dzieci, swoje w zamian zostawując, które
były brzydkie, krzykliwe, jednem słowem rodzaj wyrod-
ków. — Można jednak było im odebrać ukradzione dzie-
cię; obrzęd tego był następujący: wynoszono podrzutka na
śmietnik, smagano go rózgami, napędzano ze skorupki
jaja i wołano: dziecię swoje, oddaj moje! Słysząc pła-
czem biegnącego dziecka i najczęstszym wołaniem natarczywie,
wracały dziwożony własne ich dzieci, a swoje zabierały. //

jaka była męzka połowa tego narodu Amazonek; powieść gminna niedaje dokładnej wiadomości. O niektórych przyzo-doch tyczących się dziwoczą, później znajdę sposobność pogadać.

Godne zastanowienia, że we wszystkie prawie podania górali, wplątane są wielkie skarby. Czy to skutek ich chci-wości; czy przeczucie bogatych żył kruszcowych ukrytych w kamieniu Tatrów, tego rozstrzygnąć nie umiem. — Pod Giewontem naprzykład, jest wielka pieczara, wewnątrz któ-rej siedzi mnich jakiś, przykuty do diamentowego słupa i obdarza wielkiemi bogactwy każdego, kto się do niego dostanie; tymczasem wejście bardzo ciasne, a w pieczarze ga-nie światło. W tym także duchu jest następna powieść o wędrownych Czechach. Wyżej pięciu stawów, leży jezioro zwane Żabienie, mało komu dostępne dla drogi po bardzo niebez-piecznych skałach. Przychodzi tam co rok siedmiu Cze-chów, im tylko wiadomemi ścieżkami, umieją wynaleźć przy nim złote rudy, oczyszczają je i znowa odchodzą. Powiadają, że można widzieć przy Żabieniu ślady ich pracy w różnych i piecykach. — Także wieści względem złota są niewyczerpa-ne i pod rozmaitemi kształtami. —

Mają też legendy, którym już chrześcijaństwo dało po-czątek. Dwie z nich przytoczę. Jeszcze przed laty kilkunastu, leżał nad Dunajcem niedaleko Łopuszny kamień z wyobrażeniem ludzkiej stopy. Mówią, że Św. Kunegunda uciekając przed

Tatarami do Pienin, siedziała na tym kamieniu i tez ztąd
wyjeżdżała. Ten kamień wzięto do jakiegoś kościoła, podobno
do zbudowanego przez nię w Starym Sączu.

We wsi Łopuszny żył parobek bardzo przystojny; toż
o ile przystojny o tyle zimny dla dziewcząt. Trafiło się, że
idąc raz na mszę do Kościoła, ujrzał w potoku kozicę,
schylił się więc po niego, a schylając się ukląkł na nóż, który
miał za pasem. Rana była tak mocna, że z niej umarł. Po-
chowano go, a nóż wrzucono w potok. W tem miejscu gdzie
nóż wrzucono, duch parobka często się pokazywał i stra-
szył przechodzących. Zebrały się śmiałe jakie dziewczęta, do-
trwały na płacu i dowiedziały się z własnych ust jego: że wte-
dy uwolniony będzie od pokuty straszenia ludzi, kiedy dziew-
częta mszę za jego duszę kupią; na świadectwo przed in-
nemi ludźmi, dał im rutę od własnego kapelusza. Dziewczę-
ta mszę kupiły, a duch nie pokazał się więcej.

Zbliżenie się do przyrody, zawsze się ludziom opłaci;
ztąd się rodzą owe nieomylne postrzeżenia ludu względem
pogody lub niepogody, które często naukę zawstydzają. Go-
rale, bardziej niż ktokolwiek, celować w tem muszą; przy-
wiodę tu jakie mam pod ręką. Kiedy wąż ucieka, kiedy bo-
ciany krążą nad Nowotarską doliną, kiedy się Tatry przybliżą,
kiedy Babia góra zawcześnie dymić chmurami, albo, jak górale
mówią, w czepek się odziewa, to są znaki deszczu pewnego.

chmura od północy lub południa, przynosi grad Nowodarskiéj Dolinie. Spodziewana wielka powódź Dunajca, ściemgła tar-tro przezroczysta, pachnące ściarki, zaległe powietrze, albo kiedy wąż wylazł na drzewo.

Na ten koniec, — jeżeli w czémkolwiek jest trudne wszechstronne wykonanie, to najtrudniejsze w takich jak moja podróży. Ogólne rysy chwytane i rzucane przez wędrownika, nie o-dadzą nigdy duszy i życia przedmiota jego podróży, które się rozlewają po cząstkach najmniéj może dostrzeżonych, to w ustronnéj dolinie, tam w kamieniu tak martwym z pozoru, niekiedy w źródełku, niekiedy w kwiatku. Aby je schwycić, nie dość spojrzeć, potrzeba je przy swoim długo przyja-aniu, namiętnem jakiem wzruszeniem, spoić się z niemi, przeni-kać kryjówki ich dziejów, ich całéj istoty; potrzeba jak z kochanką igrać i dozwolić jak kochance igrać z sobą swobodnie, płocho, dowolnie, czasem zasmucić się, czasem zapłakać wspólnie, ale tego może dokazać tylko mąż pieśni — poeta.

~~Szanowny Panie Redaktorze!~~
~~Posyłam pod opiekę Pana jaką taką pracę moję. Zrób Pan z nią co~~
~~chcesz, albo ją spal albo każ wydrukować.~~

3 Wm
76

Górale.

Niewiém, czyby badacz natury ludzkiéj u którego szczepu narodu
znalazł tyle zadowolnienia w swoich badaniach, jak u mieszkańców
gór wysokich, lub czyby przyjaciel ludzkości używał gdzie chwil szczę-
śliwszych, jak w towarzystwie Górali, w Karpatach na przykład.
Tam działanie sztuki i cywilizacyi jest nieznaczne. Górale wyniesieni
nad niskości ziemi, bliżsi nieba, równie od morowego powietrza jak od
zepsucia moralnego są bezpieczni, bo góry ich wiecznie służą im za
niezwyciężone tarcze. Tam obłuda niezatarła jeszcze pierwotnego śladu
człowieczeństwa. Mowa Górali jest mową serca.
Góral jest prosty, jak natura w któréj mieszka, otwarty, szczéry, szczo-
dry, bardzo łatwowierny albo bardzo podejrzliwy; religijny aż do
zabobonności; czuły, popędliwy, współubolewający, gościnny, rozsądny,
przezorny, odważny, wytrwały, pracowity, zręczny, silny, zdrów i
wesoły.

Postaram się, com dopiero o Góralach powiedział, usprawiedliwić.
Góral oderwany górami od reszty świata, zostawiony zupełnie naturze,
pod jéj rządem stoi, jéj prawa wykonywa i jéj się całkiem poddaje.
A jako taki, musi być Góral dobrym, bo wszystko w pierwotnym
naturalnym stanie jest dobre. Natura nic złego nie wydaje. On jest
żywym jéj obrazem. Wszystkie jego czynności i mowy są proste i
otwarte, bo też i natura nic umyślnie skrycie nie działa. Jest
szczéry, szczodry, życzy każdemu dobrze; chciałby każdemu pomódz,
bo i natura swoje skarby zarówno wszystkim udziela.
Z tém wrodzoném uczuciem dobrego, jest łatwowierny. On wszyst-
kich ludzi za dobrych uznaje, bo o złém jak dziecko, nie ma jeszcze wy-
obrażenia, nie wie, jak to można być złym. Ale niech to tylko
raz

~~ku~~ pozna, niech tylko raz wysunąwszy się za granice gór swoich przy swej dobroduszności oszukanym, zdradzonym i skrzywdzonym będzie; lub niech choć wi-dzi oszukaństwo, zdradę i krzywdę – o, wtenczas złe nagle, jak piorun przy pogodnem niebie w jego serce uderzy, zrazi go, i zupełnie przeistoczy. Chcąc powetować swej krzywdy, a niemogąc na jednej winnej [zemścić się] osobie, będzie wszystkich oszukiwać. Z łatwo-wiernego stanie się najpodejrzliwszym.

Zdaje się, że taka nagła zmiana duszy jest nienaturalna, niepodobna. Ale nie – Nie jest to odmiana charakteru, tylko odmiana pewnego stanu duszy. Duszą Górala jest serce, bo rozum jego pod serca panowaniem stoi. A usu-cia serca czyż nagle odmienić się nie mogą? –

Przy tem jednakże zawsze zostaje otwartym, obłudnym być jeszcze nie umie. On podejrzliwości swojej przed nikim bynajmniej nie ukrywa; każdego ma ~~ku~~ za złego, i to mniemanie o nim, czynem i słowem jawnie mu ~~s~~okazuje. Ztąd pochodzi między niektórymi obrażonymi obcymi, przesadne mniemanie o złości Góralów. I dlatego to pewnie X. Staszic w swojej rozprawie o ziemiorodztwie gór, przypisuje Góralom mściwość.

Ale mściwość ta Górali nie jest nigdy tak zacięta, jak we Włoszech aby po-tym niespoczywała, póki się na przedmiocie swej nienawiści nie wyleje. Gó-ral obchodząc się z każdym szczerze i otwarcie, słusznie wymaga aby się i z nim po-dobnie obchodzono. Gdy zaś przeciwnie go kto traktuje i krzywdzi, słusznie się serce jego oburza, i zawiedziony w dwójnasób, chce swoje wynagrodzić. [Jeżeli] to ~~się nazywa~~ mściwym być, Góral jest mściwy. Przecież nikt tak łatwo przebłagać się nie da, jak on, choćby mu największą krzywdę wyrządzono; jeżeli tylko o szczerej chęci zgody i poprawy obrażającego się przekona, co tem tru-dniej jest, im częściej zawiedziony został.

Górale są także bardzo religijni. I nie dziw. Otoczeni cudami natury łatwo się wznoszą do pojęcia wszechmocności Boga. Niebotyczne góry gło-śniej do ich serc przemawiają, i jaśniej im moc stwórcy okazują, niż ob-szerne pola dziedzicowi nizin, bo tamte zmysłom obfitsze źródło dzia-łania przedstawiają.

A że codzień nowe widzą przedmioty, codzień nowe zjawiska natury ogla-dają, których przyczyny nie mogą pojąć, ani rozumem ogarnąć, dlatego wyobraźnia ich tylomi cudami wzniecona i ożywiona, buja po prze-strzeniach świata zaczarowanego, a z niego nie zchodzi powoli po kamiennych schodach docieknienia do czystego źródła prawdy, bo się

topi

topi w zametach uczuć religijnych. – Dlatego są zabobonni.
Góral z wyobraźnią, olbrzymiemi przedmiotami ożywioną, i uniesieniem ~~zatem~~ religijnem
rozogniona, musi być więcej, jak inni czułym, tak, iż więcej sercem jak rozu,
mem żyje. i dla tego jest popędliwym.
Przytem, że skąpa ziemia Górala niewynadgradza dostatecznie prac jego, i czę,
sto pomimo wielkich usiłowań z jego strony, w największym niedostatku go zo,
stawia. – dla tego, że sam często jest nieszczęśliwy, przy tyrej wyobraźni tem
łatwiej umie się myślą przenieść w nieszczęścia innych, cierpi z każdym cierpią,
cym, jest nadzwyczajnie współubolewającym. Nikt tak prędko i tak chętnie
jak Góral nie dzieli się ostatnim kawałkiem placka owsianego.
I niepospolita gościnność mieszkańca Karpatów da się łatwo z jego położenia
na ziemi wytłomaczyć. – Czuły a odosobniony człowiek nie może nie być gościn,
nym, nie może się nie cieszyć z przychodnia swej samotnej chatki. A Karpa,
ty dla bardzo szczupłej tylko liczby stworzeń, pożywienia dostarczyć mogą. Domy
Góralskie po większej części pojedyńczo stoją, i są bardzo daleko od siebie
oddalone, bo jedna familia do utrzymania życia swego nie mały kawał ziemi
potrzebuje. Do tego przyłączmy ciekawość, a przestaniemy się dziwić, że biedni
Górale, dalekich gości tak chętnie i tak uprzejmie w swym domu przyjmują.
Przy wielkiej czułości i żywej wyobraźni Górali, nie myślmy, żeby rozum ich
był całkiem zaniedbany. Więcej rozumu, wytrwałości mocy i pracowitości
trzeba mieć, aby z twardego, zimnego i częstym wylewom podpadającego
grzbietu Tatrów, trochę owsa lichego i ziemniaków wodnistych wydobyć, niż
aby z nadwiślańskich nizin piękne urodzaje zebrać.
Więcej rozsądku, zręczności, przezorności, przytomności ducha, odwagi i
męztwa potrzeba, aby po spadzistych skałach Tatrów nad nieprzejrza,
ną przepaścią za sarną gonić, ~~stągwi~~ niż aby dzika w lesie Litewskim ~~ub~~,
~~strzelbą~~ położyć.
Nie dziw więc, że Górale toczac walkę nieustanną z niewzystością ziemi,
z olbrzymią okropnością gór, z zajadłością zimnego, rozhukanego powie,
trza, z wściekłością wody, z surowością natury, nauczyli się dosyć prze,
biegłości, męztwa i wytrwałości, aby wszystkie te przeciwności i
przeszkody, wszystkie zamachy rozgniewanych żywiołów pokonać. –
Tatrak musi pracować nieustannie, nie tylko aby na lichą żywność
dla siebie i swojej familii zarobił, ale także, aby należyte ciepło swie
mu członkom jego, którego promienie słońca i ciepło ziemi
nie dodaje, to mu udziela ruch pracowitego ciała.

Czystość i ochędostwo są skutkami pracy, zdrowie trwałe, jest skutkiem ochędostwa, pracy, mierności i powietrza czysto-zimnego, a wesoły, dowcipny i swobodny humor Górala, jest skutkiem zdrowia i nadgrodą wszystkich prac i trudów jego. —

Wiemy już dlaczego nas zastanawia czystość i porządek w przyjemnych ~~stanyach~~ izdebkach pięknych domów w Karpatach, wiemy, dlaczego nas zadziwia zwinność, zręczność, odwaga i wesołość [smukłego] przystojnego Górala; wiemy, dla czego serca nasze zajmuje widok pięknej i hożej dziewicy w Tatrach, która z tęczowym rumieńcem na twarzy, z anielskim uśmiechem na ustach, z niebieskim kolorem na oczach, z których radosne niewinnie połyskujące iskry strumieniami na przychodnia wypływają, z niewypowiedzianie ujmującą skromnością i otwartością; a przytém z królewską powagą na czole — zdaje się być wszechwładną panią gór najwyższych i skał najtwardszych. M Wszystko to wiémy, i cóż więcej wiedzieć chcemy? — ja, na teraz, nic więcéj.

adm [illegible]

G. J.

~~Tego wszystkiego prawda czy nieprawda, dowiedziałem się na mojej tegorocznej podróży w Karpatach.~~

Wyjechałem z Krakowa ; nocowałem w Gdowie- 23.

24.

Jest mil: od Wojnicza nad Dunajcem niedaleko majętności „Wielka Wieś„ obywatela Stadnickiego prawie nad ~~nad~~ samem brzegiem rzeki jest wzniosła góra a na niej usyp kształtu wału zwany przez miejscowych Babią Górą- tradycja z czasów Bolesława Chrobrego. o okopaniu się żon wojowników wyszłych na rus z Królem.

Przyjechałem na obiad do Ołpiny. 25. = Na stronie południowo-zachodniej miasteczko Zakliczyn niegdyś dziedzictwo Tarłów, a dziś hr. Lanckorońskiego, miasteczko w sobie nic szczególnego nie zawiera- wszelako nad mienić wypada że mieszkańcy do tego czasu przechowali dawny strój mieszczan- w pobliżu pokazują miejsce gdzie był zbór Socynianów- oraz cmentarz tychże, na którym, między innemi kamieniami położonemi za nad grobki- leży kamień w lepszym stanie od innych a podług twierdzenia ma być położony dla Fausta Socyna. (+)- Dalej leży klasztor Reformatów w którym mają być dawne rękopisma tyczące się Socynianów- również że do tego klasztoru były przewiezione ogromne skarby zamku Melsztyna. który od tego klasztoru na zachód na lewej stronie Dunajca leży w ruinach, zachowały się jeszcze dwie ściany.

(+)

26. przez miasteczko Biecz do wsi Libusza. Zagórzany do wsi Maryampola o ¼ mili od m. Gorlice

27. z powrotem do Ołpin wsi dziedzicznej Karola Rogawskiego - wstępowaliśmy do wyżej wspomnianego m. Biecza - Biecz małe miasteczko niegdyś miejsce sądów grodzkich dziś lichy pełne żydowstwa. leży nad rzeką Ropą na trakcie od Lwowa przez Sącz Białej i ~~do~~ Wiednia - ma dwa kościoły XX. Reformatów, i Farę - było to dawniej miejscem obronnem i warownem - jeszcze dotąd widzieć można dwa Bastiony i część murów opasanych - okolica w ogólności piękna i bogata w przyrodę -

w kościele farnym jest nagrobek ojca Kromkarza Kromera - i wizerunek owoczesny tegoż Kromkarza -

Wyjątki z dziennika podróży po Zachodniej Galicyi. 52

Wstęp.

W przekonaniu że każdy krok nasz na drodze życia, powinien być, w miarę zdolności i według ich rodzaju, napiętnowany korzyścią ogółu; że spokrewnieni jednością szczepu, spólnością obyczajów, publicznych klęsk i powodzeń, przeszłej i przyszłej sławy: że jednem słowem synowie tejże samej ojczyzny, mają najpierwsze prawo do wzajemnej pracy owoców; w tem przekonaniu powtarzam użyłem kilku chwil wykradzionych niemiłym i przekornym okolicznościom, zbadałem kilka piękności w tajnikach naszej ziemi, i uczucie rozkoszy, jakiem mię natchnęła macierzyńska przyroda, postanowiłem acz w drżących rysach dla braci przechować. Kilka następnych przestróg niebędą zbyteczne dla czytelnika. Podróż moja miała i. t. d.

St. 1 wiersz 16 zwyczajnie na to z czego są pieniądze. Potarłem sobie czoło, przygryzłem wargi na argument którego zbić trudno; nagrodziliśmy Wojciecha i t. d.

St. 17 wiersz 20 rozwijał się dumania. Więc za kilka groszy pomagamy losowi i wiekom zacierać ślady pomników, co dziś jedyną naszą chlubą być mogą.

Takześmy daleko zmaleli! Zgadzam się wreszcie pono-
ry gotycyzm nie przystoi czasom dobrego smaku; żeś-
my nie warci mieszkać gdzie nasi ojcowie mieszkali;
zgadzam się żeśmy powinni dla uniknienia niekorzyst-
nych nam porównań, zniszczyć mówiące ich pamiątki; ale
ty wybrana, lepsza cząstko; ty coż całym zapałem czu-
jesz wartość żywych świętości; co nam obiecujesz być
ich wieczny na opisach i pieśniach, dla czegoż ty tak
zimnie bierzesz się do dzieła. Węgrzy mają obszer-
ne kronikę swoich zamków, a my lud niby oświeco-
ny, niby kochający starożytności swojej, na nic po-
dobnego zdobyć się nie możemy. Na kogoż się ogląda-
cie? czy na posiadaczy tych miejsc? Toż nie widać do-
tąd z ich postępowania, że więcej cenią tytuły i
sprawy pieniężne jak zabytki historyczne po przod-
kach oddziedziczone; że dla nich przeszłość tak obo-
jętna jak przyszłość. Zaogólnie powiedziałem; i mię-
dzy niemi nie wszyscy zasługują na ten gorzki
wyrzut; i tam się znajdą prawi synowie, przywią-
zani bracia; z roskoszą przyjmujący na siebie ciężar
wydobywania z przeszłości wszystkiego co tylko obec-
ność uświetnić może; z takiemi łączmy się i pra-
cujmy. Bo wierzcie mi, wy co pojmujecie miejscową
/narodową:/ literaturę i podnieść ją zamyślacie;

wierzcie mi, że tylko ziemia ze swoim ludem, ze swojemi dziejami, podaniami, pieśniami, bajkami jest jedyną kopalnią owych skarbów; że bez ciągłego i usilnego w niej szperania literatura nasza albo czczem marzeniem zostanie, albo przy samem źródle wyschnie; nie dosyć rozżarzyć jej ognisko; potrzeba je dodawaniem żywiołu wiecznie utrzymywać jeżeli ma być wieczne, a ten żywioł wcześnie przygotować potrzeba, a tego dokaże stała tylko i zjednoczona praca.

I

Wyjątek

z dziennika podróży po Galicyi

Ruskie
[illegible]
Cyganie
Niemcy
Kamień w [illegible]
powietrza

Żegota Pauli

Nieznajomość ~~[illegible]~~ rodzinnego kraju w zabytki starożytności
obfitującego, jaka się prawie wszędzie spostrzegać daje, zniewoliła
mnie do udzielenia publicznego niniejszego wyjątku z dziennika ~~mojego~~ ~~mego~~
~~pod~~ mojego podróży roku 1831 po Galicyi odbytej. Zawiera on opis
okolicy ~~[illegible]~~ więcej niż inne starożytności posiadającej, przez którą nieraz
wędrowiec dąży nie uważając na to, czyli raczej niewiedząc iż go tak
ważne otaczają przedmioty. ± Gruzów ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ różnych zamków ich świadczą o
potędze dawnej a pokazując przy tem wyższość naszą, świątyń które
od czasów upadku pogaństwa jako skład pamiątek wszelkich uwa-
żać należy, przy tem skreślenie obyczajów, ~~zwyczajów~~ obrzędów
i powieści ~~[illegible]~~ ludu naszego dające lepsze o nim niż dotąd wyobrażenie.

± Znajdzie tu czytelnik opis ~~[illegible]~~

19/12/23

Już bladła jutrzenka ranna, gdym opuścił Tarnów, zwracając kroki ku górze Sgo Marcina w celu odwiedzenia gruzów dawne= go siedliska Grabiów na Tarnowie. Promienie pierwsze wschodzącego na jasnem niebie słońca powitały mnie na wierzchołku góry przy małym kościółku Sgo Marcina. Widok stąd na miasto Tarnów z którego jakby zasłona mgła ranna uciekała był nader piękny; na prze= ległych błoniach w dali bieliły się dwory wśród drzew zielonych, wie= życe kościołów wystające i mury miasteczek. Niwy ku północy leżące pokryte bujnem zbożem, kończyły się ciemnem lasem śród którego gdzie niegdzie tylko Królowa rzek polskich lśniała. — **Góra S. Marcina**

Kościołek sam S. Marcina dosięga czasów pierwszych Chrześcijaństwa w Polsce ~~miał tu być~~ podług podania ludu tamtejszego miała go tu woda sama przynieść; wystawiony cały z modrzewiu. Z tego to drzewa które jak się zdaje dawniej dosyć gęsto na ziemi polskiej rosło, znajdujemy u nas najstarsze zabudowania to jest kościoły i dwory. Wyłącznie bowiem aż do króla Kazimierza Wielkiego stawiano zamki i ine gmachy

z drzewa. Od czasów zaś tego Króla razem z cudzoziemcami osobli-
wie rzeszy niemieckiej, wszedł do nas zwyczaj murowania zamków
obronnych i Kościołów na wzór niemieckich. *) Jeszcze w średnich
wiekach wykładano modrzewiem i cisem miasto modnego naszego
mahoniu świetlice i Komnaty Pańskie. — W przysionku Kościoła
wiszą ogromne kości zwierza jakiegoś przedpotopowego zapewnie
w tej stronie wydobyte **). Środek zaś Kościoła zdobią obrazy sta-
rodawne; tak znajduje się między niemi jeden z podpisem duńskiem
darował go tu w roku 1677 Płosiński jak to widać z napisu:
Venerabilis Mart. Płosiński Philosophiae Baccalaureus
protunc dir. Scholae Tarnov. dono obtulit A. D. 1677
die 18 Maji. + — Obraz Marcina Świętego zdobiący główny ołtarz
malowany jest roku 1626 — Dzwonek Kościołka zaś lany
1606 jak świadczy napis. — Najważniejsza może pamiątka
w Kościołku tem jest łańcuch drewniany dość długi wyrobiony

+ (jest to zapewne zabytek z ostatniej wojny Szwedzkiej)

**) Kości podobne z Mamutha (słoni) które się w kraju naszem nieanowicie w pobliżu odwiecznych Karpat (na które siła wody potopowej zwierza tego zapewnie miotała) dość licznie znajdują się w wielu miejscach (jak n. p. w Siewojowy obwodzie Sądeckim) w przysionku Kościoła zawieszone. Lud zwie je kośćmi z olbrzymów

*) Widziemy nawet iż budowle Kościelne starodawne tak zwane gotyc-kie weszły do nas tego czasu z Niemiec, albowiem osoby budownicze tych gmachów prawie zawsze są Germanowie bracia; zaś przeciwnie rozszerzało się budownictwo wschodnie (t. j. wyższego stawiania kopuł.) Przyjęli go Greky od Arabów i Persów. —

z jednego kawałka cisowego drzewa, zamknięty kłódką drewnianą i zawieszony w kościele od niepamiętnych czasów. Naprożno dopytywałem się o powieści ludu jakie niegdyś do tego łączono; ledwie to tylko powziąłem od osoby ~~[illegible]~~ wyrokazującej mi te rzeczy; iż był zrobiony przez pasterza z urodzenia wzroku niemającego, i iż na próżno dotych czasów kusili się różni odemknąć kłódkę drewnianą. — Sam zaś kościołek wystawiony z modrzewi. Obejrzawszy ~~[illegible]~~ ciekawe te pamiątki udałem się ~~[illegible]~~ nieco niżej na zachód góry i stanąłem na miejscu niegdyś groźnego zamku Tarnowskich. — Czas niszczący wszystko wywrócił mury grodu tego tak iż prócz kilku śladów muru i nasypów nic więcej z niego nie pozostało.

Zamek Tarnów

Zamek ten jak się zdaje od niepamiętnych czasów założony należał rycerskiej rodzinie herbu Leliwa*) — (Pierwszego jako pana Tarnowie wzmiankują dzieje Spicymira; miał on za żonę Gertrudę córkę Księcia Mazowieckiego a siostrzenicę Leszka czarnego. Z pomiędzy kilku synów jego dostał Tarnów zamek Jan czyli pospolicie zwany Jaśko z Mielsztyna zamku należącego także do rodziny Tarnowskich.

*) Herb Leliwa do ~~[illegible]~~ najdawniejszych należy, jest on podług s.p. Zoryjana Chodakowskiego jeszcze zabytkiem czasów przedchrześcijańskich Sławiańskich; albowiem to co heraldycy nasi o przyniesieniu herbu tegoż z Niemiec prawią zdaje się być niekoniecznie prawdą; gdyż sami między sobą niezgodni są. I tak mówi Okolski iż r. 1000 rycerz niemiecki (?) Spicymir mieszkający nad Renem w zamku Mondsztern przyniósł go do Polski. Niesiecki zaś powiada że r. 1305 Spicymira z ~~[illegible]~~ Nie

męstwo jakie okazywał w bojach z Czechami i ~~[illegible]~~ Litwinami zjed-
nało mu wielką sławę w Ojczyźnie tak iż Król nasz Kazimierz Wiel-
ki ciągle porady u niego szukał, ~~i [illegible] Krakowskim [illegible]~~
Po śmierci jego w
~~[illegible] [illegible]~~ r. 1390. dostał się Tarnów
synowi tegoż Janowi II z powodu dzielności swej w bitwach w Węg-
rzech i Śląsku zwany z emu: Dzielny II. Król Władysław który go wie-
loma godnościami obsypał, na Województwo Sandomirskie i Krakowskie
wyniósł i umierając syna swego małoletnego w opiekę oddał. **) od ~~na~~ głos
Sternbergowej
w podeszłym już wieku ojciec
Ojczyzny wysłał synów swoich których miał z Elżbiety siostry króla
potnebie
Czeskiego Podjebradca ~~[illegible]~~ w pole. Dokazywali cudów w ~~[illegible]~~
Warneńskiej; ~~[illegible]~~ odwagą darli się pierwsi na mury przy oblężeniu
twierdz Sumenu i Petrapa a dwoch z nich poległo na krwią zbro-
czonych polach Warny. Jan Amor III powróciwszy z boju objął po ojco-
wie ojca ~~[illegible]~~ dziedzictwo na Tarnowie wszedłszy w śluby małżeńskie pier-
wotnie z Zygmundą Gorajską a powtórze z Barbarą Tęczyńską
wysłał znowu swoich synów na bój na Bukowinę ~~[illegible]~~ Wołoskiej
która do znanego owego przysłowia; Za Króla Olbrachta

* żony

** Obacz Kromera Księga XII

/ mieckiego z nad Renu Król Władysław Łokietek ~~[illegible]~~ okazując się
wdzięcznym za to iż u niego gościnne znalazł schronienie przywołał do
Polski i stronym mu tę nadał = Dawno już ~~[illegible]~~ widzimy w Polsce rodzinę te ~~[illegible]~~
rożnemi godnościami zdobioną ~~[illegible] [illegible] Spłodził [illegible] z tej rodziny miał~~
~~za małżonkę Giertrudę córkę księcia Mazowieckiego a siostrzenicę~~
~~Leszka Czarnego~~

poginęła szlachta." powód dała ginął jeden Tarnowski ~~drugi~~ reszte zaś
~~Ostatni Wielki~~
~~Jan~~ powrócił, którą w r. 1500 Jan zw. Wielki czyli IV Tarnów
odziedziczył. Bohater ten najznakomitszy w dziejach
naszych w młodości już zwiedziwszy Syryję, Palestynę i brzegi od-
ległej Afryki uganiąc za Maurami po górach Kastylskich nie je-
den z tamtąd drogi odniósł upominek. Wkrótce potem bijąc się z Turka-
mi i Moskwą został Hetmanem Koronnym i Królestwa Pol-
skiego sławę zwycięstwami swemi zaczął rozszerzać. Butny
hospodar Wołoski Piotr przeniewierzając się wojskami Polsce opor.
Pod Obertynem (obwód Kołomyjski) starły się hufy a Tarnowski z daleko
mniejszą mocą poraził wielce uzbrojonego Wołoszyna.
Wkrótce potem skruszył pod Homlem potęgę dumnego Kniazia Iwa-
na Iwanowicza. Zamek Tarnowski r. 1528 ~~został~~ był
przytułkiem dla króla Węgierskiego Jana Zapolii. Spłoszony
przemocą współzawodnika o Koronę Ferdynanda udał się do Tarnow-
sanno wszelkich potrzeb
skiego. Gościnnie go tu przyjął Jan ustępując mu cały zamek przez
5 miesięcy. W dowód wdzięczności oddał Zapolija Janowi nader drogą
buławę i Tarczę złotą a mieszczanom zaś Tarnowa przywilej, w któ-
rem ich od ceł przy wożeniu Towarów do Węgier uwalnia — ~~Mimo tego~~
zasług wielkich, jakie Tarnowski uczynił położył tenże mu ostatnie
chwile życia nienawiść Kmity i biskupa Gamrata ku niemu
Umarł Tarnowski w wsi swej Wiewiórce dnia 16 Maja 1561 zostawiwszy jednego
syna Jana Krzysztofa i córkę Zofię, która udziałem Tarnów dostała.

Po śmierci Jana Tarnowskiego wrzenie najsławniejszego ~~[illegible]~~ ~~córce~~ z tej rodziny dostał się Tarnów ~~[illegible]~~ córce jego Zofii która

— Poszła za ~~rzęsą~~ sławnego w dziejach naszych ruskiego Księcia Konstantego Ostrogskiego) tem to sposobem odwieczne gniazdo Tarnowskich dostało się dzielnicy Ostrogskich. — Mniej znaczny w czyny rycerskie jednak z czcią wspomniany Janusz syn Konstantego następny dziedzic Tarnowa umiejąc ~~Tarnowa~~ czcić zasługi bohaterskie wystawił w Kościele Tarnowskim Janowi pomnik jakim pewnie inne strony poszczycić się nie mogą. [illegible] Rodzina Ostrogska utrzymująca ~~[illegible]~~ niedostatk możnie wyznanie wschodniego Kościoła ~~[illegible]~~ a teraz na Januszu porzucającem wyznanie swych przodków silnej podpory. — Rok 1656 wielce dla kraju naszego nieszczęśliwy wywichnął także i ~~[illegible]~~ gród Tarnowskich zdobyty i zniszczony przez Szwedów pod dowództwem Duglasa nie powstał już więcej z swych gruzów. Z smutkiem opuściłem to miejsce tyloma wspomnieniami sławne i udałem się w dalszą podróż mając na myśli odwieczny zabytek tak przyrody jako też i ~~[illegible]~~ ludzi; Karpaty. Dunajec ta rzeka wychowana na ich łonie miała mię doprowadzić swem korytem w głąb tej ludzącej krainy.

Wojnicz

Pierwszem miejscem w które oko moje dawno pożądany Dunajec powitało było miasteczko Wojnicz. Ślady dawnej onegoż wielkości pozostały tylko w Kościele dość okazałem należącym niegdyś do rzędu Kollegiat *) — liczej i spokojnie lecz nierównie

* W Kościele tem [illegible] leży pochowany Adam Ocieski brat owego sławnego Kanclerza Jana Ocieskiego z napisem następującym:

głębszą myśl w sobie dumający płynie tu poważnie Dunajec zmierzający w objęcia matki królewskiej rzek polskich Wisły. Miasto Wojnicz założone (jak podania latopisców naszych głoszą) jeszcze od Bolesława śmiałego, rozpłaszającego tu w tych stronach ostatki owych niesfornych Kobiet z swemi obrońcami. Skaza ta była tu zwalczona, dosięgnęła ich ohydna kara: noszenia psów,*) a pamięć czasu owego pozostała ledwie w śladach okopów wznoszących się w pobliżu Wojnicza które lud górą panieńską zowie. Wojnicz w dziejach Polskich znany jest także z porażki którą Polacy od Szwedów r. 1648 pod hetmanem polnem Stanisławem Lubomirskim ponieśli. Później r. 1655

Hic jacet Generosus Adam de Brzeszino Succamerarius terrae Cracov. vir pius de omnibusque bene meritus qui anno aetatis suae 56 obiit 12 Maji in Wiaczkowicze anno 1566 Anna de Koniecpole maerens posuit marito charissimo. –

*) Kara noszenia psów zwykła była u rycerzy niemieckich i francuskich. W Polsce za Bolesława śmiałego uszła tej jedna sławna karze Małgorzata z Zębocina, która zamknąwszy się w wieży Kościelnej przez cały czas wyprawy Kijowskiej cnotliwe i wstrzemięźliwe prowadziła życie, za co od Króla wielce chwaloną była i znaczną nagrodę otrzymała.

Lusławice

opierała się szlachta zebrana pod dowództwem Władysława Xięcia Ostrogskiego naówczas dziedzica Tarnowskich imion naprzeciw Szwedom jednakże i tą razą ~~[illegible]~~ nieszczęśliwy był ten opór. Zamek Wojnicki należący niegdyś do rodziny Tarnowskich siedlisko Kasztelanów Wojnickich — z którego dzisiaj ledwie tylko smutne gruzy trawą bujną ~~porosłe~~ porosłały *) — wznosił się na przyległym wzgórku Trzeblin~~em~~ zwanym. Pamiętny jest on pobytem Zygmunta I z Boną i żoną syna Zygmunta Augusta w roku 1543 pod czas ~~[illegible]~~ szerzącego się morowego powietrza przed którem Zygmunt August do Wilna umknął ~~[illegible]~~ ojciec zaś jego Zygmunt I do Zatora skąd na prośbę Spytka pana z Tarnowa podskarbiego koronnego udał się do tego to zamku **) Droga z Wojnicza przerzynająca urocza Dolinę Dunajcową prowadzi nas do miejsca niemniej w dziejach znakomitego: niegdyś miasteczka dziś wsią tylko będącego: Lusławice. Należało one do rodziny Taszyckich) z tych Stanisław Taszycki z Lusławic ~~miał~~ 1572 miał 20 synów a córek 3. Jeden z ~~[illegible]~~ albo a podług innych zaś Abraham Błoński hołdujący nowej sekcie Socynianów założył tu Kościół i drukarnię dla tego wyznania i mistrza ~~ojca~~ Fausta Socyna gościnnie do siebie przyjął. Faust Socyn leży w środ wsi tej

*) Niedawno jeszcze znaleziono tu ciosowy kamień z ~~gotyckim~~ napisem ~~Pro~~= gockiemi głoskami Przemysł. co wielką starożytność miejsca tego dowodzi

** Obacz Łukasza Górnickiego: Dzieje Korony Polskiej w Krakowie 1637.

na pięknej nieco wyżej nad drogę leżącej równinie. ~~[illegible]~~ Kamień czterograniasty ciosowy ~~[illegible]~~ przewrócony ~~ocieniony odwiecznemi lipami i akacyami~~ (w koło poszadzonemi) ma z jednej strony napis następujący włoski: CHI SEMINE VIRTU RACCOGLIE FAMA ~~FUERA~~ FAMA SUPERA LA MORTE. — Drugich napisów pobocznych zniszczonych przez deszcz wcale odczytać niemożna. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Miejsce te ~~[illegible]~~ — które niegdyś i zeń kościół Aryanom służyło ocieniają odwieczne lipy i akacye w półkole pięknie wysadzone. Z rozkoszą przepędziłem chwil kilka na tem tak świętem miejscu, przeszłość cała odbiła się wtedy w mej duszy, a zobaczyłem sprawy niegodziwość jaką przed kilku dopiero laty popiołom sławnego tego męża wyrządzono. (W Dupcze wsi Lusławic ma się znajdować posąg ~~alabastrowy~~ marmurowy Socyna który mu ten nagrobek niegdyś za podstawę służył lecz okoliczności przeciwne niedozwoliły mi go oglądać.) Życie męża ~~[illegible]~~ sławnego w dziejach wieku XVI i XVII a dziś zupełnie zapomnianego zawsze tu na czcigodną zasługuje wzmiankę: Faust Socyn urodzony w Siennie roku 1535 z znacznej rodziny Włoskiej pomagał rozszerzać zdania ~~Ale~~ Aryj[ańskie] stryja swego ~~[illegible]~~ Lelijusza uczonego prawnika bawiącego i w Polsce przez czas niejaki; zjednało mu to nienawiść wielką u Papieża, prześladowany zmuszony był do opuszczenia Włoch i tułania się po różnych krajach. Błogo kwitnęła Polska ~~śród~~ rozruchów religijnych jakie innemi krajami miotały. Umiał Zygmunt August i następcy jego cenić zdania religijne ~~[illegible]~~ w kraju naszym największa oświata wtedy posiadającem się jawiące ~~[illegible]~~ chęć i wsparcie jakiego ~~[illegible] jakiemi byli~~. Trzecieski, ~~Andrz~~ Modrzewski, ~~Stan~~ Stankar, Grzegorz Pauli z Brzezin, Jan Łaski, Jerzy Blandrata, Franciszek Lismanin, Szoman i inni ~~wielką część wsparcie od możnych w Polsce~~ uczeni rodacy od możnych w Polsce doznawali; zniewoliło Socyna szukać także w tem kraju przytułku.

Znalazł go Socyn, po kilku szczęśliwie odbytych dyspütach*) wielce był poważany i wziął za żonę r. 1582 córkę Morsztyna dziedzica na Pawlikowicach pod Wieliczką. Z nią mieszkał spoczętku w Krakowie lecz jednak od uczniów Akademij Krakowskiej którą właśnie wtedy Jezuici po długim staraniu się objęli nie bardzo przyjmowany, a nawet po kilkakroć okropnie zbity zmuszony był do ~~[illegible]~~ przeniesienia się do Lusławic gdzie spokojnie wiekiem obciążony r. 1604 życia dokonał. Zwolennicy Socyna aczkolwiek pod Rządem Zygmunta III słabego tego króla na podmawianie Boboli prześladowani znacznie się jednak ~~[illegible]~~ rozkrzewili ~~[illegible]~~ Miasta Leszno Śmigiel, Pińczów i Raków uważane były za główne ich siedliska, w tem to ostatnim mieście założyli sławną swą drukarnię z której wiele dzieł mianowicie z napisem Irenopolis do których z drukarni Sternackiego i Rodeckiego wychodziły. Prześladowania ~~[illegible]~~ jakich czerń ~~[illegible]~~ niegodziwa innych ~~[illegible]~~ przeciw temu wyznaniu pobudzała wskrzesiły rozterki niespokojne domowe w Koronie które ją zupełnie osłabiły. Ostatni cios ~~[illegible]~~ Socynianom czyli tak zwanym Aryjanom**) zadał Jan Kazimierz r. 1658 wskazując ~~[illegible]~~ ich na wygnanie. Liczne rodziny celujące ~~[illegible]~~ tak majątkiem jako też i nauką zmuszone były opuszczać z żalem niwy rodzinne a szukać przytułku i grobów swych w cudzych stronach. —

*) Jeden takowy ~~dys~~ spór opisuje Grzegorz Piotrowski w Sziedze: Pogrom Lewartowski ~~w której~~ Krak. 1592 w której tak o Socynie mówi:

Tamże też pod krzcielnicą nisko Socyn siedział
Włoch w lisiej starej szubie, kołpak na głowę wdział. —

**) Aryjanami nazwano Socynianów dla tego iż w wyznaniu swem w którem bóstwo Jezusa zaprzeczali mieli wiele zdań Aryusza prezbitera Kościoła ~~[illegible]~~ Egypskiego w Aleksandryj którego to wtedy r. 325 na Soborze Nicejskim zostały potępione. Unitaryjuszami nazwano Socynianów dla tego iż odrzucali tajemnicę Trójcy Świętej. —

Zakliczyn

W pobliżu od Lusławic w rozłożonej dolinie której stopy z Klanny Dunajec umy-
wa leży miasteczko Zakliczyn przypominające mi owe wierse wzięte z dumy
lubionego naszego Bogdana Zaleskiego:

Jakże w cichym Zakliczynie
Krótkie chwile kwitły mile
~~[illegible]~~!

Miasteczko teraz dość w nędznem stanie się znajdujące którego jedyną ozdobą jest tylko Klasz-
tor O.O. Reformatów. Było własnością pierwotnie Jordanów piszących się
z Zakliczyna. Jana Jordanie z Zakliczyna wspominają dzieje że dostał
dziedzicznem prawem Wójtostwo myślinickie od Króla Kazimierza Jagiel-
lończyka. Mikołaj Jordan z Zakliczyna następnie pod Królem Alexandrem
putował do Ziemi świętej pasowany tamże za Kawalera Jerozolimskie-
go. Odwagę pokazał swą w tem iż przybrany całkiem w ciężką zbroję w Wie-
liczce podczas pobytu Króla Alexandra szybę solną za co go Król żupnikiem Wielickim
i Bocheńskim miał mianować *) Po Jordanach dostał się Zakliczyn Tar-
łom z tych Zygmunt Kasztelan Sądecki sprowadził pierwszy O.O. Reforma-
tów do Polski i w Zakliczynie im konwent drewniany r. 1622 wystawił.
Syn jego Zygmunt Alexander r. 1647 wymurował z kamienia klasztor także i
znacznie go uposażył. Klasztor OO. Reformatów w Zakliczynie leży nie-
co za miastem niegdyś wiele w sobie duchownych mieścić musiał co liczne
cele i obszerne zabudowanie potwierdzają; teraz składa się tutaj cały Kon-
went z 3 duchownych. Kościół chociaż niewielki jednak dosyć pięknie budo-
wany ma kilka ołtarzów z marmuru czarnego. Na Naj-

*) Żupy Wielickie i Bocheńskie były z niego w zastawie jak to widać do Wielickich
z latopisców dopóki Bona, żona Zygmunta I z zastawu r. 1504 za 12000 czer-
wonych złotych na rzecz nie wykupił. Obacz Bielskiego list. pols. (str. 6??.)

szczególniejszą jednak zasługuje uwagę nagrobek założy-
ciela Zygmunta Alexandra Tarła Kasztelana Przemyskiego, Sądeckiego, Belzkie-
go dziedzica na Szczekarzowicach i Melsztynie. Jest to nisza z czarne-
go marmuru z wykutemi trofeami wojskowemi. W niej z białego marmuru
w postaci zbrojny Tarło pod nim napis dosyć długi wspomina-
jący jego walki przeciw Moskwie, Szwedom, Tatarom, Kozakom pod Berestecz-
kiem i Turkom pod Chocimem. – Krużganki klasztorne ozdobione są mno-
giemi pięknemi obrazami wielkiemi przedstawiającemi męczeństwa jakie
poniosły duchowni od Husytów, Lutrów, Kalwinów i innych wyznań doz-
nawali. Refektarz obszerny z salą nader wielkiem piec staroświecki
kaflowy – zdobią różne malowidła. Z cel na pierwszem piętrze widok na
Dunajec i gruzy Melsztyne przy zachodzącem słońcu zachwycający.
Przepędziwszy noc mile w zaciszu tych wszystkich murów klasztornych z braćkiem zory
wybrałem się zwiedzić gruzy opodal stąd leżącego grodu Melsz-
tyna. Przeprawiwszy się przez Dunajec – która to rzeka jak się zdaje dawniej
Zakliczyn majątność Jordanów od obwodu Melsztyna należącego do rodziny
Tarnowskich oddzielała – przez stromy kąt wstąpiłem na górę zamkową.
Z dawnej wielkości grodu nic niepozostało jak tylko szczątki murów i
wieża czworograniasta część jej zwalona okien w niej kilka. Przewodnik
pokazywał mi tu głęboką studnię z której płyty jakiemi była wyłożona
równie jak i z piwnic zabrano do zbudowania kościołów w przyległych
wsiach Domosławicach i Filipowicach. Gród ten odległej musi sięgać
starożytności co samo zakończenie staro-słowiańskie tyn znaczące gród

Melsztyn

potwierdza. W dziejach już wspomniony jest ~~Obłów~~ jako mieszkanie ~~[illegible]~~ Kro:
lowej Kunegundy po śmierci męża swego Bolesława wstydliwego w roku 1279
dopoki jej Kościół w Starem-Sądcu nie był wystawiony. Jednakże miał
go zbudować ~~[illegible]~~ w r. 1330 Jan czyli Jaśko syn Spicymira ~~[illegible]~~ Zamku na Tar:
nowie który się rownie jak i inni Tarnowscy z Melsztyna pisali ~~o od niego to zaczyna się nowa dzielnica Tarnowskich ... Melsz~~
~~tyńskiemi~~) ~~Obłów~~ ~~[illegible]~~ Spytka z Melsztyna syna pomienionego Jana ~~[illegible]~~ który od ojca dzia:
Tem Mielsztyn dostał z czcią dzieje polskie wspominają. W wczesnej
swej młodości spotykał się mężnie z Tamerlanem Carem Tatarskim
za co już w osiemnastym ~~[illegible]~~ roku życia został Kasztelanem Kra:
kowskiem a poźniej Zawichostskim, Wojewodą Sandomirskim i Starostą Lwowskim.
Krol Kazmierz wielki znacznym mu miał pomoc tak w radzie jako też i w polu.
On to był silnem przeciwnikiem Ziemowita Xięcia Mazowieckiego ubiegającego
się w r. 1383 o ~~[illegible]~~ osierociałą Koronę Polskę i za jego silną namową został
obrany Litwin Władysław Jagiełło. Wzwieczny Jagiełło wstąpiwszy na
tron Polski nie zapomniał o Spytku podług świadectwa Długosza (Księg X)
darował mu ~~Obłów~~ sandały swoje bogate perłami drogiemi ka:
mieniami i złotem ozdobne. Prócz tego dał mu ~~włości~~ na: Lubliniec, Strzebt
Domaracz i inne. Poległ Spytek roku 1399 w walce z Tatarami. Zostawił
jedną corkę Błogosławioną Białudzynę która w swej pobożności życie prowa:
dząc r. 1408 w Klasztorze w Krakowie życie pobożnie ~~[illegible]~~ w grono ~~[illegible]~~ niebianek po:
liczona; *) został i syna Spytka Wojewodę Sandomirskiego który zmarł 1431. Tenże
Spytek drugi miał dwoch synow z ktorych Jan Melsztyński podług Krome +

*) z Melsztyna pochodzi ~~także~~ owa Świętochna z Melsztyna która wstąpiwszy
w Zawichoście do Zakonu Św. Franciszka roku 1259 ~~podczas~~ przez Tatarow
~~podczas napadu gdzie im także~~ których Danil i Roman Xiążęta Rusey prowadzili pod
czas napadu w Sandomirzu wraz z 67 współzakonnicami okrutnie zamordowaną została
poźniej zachowana do Błogosławionych dziewic Polskich. Widać więc z tego iż już
Melsztyn w w. XIII istniał. Dotąd nawet jeszcze lud tamtejszy opowiada iż Melsztyn znacznem było
niegdyś miastem.

+ czyli raczej zmuro
wał gdyż przedtem
może Obłów rownie
jak i inne zamki z drze
wa.

~~syn Spytka Wojew. Sandom.~~

syna Spytka Wojew. Sandom. w więk...

± wdowa po Odrowążu

Wojew... [illegible] a

r. 1454

ra (Księg 23) pod Chojnicami w potrzebie Krzyżackiej zginął Brat zwi-
gięgo Jan dostawszy Melsztyn przetrzymywał przez długi czasu wielkie Jakoba
z Kanonikami biskupa Krakowskiego Jakoba Sienińskiego którego Papież
Pius II 1459 mimo woli Króla Kazimierza Jagiellończyka na to biskupstwo
wyniósł. Znosił ~~[illegible]~~ Jan za to prześladowania Królewskiego aż
dopóki się biskup nazad z Królem nie wyjednał *) (Po śmierci ~~[illegible]~~
Jana który zszedł ~~[illegible]~~ bezdzietnie ~~[illegible]~~ wrócił się Melsztyn nazad Tarnowskim
aż ~~[illegible]~~ Anna córka Spytka z Tarnowa żyjącego za Zygmunta I dostaw- dziedziczna zarostawin
szy siostra powtóre Mikołajowi Jordanowi Kasztelanowi Wojnickiemu i Staroście Spiskiem ~~[illegible]~~ Melsztyn i
inne imiona w dom Jordanow wniosła ~~[illegible] Spytek Jordan z Zakliczyna~~
~~na Melsztynie syn pierwszego Kasztelan Krakowski Starosta Przemyski i~~
~~Lachowski umarł r. 1568 zostawiwszy Córek które za najznakomitszych wtedy~~
~~ludzi powydawał jako to za [illegible], Kacpra [illegible] Wojewodzica~~
~~Piotra [illegible] i Samuela Zborowskiego~~ (Następnie należał Melsztyn
Wszystkim sprzyjającym synowi, Tarłom a teraz Lanckorońskim. Okolice
przyległe grodowi Melsztynowi ~~[illegible]~~ obfitowały niegdyś w ~~[illegible]~~ winnice. /// Za-
kliczynem granicy miasteczko Czchów także ~~[illegible]~~ w pobliżu Dunajca między
dwoma górami w parowie przez potok przerżniętem leżące. Kazimierz Wielki Kto-
ren podług Długosza Kościół zastał drewniany a murowany zostawił Zamek
wzniesł mury na około tego miasteczka grodowego mającego niegdyś i Sta-
rostę swego. Z upadkiem sądów grodowych w tem mieście odbywanych upadł także
i przemysł onegoż tak dalece iż ledwie tylko się z kilka domków drew-
nianych składa. Z obrony miastowej została jedna tylko wieża okrągła

[illegible]

Czchów

---

*) Bielski str. 420. –

na pagórku leżąca. ~~[illegible]~~ Pod tą w wieży głębokich rozległych sklepieniach ścinała szlachta za zbrodnie lub poddawała głowy butne pod miecz katowski. Katów sprowadzano z Biecza gdzie jedynie na całą Polskę był cech katów.*) Dotąd lud prawi różne rzeczy o męczarniach jakiemi ~~[illegible]~~ tutaj za zbrodnie karano. Tak miał się w tych podziemnych sklepieniach znajdować jeden oddział w którem wystawiona była tak zwana żelazna panna. Skazany na śmierć musiał ~~się~~ ją całować za zbliżeniem się do niej spadał na dół na ostre noże gdzie ciało jego całkiem pokrajane leciało do Dunajca który podług wieści płynął pod tą wieżą. —

Tropie

~~[illegible]~~ Z Czchowa miasteczka idąc za Dunajcem dostałem się do wioski Rożnowa. Rzeka Dunajec kręcąc się rozmaicie płynie tu między dwoma górami mającemi ~~[illegible]~~ grzbiety gęsto pokryte z borem. Stopy gór aż do brzegów pokryte są bujną trawą z której kwiaty różnobarwne podobne tkance pysznego kobierca wystają. Wieś Rożnów okolona Dunajcem leży w powabnem miejscu jakby na ostrowie jakiem w czarującej dziedzinie. Za wsią na stromem pagórku skalistem ~~[illegible]~~ tworzącem brzeg rzeki leżą szczątki ~~[illegible]~~ zamku Rożnowa. Jeden wystający tylko kawał muru i dziko ~~[illegible]~~ na siebie powalone ~~[illegible]~~ wielkie ~~kamienie leżące~~ oznaczają jego miejsce ~~pozostały tylko z[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Można by o nim powiedzieć słowami księżna niskego. ~~[illegible]~~ (Cal. Borkowski)

Gruzy na gruzach leżały w zakopie
Wokoło strasznie, ponuro, spokojnie,

---

*) W ogromnych sklepieniach pod ratuszem w miasteczku Bieruń Obw. [?] ...elskim mają się po dziedzinach jeszcze znajdować narzędzia różne mordercze służące niegdyś do wplatania w koło, bicia na pal i darcia pasów ...ięta.

Jak po pogrzebie, jakby po potopie
Jak po powietrzu, lub po długiej wojnie. —

Sława zamku Rożnowskiego w dziejach tylko jeszcze pozostała; Służył on długo za mieszkanie rodzinie znakomitej. Rożnów. Z tych Sulisław Rożen zabójca Wojewody Krakowskiego bronił się przeciw wojsku Królewskiemu na zameczku swem zwanem Grodek pół mili od Rożnowa odległego. Lecz gdy coraz więcej wojska przybywało nie widząc nadziei obronienia się puścił zameczek na łup żołdactwu a sam zjechał spiesznie do Węgier. Dla męstwa swego mianowany od Króla Węgierskiego Hetmanem nadwornym. Umiera w krótce Król tamtejszy, żona chce wieść za granicę Koronę Królewstwa. Sulisław dogania ją, poraża siłą zbrojną na której czele stał Batory [illegible] broniący Królowej Elżbiety, odbiera Koronę Świętego Stefana i odnosi Królowi polskiemu Władysławowi. Władysław przebacza mu dawne urazy i oprócz (tego obdarza go kilkoma włościami) między któremi mianowicie Paleznica, Osowa, Jastrzębia i Kaszna były. (Piotr syn Sulisława zbudował teraz zamek Rożnow niedaleko od dawnego gródka. Córkę swą ożenił z dzielnym rycerzem Zawiszą Czarnym z [illegible], dał mu dożywotnie w dzierżawę Rożnow i zapisał prócz tego 3000 grzywien na nim jako posag. Zawisza Czarny mając jedną córkę wydał ją za Jana Amora Tarnowskiego *) i puścił mu Rożnow w tej samej summie jak

*) Nagrobek w kościele farnym Tarnowskiem zowie ją wnuczką Zawiszy. Jest on po prawej ręce koło choru kuty z kamienia prostego wyobraża kobietę w długiej fałdzistej sukni leżącą napis gotyckiemi literami następujący: Barbara de Rożnow nepta Zawissii nigri militis in orbe Christiano nomi-

go dostać. Jednakowoż Zygmunt syn Piotra upominał się u Szwag
ra Zawiszy o Rożnow lecz nie ~~[illegible]~~ otrzymawszy wziął go naostatk-
nie pod Tarnowskim Amorem przemocą, ale iż summy na niem leżącej wrócić
~~[illegible]~~ nie mogł, przez pewną ugodę zostawiwszy sobie i potomkom na nim
wieczność a summę jego od ojca zapisaną uiściwszy puścił mu go
do dzierżawy. Poźniejsi Rożnowie z chlubą służyli w Węgrzech; po wygas-
nieniu ich dostał się Rożnow rodzinie Wiktorów z których wiele Aryja-
nizmowi ~~[illegible]~~ sprzyjało. Dotąd jeszcze pokazują wiele zabytków z czasów
Aryjańskich jako to mogiły które zwią Aryjańskiemi*), budowlę dawną sta-
rożytną obróconą na szpichlerz. W tem zabudowaniu mającem wiele
rzeźb starodawnych i napisów pod wielkim kamieniem czworograniastem
są schody na doł prowadzące. Ganek długi dla wilgoci i wody ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ niemożna dokładnie zmierzyć, podług podania kończy się w
gruzach zamkowych. Pomiędzy innemi rzeźbami jest jedna wyobrażają-
ca rycerza ~~na koniu~~ ~~[illegible]~~ na koniu trzymającego głowę turecką.F —

We Wsi Zbyszyce milę od Rożnowa odległej zaczynają się już okolice
zamieszkane przez takzwanych Mazurów Podkarpackich. ~~[illegible]~~

F sławny (Andrzej Socynianin) Wiszowaty tłomacz psalmów i autor różnych dzieł był tu tejszym pastorem przez czas niejaki, w końcu one pozłoszonemi ... umarł na wygnaniu w Amsterdamie r. 1678.

/) natissimi conjux vero Joannis a Tarnow Castell. Cracov. Joannes Comes a Tarnow et ipse Castell. Crac. matri indulgentiss. rmortuus posuit. Vixit annos 70 obiit anno 1417. (jest to błąd albowiem ona umarła r. 1517.) Dziel-ne plemie zrodziła także i dzielne pokolenie z niej to pochodził sławny nasz Jan Tarnowski r. 1488 urodzony. Stąd widać iż domy najsławniejsze w Polsce w tych stronach mieszkające ściśle z sobą wszystkie potaczone były i iż więcej na przymioty rycerskie a niżeli na majątek zważano

*) Groby Aryjanow także zwane Grobami Olbrzymów, Okopami Tatarskiemi, Tureckiemi lub Szwedzkiemi są to wykle pogańskie Kościeliska dawnych Sławian.

to wioski prawie, strojem świątecznym ~~[illegible]~~ mężczyzn była biała płócienna kapotka i kapelusz słomiany. Kobiety zaś przeważnie chodziły w białych spódnicach mając przewieszone ~~[illegible]~~ ~~z falbanami~~ białe prześcieradło a na ~~głowie~~ czole zwitek biały płócienny czółkiem zwany. / Strój zaś mazura nad Karpackiego stanowi sukmana albo też kurtka z sukna granatowego z sznurkami wypustkami i wyłogami czerwonemi; na głowie zwykle noszą czapkę wysoką z czarnych baranków lub też kapelusz czarny z czerwoną wstążką i szychowem bukietem. Kobiety zaś mianowicie mężatki strojące się w ~~[illegible]~~ kożuszki z sukna zielonego oblamowane galonami złocistemi a podbite barankami siwemi, na głowie mają złoty czepiec zwany zwykle złotogłową.

gurmana.

Był to właśnie dzień 23 czerwca ~~to jest~~ wilija Sᵗᵒ Jana Chrzciciela — chcąc się przypatrzyć obrzędom palenia sobótki zostałem przez wieczór w tej wiosce. Przez dzień cały zbierały kobiety zioła rozmaite do leczenia niemocy tak ludzkich, jakoteż bydlęcych; które w dniu tem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zbierane osobliwą mają moc pomagać. Z ziół najwięcej zbierano: macierzankę, Artemisia vulgaris ~~[illegible]~~ bylicę, łopian (arctium lappa) i dziewanne*). W wieczór zamknięto ali ~~[illegible]~~ wprzód dobrze obory albowiem złe czarownice odprawiające tej nocy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ na ~~[illegible]~~

*) Ziele Dziewanna używane podziśdzień od kobiet przy połogach poświęcone było może Dziewannie bóstwu niegdyś (takiej ~~[illegible]~~ samej bogini ~~[illegible]~~ jak Żywie (Siwa) zwanej) i stąd to zdaje się że nazwę swą otrzymało.

ożogach i miotłach aż do Babiej góry sw[illegible] ja-
wszystkim do tejże bydląt domowych a czasem i ludzi samych używa.
Dla tego to opasują się wszystkie wtedy wieńcami z bylicy. W wieczór
gdy już mroki nocne osiadły dobrze na górach i gdy migające gwia-
zdy rozjaśniały wyszli wieśniacy na przyległy N pagórek; tu nałoży-
ły dość spory stosik z drzewa suchego zapalili go. Obsiedli starsi
na stronie ognia zabrzmiała muzyka z skrzypców basów i
smętnej piszczałki się składająca a młodź dorastlejsza obojej płci
zanuciła piosnkę następującą:

Ku Dunajowi ku głębokiemu
Ku gaikowi ku zielonemu
I zapalili Sobótkę,
I piją piwo i, I piją wódkę, —
Chodzi, brodzi nadobna Kasieńka:
„Oj poczekaj, poczekaj Kasieńko
Mam gadeczkę, zagadnę ci ją."
— „Cożby ja była za grzeczna Panna
Żebym gadeczki zgadnąć nie mogła."
„Oj cóż rośnie bez korzenia?"
— „Kamień rośnie bez korzenia."
„Oj cóż kwitnie bez kwiateczka?"
— „Paproć kwitnie bez kwiateczka."
„Oj cóż gore bez płomienia?"
— „Cnota gore bez płomienia." —

64

Starsi bawili się potem pogadanką a młodsi skakali przez ogień i z tegoż skakania wróżyli sobie na losy przyszłe. — Najcza: rowniejszy widok przedstawił się teraz oczom moim. Na około po wzgórzach tliły jasne ogniska z których lekkie dymu kłęby słabo dojrzeć można było. Odgłos pieśni i brzmienie mu= zyki zdala pochodzący odbijał się o uszy w których uroczystoś= ci tej szumiący Dunajec. Zajęty tylomi rozkoszami które mi wieczór ten sprawił zakończywszy już koło północy uroczystość Sobótki *) udałem się na spoczynek.

Nazajutrz idąc za brzegami Dunajca mi przewodni: czącego, zaszedłem do wsi Chełmiec u stopy miasta obwodowego No= wego-Sądcza leżącej woda jednak od tegoż oddzielonej. Zdobi ją kościołek drewniany wystawiony r. 1611 przez pewnego zakonnika z Starego Sądcza jak to napis na belce wśród kościoła głosi; koło którego grób murowany rodziny Witlików. Mieści on w sobie zwłoki dwóch skromnych w kwiecie młodości zagasłych dziewic za którymi w krótce stapiony ojciec cnotliwy się przeniosł. Zyskana ta utratą matka swych dziatek przybywa tu często wieczorem skrapiać łzami rzewnemi drogie to miejsce. Na koniec wiośnie pokazuje tu na stromem pa= górku po pod który Dunajec niegdyś miał płynąć miejsce w którem

*) Sobótka była to uroczystość zapewne bóstwu Życia (Żywie, Siwie) którego pod symbolem Słońca (dobroczynnego światła) oczczono poświęcona. Ślady jej u wszystkich narodów na ziemi spo= strzegać się dają. U Sławian wszystkich mianowicie Serbów

~~[illegible]~~ potężnego między grodu. ~~[illegible]~~

Droga na około tej góry do zamku prowadząca porosła ~~[illegible]~~ teraz już drzewami a na smutnych szczątkach, w których jaszczurki i gady obrały swe mieszkanie, pnie się bluszcz i ~~[illegible]~~ zielsko płowe. Podziemna droga miała z niego pod rzekę aż do miasta prowadzić.

Lud wspomina o srogich oblężeniach tego zamku i pokazuje na niżinie miejsce gdzie rycerz z tego zamku po odebranem zwycięstwie przy odgłosie surm chrapliwych i kotłów odbierał od króla znakomite nagrody.*)

Przebrzmiały już czasy ~~[illegible]~~ stare w grozy [?] szczątki siedliska sławnych rodzin których imiona dziś tylko ledwie w ~~[illegible]~~ świętych ksiąg [?] ~~[illegible]~~ szukać trzeba. Na mogile dawnej wyrasta acz kolwiek mdlejsze jednak bujniejsze plemię.

Wieki dawne nasze chociaż mniej ~~[illegible]~~ świetne okazałościami powieściowemi więcej jednak rycerskiemi zalecały działaniami. Gdy rycerze francuscy i germańscy słuchając pieni owo minstrelów hołdując płci pięknej

*) Czyli to nie był ów Bernat Wierzbięta syn Janusza wojewody Krakowskiego którego Kazimierz Wielki w liście swem z r. 1341 „miles noster ac regno bene meritus" zowie i któremu za rycerskie czyny wojenne ~~[illegible]~~ nadał obszerne pola koło Sądcza leżące (?)

~~[illegible]~~ w Węgrzech, Czechach, Karantanii, na Rusi palą po dziś dzień jeszcze sobótki. Na Rusi zwie się to święto Kupało i dochowała ~~[illegible]~~ więcej ~~[illegible]~~ obyczajów z swej pierwotności. W Indyjach Wschodnich, Persyi i w niej są [?] jeszcze po dziś dzień. U Rzymian palenie dawnych sobótek zwane było pod nazwą Palilów i Cerealiów ~~[illegible]~~ obrzędy przytem zupełnie naszym były podobne jak to już widać z wierszy. Naród Hebrejski i Syryjski palił je na cześć Słońca (Moloch). U Skandynawów i Germanów znana jest pod nazwą (Johannisfeuer albo Nothfeuer)

(cours d'amours) ow

podwarach miłości służyli: Polak którym zbroja służyła za kolebkę ~~[illegible]~~ siedł w tany z wrogami kraju. Wnet na orężem ~~[illegible]~~ koniu uganiał za Buckiem Tatarzynem wnet za niewiernym Turkiem wnet za dumnym Krzyżakiem. Łamał w boju kopije z pogańskim Litwinem, z niewiernym Wołochem, z dzikim Kozakiem i z ~~[illegible]~~ grabieży chciwym Szwedem. Z tąd to pochodziło iż ojcowie nasi najeźdźcy na polu łożąc życie śmierć tę nad inną przenosili.

O szczęśliwi Polacy co tak polowali
Gdy imieniem swym strasni narodom bywali
Gdy nie tylko Europa i Azyjskie kraje
Przyjmowały Słowieńskie z lekka obyczaje
Lecz bity ich namioty po lodowe morze
Skąd już zachodnie wylatuj w cichem strachu zorze
Już dział był trojga morza po brzeg Adryański
Tak swe mężstwo wywiódł ten naród Słowiański. *)

Wieś Chełmiec głębokich sięga czasów już r. 1280 należąc do ~~[illegible]~~ miejsc które Leszek Król polski ~~[illegible]~~ czarny Klasztorowi Zakonnic w Starem Sączu zapisał z resztą sama nazwa Chlum w Słowiańskiej dawnej ~~[illegible]~~ mowie górę znacząca to potwierdza. —

*) Marcina Paszkowskiego: Wizerunek wierney Rewy Sauromatów starych Kraków. 1613.

Naprzeciw wsi Chełmiec za Dunajcem ku wschodowi leży w najpowabniej-
szy okolicy obwodowe Miasto Nowy Sądez, z strony tej płynie pod
nim Dunajec huczący [illegible]
[illegible] [illegible] z drugiej zaś
rzeka Kamienica dawniej Biała zwana łącząca się pod miastem
z Dunajcem. Góra wystająca na pięknej okrągłej wodą
z jednej strony się zieleniejąca
i górami otoczonej równinie ~~która z jednej stronie~~ [illegible] ~~trawa po~~-
~~rosła~~, z drugiej zaś nagie skały prostopadliste jakby żebra pokazuje wskazujące
uwieńczona jest miastem porządnem. Uroczą całą
dolinę otaczają do koła góry lasami gęstemi porosłe między którymi
piękne rozsiane bieleją wioski. Ku południowi w czasie pogodnej
za górami w dali jakby przez mglistą powłokę ukazuje się szczyt naj-
wyższy gór Karpackich pokryty wiecznie śniegiem się [illegible] śnie-
giem. *) Miasto Nowy-Sądecz było niegdyś obronne świadczą o tem ślady
z strony wschodnio południowej, basztą jedna okrągła ku północy, szczątki
grubych wysokich murów poczęści powalonych bystrów w nurcie Dunajca
się przecierające i zamek. Wjazd do tego zamku przez bramę
wielką wewnątrz dziedzińcu szeroki na którym niejaz [illegible]
długie w drzewie krużgnono, i studnia głęboka. Zamieszkanie składa gmach
duży wysoki z którego dziś średnia część i jedno piętro pozostało

---

*) Mieszczanom w Nowym Sądzie służy szczyt ten Karpacki podobnie
jak w Szwajcaryi za [illegible] przepowiednię niepogody. Jeżeli
go niewidzą to wróżą sobie deszcz w przeciwnem zaś razie pogodę.

Sale mianowicie dolne obszerne ~~[illegible]~~ powyrucano z nich niedawno Kominki czarno i czerwono marmurowe a po śladach dawnych malowideł pnie pająk spokojnie swoją ~~[illegible]~~ tkankę. Piwnice głębokie w ~~niej~~ jednej z nich znaleziono ~~[illegible]~~ przed kilku laty beczkę dawnego wina; ~~[illegible]~~ mury ~~[illegible]~~ zagmachem znaczniej grubości kończą się ~~[illegible]~~ wysokości murem z porobionemi dziurami do strzelania (~~[illegible]~~) koło których zołnierze wygodnie stać mogli. Z jednego rogu wieża czterograniasta ~~kończąca się~~ mająca w górze roinemi architektonicznemi ozdobami; z niej można było widzieć do koła przyległe okolice; u spodu zaś głębokie więzienia; jest także i druga podobna lecz do połowy zniesiona wieża ~~[illegible]~~ ku zachodowi. ~~Dnia~~ daleko za zamkiem leży kościołek piękny stawiany na wzór Rotundy Trzymskiej; droga piękna z niego prowadziła do zamku. ~~Kośc~~ Przy kościołku na dwoje przełupany ogromny ~~[illegible]~~ monument grobowy z czerwonego marmuru wyobrażający leżącego zbrojnego rycerza przy którem herb zwany: Gryff. ~~[illegible]~~ Miał to być jakiś ~~[illegible]~~ Lanz... zwany Dobek; ~~[illegible]~~ piękna robota zabytku tego wystawiona dziś na cel rozpuście znacznie uszkodzoną została. Tablica czerwono marmurowa ~~[illegible]~~ na murze tegoż kościołka opowiada iż go r. 1297 Wacław Król Czeski i Polski założył i konwentowi ~~[illegible]~~ i przyniem Franciszkanów Minorytów osadził, teraz zaś ~~jest~~ został obrócony na zbiór wyznania ~~ewangielickiego~~ Akatolickiego. Drugiem ~~[illegible]~~ założony 1404. Ś. Ducha (Za klasztorem niegdyś Premonstratensów jest kościół murowany Ś. Ducha Do) biegą go różne obrazy niektóre dość liczne między któremi na szczególniejszą zasługuje uwagę obraz malowany ~~[illegible]~~ na drzewie Króla Władysława w naturalnej wielkości Jagiełły ~~założyciela tego kościoła w naturalnej wielkości~~ jako założyciela tego kościoła. Król ten

twarzy z rudemi wąsami zbrojny stalowy pancerz z złotemi kwiatami trzyma w jednej ręce jabłko srebrne z krzyżem przyodziany jest czarnym płaszczem jak się zdaje sobolowem podbitym purpurą.

Trzeci Kościół farny wielkiej objętości i dosyć piękny ma na wysokiej swej wieży dzwon pewnie największy w Galicyi lany w 16 wieku przez Niemca jakiegoś.‡ Kościół ten założył r. 1450 Zbigniew z Oleśnicy Arcybiskup Gnieźnieński umarły r. 1488 o którym nasz Paprocki w dziele swem Życia Arcybiskupów Gnieźnieńskich mylnie następnie powiada:

W Sączu kościół fundował, wziął potem do nieba
Takich Arcybiskupów Polsce zawsze trzeba.

Kollegiata Sądecka mająca pod sobą niegdyś 208 Kościołów należała do Biskupstwa Krakowskiego umieszczonych było przy niej 12 prałatów. — Kościołek drewniany S. Księcia leżący zaraz za miastem dziś już rozebrany z tej przyczyny jest już znakomity iż niegdyś miał należeć do Biskupstwa Praskiego*) i iż w nim Święty Wojciech tu także nawracający służby boże często w sławiańskim języku odprawiał. Ostatnią sławiańską liturgię miał w nim r. 1440 Kardynał Izydor z Rusi, który a potem Metropolita Kijowski i Carogrodzki Izydor z Rzymu wracający do ojczyzny z listami papieża i Cesarza Carogrodzkiego. Na Ratuszu stojącym w środku miasta (sądzą miedzie ratowskie jako pamiątkę przeglądu miastowego potem) wiele pergaminowych przywilejów i Kronika tegomiasta dawna z ozdobami i z cudnemi malowidłami pisana jednakże zawiści i ciemnota ludzi ten rzeczy posiadających niedozwoliły mi ich oglądać. Klasztor Pijarów gmach

‡ W Kościele tem jest obraz tzw Chrystusa wej na cyprysowem drzewie podług podania malowania przez Łuk. św. tyle Jak kol. płodem jest on Greckiej szkoły i odległej sięga starożytności. Był dawniej w Kościołku minorytów.

*) Granice Dyecezyi tej za czasu Wojciecha św. (?) miały się rozszerzać aż po Bug i Dniestr (następnie też sama okolica należała Papieżowi ut usque:) *) Jako przykładziny oglądu księgi rotate z papierów.

dosyć obszerny obrócony dziś na Gimnazyum założony został pierwotnie przez
Gryffinę wdowę Króla Leszka Czarnego która będąc w zakonie Ś. Klary w Starem
Sączu z powodu burzliwych kłopotów, jakie się tam dzieły ~~klasztor~~ ~~cały~~
Konwent przenieść tu chciała. ~~[illegible]~~ W tem to celu kupiła plac ten od nie=
jakiegoś mieszczanina Sądeckiego Piotra zwanego Bogaczem i postawiła tu
Klasztor. Legendy Siostry ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, jak to kronika tamtejszego Kusto=
sza Marcina Francowicza, opisująca żywot / Kunegundy powiada – dla świę=
tości miejsca gdzie spoczywały zwłoki założycielki pierwszej opuścić nie chcia=
ły, pozwolona była Gryfina darować klasztorek spocząłku Franciszka=
nom. // Pierwotne dzieje Miasta Nowego Sącza różnemi poprzeplatane
są baśniami.* Bonawentura Sikorski Gwardyan Konwentu Sądeckiego który ~~przy~~=
~~[illegible]~~ w Książeczce swej: Hystorya o Obrazie Przemienienia Pańskiego w
~~[illegible]~~ ~~Krakowie~~ 1767 w Krak[owie] przywodzi następujący wyjątek z Dziejo=
pisu Konwentu Nowo-Sądeckiego około r. 1661 przez Fr. Brechse napisanych.
Wysłał niejakiś Książe ruski posłów swych do Króla Węgierskiego z obra=
zem Przemienienia Pańskiego. Podług podróży niedochodzącej zoły zmuszeni
byli raz udać się na spoczynek do jednego pustelnika mieszkającego wśród
lasu niedaleko wsi Kamionki. Nazajutrz z rankiem chcąc rozpocząć
dalszą podróż ali woły i inne siły wozu na którym obraz ten święty spo=
czywał z miejsca ruszyć nie mogły. Zostawili tu więc obraz a król Władys=
ław zdziwiony tą cudownością założył tu najprzód r. 1297 Klasztor a potem i

* Z baśni pominąwszy zdanie niektórych jakoby Sącz był miastem Lisanca przychodzącem u Ptolomeusza i na mapach krajobrazowych Peutingiera wspomnę tu.

miasto obronne. Podług drugich dziejów tejże Kollegiaty r. 1680 przez X. Księdza Konstantyna Doralego wszystkich spisanych a w Archiwum Konwentu Krakowskiego się znajdujących miał Obraz ten darowany bydź przedtym Ruskiego Leona (ten zaś dostał go od Cesarzów Wschodnich) pustelnikowi jednemu pobożnie tutaj życie prowadzącemu. Jednak bądź co bądź miasto to dawnych bardzo sięga czasów widzimy już r. 1359 w dziejach iż Wilczka z Boczowa jako Kasztelana Sandeckiego po nim zaś r. 1381 Krzesława z Chodowca Kurowskiego. Kasztelani Sądecki trzymali między mniejszemi pierwsze miejsce urząd ten piastowali najsławniejsi ludzie w Polsce z domów: Tarnowskich, Szczepińskich, Kmitów, Bonerów, Stadnickich, Lasztów. Miasto Nowy Sącz kwitnęło niegdyś podług Starowolskiego* przemysłem i obszernem handlem do dziś dnia jeszcze obszerne piwnice w mieście się znajdujące świadczą iż tu były wielkie składy win; Roku 1356 uczczone pobytem Króla Węgierskiego i Polskiego Ludwika (podług Kotmera l. XII p. 256) do rzędu sześć najwyższych apellacyjnych miast wyniesione zostało w Polsce; następnie spalił go Wojewoda Węgierski Scibor. 1611 zaś zaraza obróciła ogień miasto całe w perzynę. 1649 zostało zachwalone od króla z powodu iż mężnie Szwedów zniosło. O zniesieniu tem niewiasta pewna stara tamtejsza następujące mi rzeczy opowiadała. Szwedzka załoga tego miasta umyśliła dnia jednego wyrznąć wszystkich mieszkańców z powodu różnych grabień jakich dozwalali; dano więc rozkaz tajemny wojsku przygotowania się do rzezi nazajutrz i zakazano pod gardłem rzeczy tej komu wyjawić. Żołnierz szwedzki który z miłości do dziewczyny jednej tamtejszej pociągała

*(z papierów) Piwo Sądeckie należało do najsławniejszych w Polsce

Ziejach Kursztandy.

teraz

przyszedł do niej wieczorem i z łzami w oczach zaklinał aby opuściła
zaraz miasto gdyż miała rzecz okropna nazajutrz nastąpić. Dziewczyna lubo
tajemnicy dotrzymać obiecała, pobiegła jednakże zaraz do gospodarza
odkrywając mu cały zamiar. Ten udzielił go innym ostrzegając. Mieszczanie
którym już o dobro własne chodziło wysłali prędko poselstwo do przyległej wsi
Zawojowy wzywając wieśniaków ku posiłku. Wnocy weszli wieśniacy uz-
brojeni w kosy za pomocą drabin do miasta a złączywszy się z mieszczanami
wycięli wszystkich nawet i jednemu nie zostawiwszy życie, który
się dla ochrony na wieży kościelny ukrył. Szwedzki Król rozgniewany
tem czynem postanowił zniszczyć miasto i zburzył murowanego z.
Herb miastowy są trzy wieże w których średniej bramie mąż zbrojny
w halebardę; powiatowy zaś ma 3 białych i modrych pól z jednej strony
z drugiej zaś dziewięć gwiazd w polu czerwonem. — Mieszczanie
acz kolwiek znacznie przeinaczeni wiele jednak z dawnej swej
zachowali starożytności. Strojem kobiet tutejszych jest krótka szubka najczę-
ściej z zielonego w duże kwiaty wyrabianego atłasu z długiemi rękawa-
mi podbita białem futerkiem, spodnica z materyi dawnych brokatowych
wana także przy[illegible]
w złote kwiaty wyrabianych na głowie zaś mają czepiec lity wyrabia-
ny z złotych galonów. Obrzędy weselne ich naszcze-
gólniejsza zasługują uwagę. Po ślubie podają Pannie młodej przy stole szklaneczkę
wina nieckryta kawałkiem kołacza w który jest wetknięta rószczka roz-
marynowa. Podczas całego wesela odbywają się posiedzenia tak zwanego lechu
hultajskiego *) którego członkowie z mianowicie sekretarz zwany Instygatorem

pełni służbę Ceremoniarza. Cech ten niegdyś szeroko musiał bydź w Polsce rozszerzony ma bowiem nadane im dawne od Królów Polskich przywileje i Konstytucye które w/ skrzyni cechowej zwanej skarbem ozdobnej różnemi figlarnemi malowidłami, wraz z innemi osobliwościami u Cechmistrza przechowuje. Drużba służący na weselu musi bydź koniecznie członkiem cechu tego i wpisanem do ksiąg cechowych. Nowicyusze którzy po pierwszy raz drużbują ~~muszą~~ powinni się albo znaczną ilością pieniędzy (która potem na unitę cechową obraca się) do cechu ~~się~~ wkupić, albo też akt frycowania odbyć. Nacierają takiem brodę cegłą, golą potem starem nożem a zasadziwszy mu na głowę stary kapelusz ~~[illegible]~~ szwedzki na powrósłe ze słomy prowadzą go o jednem tylko bucie z potłuczonemi garnkami na plecach ~~na powrósle ze słomy~~ ~~na~~ w około miasta; poprzedza cały ten orszak muzyka za którą skarbiec cechowy obnoszony bywa. Kto tę operacyję odbył zostaje frycem (ztąd przysłowie fryc frycować) otrzymuje przezwisko nowe i bywa do ksiąg cechowych jako członek wciągniony. — Dawniejszemi czasy pobierał cech hultajskich od tych którzy się po dwudziestym roku nieżenili aż do ślubu osobny podatek. —

Pół mili od Nowego Sącza leży wieś Dąbrówka dzieląca się na osadę polską i niemiecką. Osada niemiecka z nowszych jest dopiero czasów na miejscu osady żydowskiej, która jednak bardzo krótko pod nazwą: Nowa Jerozolima istniała założona. Wieś ~~[illegible]~~ polska ~~[illegible]~~ dawna jest ma może nazwisko i. t. d.

Żegnało już słońce ziemię całując różowemi promieniami wierzchołki gór przyległych gdym dążył do miasta Starego-Sądcza. Droga wiodła mnie koło wzgórza okrągłego, nazwa tego szczególna zatrzymała mnie przez chwilkę na jednem miejscu. Właśnie środkiem tej drogi staruszek podpierając mdłe jego członki kijem prostem; tego pozdrowiwszy zapytałem prosiłem o udzielenie mi niektórych wiadomości o nazwie tej góry. „Trza o tem wiedzieć odrzekł staruszek iż okolica owa dawnemi laty wielce była bogata. Z — pod [illegible] — miasto, to zwane Starem-Miastem leżało po obydwóch stronach rzeki Poprad u, zbudowali go one wieloludy co tak jak wieże byli wysocy, z tej góry Winnej gdy stąpił jednem krokiem mógł podać rękię drugiemu stojącemu przy onem hajnok za miastem Podgórzu. Rzeka Poprad dzień i noc pokryta była różnemi łodziami i statkami jadącemi z Węgier do Polski z winem. Na tu górze była wieża — oj bardzo wysoka — nie dawno jeszcze piwnice z niej zasypano, a na wieży gorzał w nocy ogromny kaganiec którego na dwie mile do okoła widać było, przyświecał on jadącym po wodzie, pod Górą było miejsce zmurowane gdzie statki stawać mogły; Bo całej górze rosły były bujne winnice miała zewsząd z których wino nie ustępowało i Węgierskiemu. Dzie=

bardzo dawno temu – jak to mój niebożczyk ojciec – Panie świeć nad duszą jego! – prawili, zepsół węgiel jeden cały urodzaj tej góry ze razo rości. Zakopał coś w górze i już więcej nie udawało się tutaj wino. Miasto zaś Stary Sądecz zwitręło wielce przemysłem. Starem mieście zaś S. Kunegunda założyła swe mieszkanie. Była to święta Pani. W tem to klasztorze, jak założyła – mieszkała, niebyło w nim wody, zasadziła więc laskę swą pod murami, a laska rozkwitła – i pod laski tryszczało źródło najczystszej wody, która aż z dalekich stron przychodzili, nie: laski wyrosło drzewo – już to za mojej pamięci – którą teraz ludzie się z – woda ta leczy: li czyli – Przed niekoma laty gdy mieszczanin jeden drzewo to które z laski wyrosło ściął na użytek, ustała i cudowna moc wody. Prócz tego przywiodła S. Kunegunda za sobą z Węgier rzekę Popraď, płynie ona tam gdzie jej laskę miejsce naznaczyła. Po śmierci jeszcze tej świętej było miasto szczęśliwe, jednak mieszczanie zuchwali popełniali różne niepraw, napominał ich kilka krótnie Ojciec Jakób z klasztoru Franciszkanów – przepowiadając upadek miasta – ale to nic nie pomogło. W krótce wpadli do kraju straszni nieprzyjaciele, mieszczanie wywieźli wszystkie swoje skarby trzy mile z tąd do wsi: Łazy szowy i tam je w jaskiniach obszernych pod górą ukryli. Dwie-

przy sobie stojące a

jawory, których siedm na całej było górze zniszczyły wchód zasypany do jaskini. Lecz wojna bardzo długo trwała spróchniały wszystkie jawory tem czasem, a gdy się po całej górze więcej zawalonych miejsc znajduje *) nie mogli już więcej mieszkanie trafić do prawdziwego otworu. Tak to oni zubożeli; skarby ich bowiem dopiero wtedy się wynajdą gdy ~~[illegible]~~ klasztor ten słomą będzie pokryty, a krwią te wzbiorą rzeki." – Na tem skończył staruszek swoje opowiadanie, jużeśmy też prawie doszli do samego miasta a noc pogodna szerzyła do koła swe cienie. Odezwał się posępny dzwonek klasztorny, uchylił staruszek swej czapki i ukląkł przy najbliższej kapliczce zmówić swe pacierze. Pożegnałem go więc podziękowawszy ~~czule~~ ~~na~~ za wieści różne i ~~podziw~~ Kondratowszczyzny uda-

do miasta

łem się na spoczynek.

Nazajutrz rano pośpieszyłem oglądać mieszkanie Św. Kunegundy. Klasztor ten obszerny założony już w 13 wieku, jak się zdaje dostał kształt dzisiejszy dopiero w wieku XVII. Z za zewnętrzem murze kościelnem przy cmentarzu zatrzymał mię

---

*) Miejsca podobne jako wchody do jaskin podziemnych pokazywał mi Pan Łuk. Skarżewski w Przyszowie na górze zwanej Łyżka, na której także miał stać zamek. Podług ~~jego~~ opowiadań ludu tamtejszego miały jaskinie te służyć za schronienie Św. Kunegundzie w czasie napadów Tatarskich. Ma Przyszowa także dwór starodawny w kształcie wieży zwany: | Aryjańskim –

nagrobek jeden. Tablica z czerwonego marmuru, z wyobrażeniem ~~z tablicą~~ różnych herbów ~~jego klęczącego zbrojnego rycerza~~, następujący ma napis:

Ledwiem iak kwiatek z gałązki wonny wyszedł który
Znakiem iabłka iest iąm był rodzicom podpory
Kiedy mnie przeciwny wiatr uderzył z zachodu
Zwiał nadzieię rodzicom mnie głębszego brodu
Zawcżnie niedopuścił, inszych liathy gonić
Stawa dźwignąc dom Lipskich męstwem Polski bronić
Czom miał w sobie ludzkiego kamień to przywalił
Z aniołami mnie złączył a od krwie oddalił.

Ao 1627 Tysiąc miesiący pięc dnia siodmego miesiącza
maia umarł Stephan Lipski w Starym Sączu załośni
rodziczy, tu go pochowali Jan Lipski z Lipia Rzanca
Starosądeczkiy s Katarzyną z Mieroszowicz Lipska.

Drugi nagrobek obok będący także z marmuru podobna
wyobraża Chrystusa na Krzyżu, pod słupem Krzyża klęczy
rycerz zbrojny, na dole taki napis:

Wszitko czo smiertelnosczi własnie nalazało
To mi ziemie skonczone położicz kazało
A duch że nie umiera czney Syonu chwały
Pozwolnem że dostał y tam będzie trwały

Jan Lipski z Lipia rzanca Staromeski zyiac lat 43 w
łasce Bożey umarł dnia 21 marcza 1613 (Lepkowski ma 1631)

Kościół we środku ma malowania luźne wybrażające żywot całe Św. Kunegundy pod każdem obrazem dwuwiersz polski, tak n. p. przy zakrystyi na drzwiach jest obraz z następującem napisem: *)

Bolesław z Kunegundą i biskup Prandota

Święte kości podnieśli Stanisława z błota.

Karalnica pięknością swoją każdego zadziwia na osobliwszą zasługuje uwagę. Na spodzie leży mąż stary z niego wraz rośnie drzewo na którego konarach leżą 3 stoją 2 królowie 1 rozmaici w samemśrodku ich Karalnica. Robota cała ta sztuczna jest rzeźbiona i stawiana r. 1671 jak to widać z napisu. Ciało Św. Kunegundy spoczywało za kratą między w trumnie srebrnej dziś tylko w woskowej ręka zaś tej Świętej oprawiona w kosznie złocony w kruszci wystawiona przed kratą dla odwiedzających. — F

Kunegunda czyli Kinga była córką Węgierskiego króla Beli IV a żoną Bolesława V wstydliwego króla polskie. Przyczyny dotąd nieodgadnione spowodowały ją za życia jeszcze męża swego wstąpić do klasztoru. Obrała w tem celu zakon Św. Klary i zbudowała r. 1279 klasztor w Starem Sądczu. Siostry jej dwie, Konstancya żona Daniela króla Halickiego i Jolenta zaślubiona Bolesławowi pobożnemu Xiążęciu Kaliskiemu po zgonie swych mężów przeniosły się także do klasztoru tego i razem z Kunegundą żyły. Cała prawie ziemia Sądecka należała do klasztoru tego już bowiem r. 1273 zapisał król Bolesław

= Droga podziemna wychodząca z piwnic klasztornych podług podania ma prowadzić przez trzy mile aż do góry jednej w wierzchu krynicy gdzie przed otworem co roku ocze się pewnym znojna porą przyjeżdża jeździec jaki czarny więże konia a sam do otworu wchodzi.

Klasztor zakonnic Św. Klary w Starem Sądczu niedawne głowa

= co do bogactwa

*) Prandota z Białaczewa biskup krakowski dał Św. Stanisława kanonizować r. 1242 za papieża Innocentego IV

żonie swej † w Korczynie całą ziemię Sądecką z mytami na rzece Popradzie. Później zaś r. 1280 Leszek czarny Xże Krakowskie i Sieradzkie i Sandomierskie w Sądczu drugi jej dał zapis w którem wieczne mi czasy jej miasto Stary Sądecz z myt[em] na poprodzie i prócz tego) wiele wsi (Barcice, Gostkowicze, Kadcza, Łącko, Małakowice, Czerniec, Zarzecze, Zagorzyno, Trzetrzewina, Kleczany, Roszkowicze, Dąbrowa, Mokra, Podegrodzie, Gostwica, Brzezna, Podrzecze, Mochorowice, Brzyce, Chełmiec, Strzeszyce, Siedlce, Olbina, małe Świniarsko, Świegarnice, Myślec, Podolinie, Przysietnice i Wietrznica) zapewniały sobie tylko z nich dożywotnie rocznego dochodu dziesięć grzywien złota. ~~[illegible]~~ Zapis ten dany był klasztorowi przez ręce Xiędza Mikołaja.*) Umarła Kinga (Kunegunda r. 1292) żyjąc 13 lat po śmierci męża. Cuda jakie w życiu działać miała (a mianowicie odkrycie soli w Bochni i Wieliczce) zjednały jej imię błogosławionej dziewicy (Długosz żyjąc przez dłuższy czas w nowem Sądczu napisał żywot jej połacinie* i oddał go Zakonnicom w Starem-Sączu**) miał on być z posłany do Papieża z prośbą o Kanonizacyę tej świętej, jednakowoż dla braku funduszów zaniechano przedsięwzięcia. — Klasztor Staro-Sądecki i po śmierci (Kunegundy żony Bolesł. Wstydliwego r. 1292 — całe wszystkie...)

---

*) Xięgę tę na pargaminie in folio ręką Długosza pisaną oddobnie widziałem u jednej osoby tamtejszej, zawiera stron 66 na końcu podpis Dlugossius longinus Anno 1473 (1473) [illegible]. Pierwsze dwie kartki ozdobione pięknem malowidłem, wystarcza i wydarte zostały od człowieka tępo umysłowo wcale cenić nieumiejącego. Tytuł rękopismu taki: De vita moribus et miraculis gloriosae et beatae feminae Kunegundis Poloniae du-

---

* Obacz papiery moje

służył najznacznieyszym Kobietom z krwi Krolewskiey za przytułek.
Gryfina żona Leszka czarnego przebywała tu długo po śmierci męża swego
poźniejzaś Helena małżonka Władysława Łokietka. W tem to
Klasztorze pochowany jest także Andrzej Królewicz Węgierski, tutaj
**. który uciekłszy r. 1293 do Polski przyjęty został od Przemysława
Xięcia polskiego. Lecz Węgry nayśli od Władysława Króla Węgierskiego brata jego
utopili go w rzece Dunaiec. — *
Kościoł drugi który miasto to posiada jest farny. Wszystkie ściany wielkie
po zawieszane, pomiędzy rożnemi portretami malowane w Kaplicach pobocznych
innemi portrecie Anny z Szablików Bayerskiey zmarłey r. 1719.
X. Stanisł. Szwedzinskiego Kanonika kollegiaty Sądeckiey, zmarłego
Zelbykowskiego r. 1784 X. Fr. Bayerskiego. X. Fr. Joz Zelbykowskie.
go brata zmarłego 1756. Ostatni jako kustosz opisał
ten w języku łacińskim także życie S. Kunegundy i wydał w Tyrnawie r.
1744 in 4°. pod tytułem: Vita beatae Cunegundis. Pod kościołem
w obszernych sklepieniach składano dawniey umarłych. Przy zsłem
świetle pochodni pokazywał mi przewodnik na poł zbutwiałe trum-
ny rożnych prałatów. Wszystkie obicie aksamitowich i błyszczące ćwieczki
i inne ozdoby niezrównanych osób zmarłych ... jako osobliwszą rzecz ...
pozabijane gdzie niegdzie jeszcze widać można ... w najpięk-
niejszym drutem tu młodą dziewicę w 17 wieku ...
circe virginis.) Przepis na papierze tego dzieła znajdował się w biblio-
tece Nowicyatu Jezuitów u S. Macieja w Krakowie drugą zaś
Kopija także na pargaminie była w Księgozbiorze Załuskich. Na
język polski przetoźył Księgę tę Xiądz Przecław Woyecki Dziekan
Kamieniecki i wydał pod tytułem: Żywot S. Kunegundy w Krakowie u
Franc. Cezarego 1617. 4°.) namowił go do tłumaczenia Xiądz Fox Archidyakon
Krakowski, który rękopism oryginalny Długosza znalazł
w tym Klasztorze Starosądeckim — Kosztem nakład łożyła xieni Zofija Boczkow

* Pod murami Klasztoru jest Kapliczka Sw. Kunegundy zbudowana w drugiey połowie 18 wieku przez Franc. Jozefa Zebrzykowskiego opata i kustosza kollegiaty Sądeckiey. W Kaplicze tej jest źrodło czystey wody na różne choroby od gminu używane.

* ... pochodni

* pomiędzy rożnemi zmarłemi dobrze dotychczas dochowanemi i do murów opartemi.

niejszej chwili życia swego bo w dzień ślubu umarła. — Posiniała już i zgramiała

twarz jej [illegible] świadczą jeszcze o [illegible] na ±

dobroci jej lica dawnego; szczątki sukien jedwabnych wiszą na wyschłem

ciele które wiek cały prawie przetrwało. —

± włosy już rzadkie gdzie niegdzie na głowie wystające.

⸗ godowych które jej razem i za grobowe służyły

Mieszkańcy miasta tego [illegible] niektóre zwyczajów wiele zachowali z swej dawności; przy małem wyrobie rzemiosł trudnią się uprawą roli szczególnie najwięcej w Kapotach niebieskich ⸗ które tylko są modyfikacyą dawnych żupanów. —

W pobliżu Starego-Sącza leży gruz zamku Rytro postanowiłem skorzystać z okoliczności i udałem tamże wzdłuż rzeki Popradu [illegible]. Droga pośród najpiękniejszych okolic doprowadza nas aż pod gruzy. Leżą one na górze skalistej pod którą ⸗ Poprad szumiąc płynie:

Droga zarosła, zamek pusto stoi

Ani tam okien, ani tam podwoi

(Al. Fredro)

Wieża okrągła dość wysoka sterczy wśród gruzów; na spodzie jej były niegdyś ⸗ głębokie więzienia [illegible]. — Około niej ślady mocnych zabudowań widać w murach drzewiną dziką porosłych jeszcze gdzie niegdzie znaki okien i drzwi. [illegible] zamek ten więcej do obrony a niżeli przepychu [illegible]. [illegible] Piwnice niedawno dopiero zawalono w nich miały leżeć ogromne skarby, [illegible] Jedynem mieszkańcem pustego tego zwaliska podług podania ma być Marcinek duch [illegible] który często się ludziom tamtejszym nocną porą na [illegible]

Wprzódy mowie [illegible] zachęca Długosz Biskupa Krakowskiego Jakóba z Sienny aby za jego staraniem Kunegunda mogła być w grono świętych policzoną.

białem koniu jeżdżąc ukazuje. — Marcinek miał to bydź rządcą tego
zamku. Gdy mu już wina zabrakło pojechał po niego do Węgier; [illegible]
[illegible]. U kupca jednego kupił kilka beczek wybrał sobie w piw=
nicy najcięższe i odjechał z niemi. Otwierając jedną z beczek z zach=
wyceniem iż napełniona była złotemi i srebrnemi pieniędzmi. Z pos=
trzegł się jednak Węgier wkrótce swej straty i upomina się u Marcinka
o zwrócenie beczki z pieniędzmi obiecując mu za to sowitą nagrodę.
Lecz Marcinek miasto zwrócenia, zaparł się zupełnie i zagrzebał
cały skarb w głębokiej jednej piwnicy. Zaskarża Węgier Marcinka przed sądem
w Starem-Sączu, obadwa przysięgają; pierwszy sprawiedliwie, drugi zaś
niesprawiedliwie. „Bodaj mnie ziemia łono swe nie przyjęła, gdybym
z łakomstwa po śmierci nie miał spoczynku od boga jeśli mówię nieprawdę" i tak
przysięgał Marcinek. Wkrótce atoli [illegible] dotknęła krzywoprzysięz=
cę sprawiedliwa ręka Boża, złożony ciężką chorobą wnet umarł; i zmuszony
jest błąkać się nocą dopóki wybawiciela jakiego nie znajdzie, w dzień
zaś przesiaduje na skarbach przez niego w sklepieniach zamku ukry=
tych. Opowiadał mi wieśniak jeden [illegible] jak niedawno pastusz=
kowi pewnemu tu pasącemu wpadł kapelusz w otwór piwnicy; pła=
kał długo biedny aż wreszcie niedolą [illegible] wzruszony duch
miejscowy wyrzucił mu na świat na zad jego kapelusz napełnio=
ny pieniędzmi. Drugi pasterz zawistny to widzący chciał także
podobnym sposobem nabyć pieniędzy i naumyślnie rzucił czapkę
swą do piwnicy. Lecz zamiast pieniędzy wyrzucił mu duch ją na=
zad z kamieniami pustemi [illegible]. napełnioną
Zamek Rytro zmurowany przez Kazimierza Wielkiego był własnością
królewską i należał pewnie do rzędu grodów [illegible] zasta=
niających granicę od Węgier. Później dostał się w zastawie komuś

innemu dopóki Jan go Bonner który tu przyszedł z Helwecyi nie wykupił za 10000 złt za ~~[illegible]~~ Królowi Zygmuntowi Sącza nie ~~oddał~~ z innemi wykupionemi miastami i grodami nie oddał, za co od Króla ~~[illegible]~~ indygenat polski i Starostwo Rabsztyńskie i Świeciemskie otrzymał.

Zaraz za Starem-Sączem po prawej ręce koło Dunajca leży wieś Podegrodzie. Nazwa wsi tej wskazuje pierwotnie na gród którego miejsce do dziś dnia lud pokazuje; przezto przychodzi już r. 1280 między wsiami Konwentowi Starosądeckiemu od Leszka Czarnego darowanemi. Jednym zabytkiem wsi tej był kościół drewniany na pół murowany, który jednakże przed rokiem ~~dwa razy~~ został rozebrany. W grobie już jednym znaleziono ~~[illegible]~~ znaczne naczynie z wielomа starymi pieniędzmi. Belki zdobne napisami gotyckiemi godne często lepszego losu rozkupywane bywają do spalenia, obraz zaś Sto Jakuba dość szczęśnie w wieku jak się zdaje XIV malowany ~~[illegible]~~ umieszczony został w kaplicy. Dzwon stary z tegoż starego kościoła dziś na niemi leżący nosi następny napis gotycki: ano (sic) domini mcccclxxxii (1482) fundata (sic) est hoc opus per nobilem petrum de rogy (wieś niedaleko stąd leżąca) et matheum sculletum ad honorem dei et sancti iacobi apostoli. O rex glorie veni cum pace. —

Wieś Jazowsko o milę od Starego-Sącza odległa, z tego względu zasługuje na uwagę iż w okolicach tamtejszych najgroźniejsi Rozbójnicy Karpaccy jak to był Baczyński i inni przebywali, jakoż podziś dzień jeszcze w lasach przyległych ukazuje lud kryjówki w skałach wydrążone i na wysokim wzgórzu z kamienia wykute krzesło z którego dowódca do licznej zgromadzonej bandy przemawiał. W dworze wsi Jazowsko



1414

(z których i podziśdzień jeszcze zdobią naddziadów przymioty
widziałem po między innemi (osobliwościami) miecz starodawny mający na
swem ostrzu wyryte dwa krzyże komturskie (zakonu Krzyża-
ków) rok 1414 i liszkę dość niezgrabną, która może służyła
za herb rycerzowi jakiemu Krzyżackiemu. Drugą osobliwością
jest starożytny puhar (familijny) srebrny wyzłacany, wyrobiony w
kształcie sroki jako znamiona herbu rodzinnego Ślepowron;
mieści on w sobie przeszło kwartę wina i przypomina czasy
owe w których z potężnych kielichów marmurowych pow-
szechnie zwanych jezuickiemi, i z dużych Apostołów *)
zgromadzona szlachta spijała kolejno za zdrowie Gospodarza.

W przyjemnej równinie między górami nad rzeką Dunajcem leży
wieś Łącko ostatnia osada Mazurów Podkarpackich.
Przed wjazdem do tejże wsi jest potok ~~[illegible]~~ zwany
Łukno tu podług podania stało potężne miasto: Łukno
czyli Łukeń~~skie~~ ~~mi~~asto, **) mieli go Tatarzy czyli też Szwedzi

*) W pobliżu wsi Szalowy (obwodzie Jasielskim) ukazują także gruzy mias-
ta Głogowa a koło Limanowy (obw. Sądeckim) ślady miasta Sowliny.

*) Apostołami zwano kielichy ~~[illegible]~~ przyozdobione naokoło wyobra-
żeniem 12u Apostołów. Wielkość tych kielichów gdyż bowiem przeszło
garniec wina w nim pomieścić się mogła, dała powód do
przysłowia „Wymknął się od Apostoła." —

zburzył. W tém to miejscu podług wieści ukazują się nocą
różne strachy, martwe postacie trwogą każdego napełnia=
jące i innego rodzaju widma. Jak np. zaręczała pewna
Kobieta w Łącku iż widziała węża jakoby pęk kluczów
związanych w pysku unoszący na tém miejscu uciekał.
Pod Kościołem farnym ma być droga podziemna która się
kończy za wsią przy cmentarzu gdzie w skrzyni dębowej
dobrze okutej jako zabytek dawnego miasta znaleść mieli
monstrancyą, kielichy, ornaty, i inne kościelne apparata.
Skrzynia znaleziona dotychczas pozostaje w zakrystyi Koś=
cielnej. W wiósce tej miałem sposobność ~~widzenia~~ być przytomnym obrzędom weselnych w ~~Mazurów~~ ~~Pod-Karpackich~~ których opis tu kładę:
~~[illegible]~~
Gdy już ~~mieli wychodzić do ślubu~~ [illegible] łucznie zebrane grono miało
jechać do ~~[illegible]~~ Kościoła aby tam być obecném ślubom małżeńs=
kim nowożeńców, zapowiedział starosta ~~[illegible]~~ najdostojniejszy
między drużbami godowemi akt błogosławieństwa. Rodzice
Panny młodej u których się wesele sprawiało stanęli w środku
komory zbliżyła się do nich najsamprzód Panna młoda i
potrzykroć ~~[illegible]~~ im do nóg całując upadła, potém zaś czy=
nił toż samo Pan młody. Lice tylko matki i oblubienicy pokry=
ły łzy rzęsiste, gdyż łzy nie przystoją mężczyźnie — oko zaś Ojca i Pana młodego zaś już smutek
w radość się przelewający. Drużbowie z jednej strony oblubieńcy
~~[illegible]~~ drużki zaś z drugiej zanócily smutny
śpiew następujący:

Błogosław Matulenko
To twoje dziecciątenko
Pobłogosław oboje
To dziecciąteczka twoje." —

Po skończonem błogosławieństwie stanęli drużbowie z Panem
młodem przy drzwiach komory i wypuszczali po jednej kobie=
tę pytając się czyliby to ta była Pani młoda, lecz on nie potwier=
dzał on dopoki nie przyszła kolej na samą narzeczonę która
była ostatnią. Potem siadł orszak cały na konie i wozy i w naj=
stępnym porządku jechał do kościoła. Najsamprzód druż=
bowie na koniach galopując przebrani byli w niebies=
kie sukmany na których w poprzek mieli poprzewieszywane chust=
ki długie z falbanami dokoła zwane rańtuch, czapki nosili
wysokie z czarnych baranków do których były poprzypinane
kitki z pawich piór, ruty, szałwij i szychowych kwiatków,
w rękach zaś drewniane siekierki oprawione na lasce. Druż=
bów poprzedzał jeden trzymający w ręce rószczkę wesel=
ną. Jest to laska niedługa z której idą na wszystkie strony
okrągło zakrzywione konary, obwite pospolicie piękną
słomą, rutą, szałwiją nadziane włoskiemi i laskowemi poz=
łoconemi orzechami; na końcu każdego konara są piękne czerwo=
ne jabłka pozatykane wyzłocone, nad któremi także małe
orzechy są umieszczone. * — Za drużbami postępowały wozy
na których drużki siedziały zwane także swaszkami, swachami ustrojone w kwiaty a między niemi najstar=

*

sza ~~[illegible]~~ Starościna. Za niemi jechała Pani młoda ustro=
jona biało z rucianem wiencem na głowie dalej zaś muzyka przygry=
wająca która kilka skrzypków i basista składała. Pan młody i reszta
zaproszonych ~~[illegible]~~ śpiewanie i liczne wystrzały
z rusznic i pistoletów odzywały się podczas ~~[illegible]~~ tej jazdy. W pół drogi
gdy tylko drużbowie ~~[illegible]~~ drużbowie, drużki i Pani młoda przejecha=
ła zawarli ~~[illegible]~~ chłopacy czekający ~~[illegible]~~ drogę przegrodzili sło=
mianem, pytali się Pana młodego skąd jest i coby był za jeden
i nakoniec żądali ~~[illegible]~~ zaświadczenia na papierze od niego. dla wzbudzenia śmiechu
Wyjął wtedy Drużba jakiś świstek a udając iż czytał ~~[illegible]~~ plótł
różne niedorzeczności; pchał się nakoniec silnie Pan młody i przerwał
wreście powrózło. Po skończonem ślubie ~~[illegible]~~ towarzystwo
nazad jadące ~~[illegible]~~ następną ~~[illegible]~~ pieśń ~~śpiewało~~:

Oj leciały czarne kawki przez morze
Padły siadły u Pana Ojca na dworze
„Cyście niewidziały mojej Marysi jadący
„Widziełiśwa twoją Marysię jadący
Ocierała swoje oczęta płaczący."—

W karczmie dokąd zjechało się całe orszak po ślubie zjechał następowała
uczta, potem zaś odbył się targ o Pannę młodą. Przedawano niby Narzeczonemu
wszystkie drużki i Pannę młodą, za którą musiał drużbom
uiścić wyznaczoną cenę. Starała się tedaz ~~[illegible]~~ unikać Panna młoda
zbliżać się albowiem obrząd czepin. Waćpannę posadzili drużbowie na
~~[illegible]~~ dzieży, Starościna zdjęła jej wianek ruciany i wstążki ~~[illegible]~~

z głowy (które dostały się muzykantom) ~~[illegible]~~ i uderzyła ją ręką w usta, ~~[illegible]~~ pochwyconem zaś garnkiem w plecy aby jej się nie tłukło ~~[illegible]~~ nieużycie w nowem ~~[illegible]~~ stanie. Zaśpiewała teraz smutno siedzące:

Wianecku ruciany ~~[illegible]~~ juześ się mi zmienił
Już się mi niebędzieś na głowie zielenił.

Nazajutrz popołudniu znowu się zebrało całe towarzystwo przed pomieszkaniem Pani młodej zanócono tę pieśń ~~[illegible]~~.

Oj wyjdź-że! wyjdź-że Marysiu niedobna
Przywitaj-że Pannę swackę z drużyną,
Swego Pana młodego z rodziną.
Przywitaj-że Pannę swackę przywitaj
A swojemu Jasieńkowi rączkę daj!"

~~[illegible]~~ Ona to śpiewając następnie odpowiedziała

Pani młoda:
"Nie będę pannę swackę witała
Bom ja u niej przyjaciołkę wyskała
Lecz przywitam mego Jasia rączkę dam
Bo on teraz mojim życiem jeden sam."—

Naładowano na wozy posag panny młodej to jest pościel i skrzynię z sukniami na której usiadł Brat wywijając drewnia. na szabelkę. Odprowadzono nowożeńców do ~~[illegible]~~ pomieszkania Pana młodego na nowe gospodarstwo, i natem zakończyło się całe wesele.:—

77

~~Droga z Łącka ku Krościenku prowadząca ciągnie się górą pod Okręg~~

Idąc z Łącka do Krościenka ~~więcej lepiej~~ przechodzimy okolicę dziką wprawdzie ale oraz najprzyjemniejszą. Dwie góry porosłe lasem ~~lasem~~ dzikiem z wiekami wysoko, pomiędzy któremi ~~z lasem i to ostatem~~ noszą koryto rzeki Dunajca która płynie głośnem szumem rozbijając swe fale na występujących w wodzie ~~opokach~~ skałach.

~~Okręgi lasów~~ Po górach ~~lasy~~ liczne widać koszary ogrodzone w które na noc ~~wiodą~~ zapędzają pasterze owce. Koło koszara stoi zwykle zawsze koliba (przypominająca greckie kalibes) mały domeczek w którym bacia z juhasami mieszka. Baca jest to najstarszy owczarz mający pod sobą kilka juhasów*) czyli podpasterzy którzy z białemi kondlami strzegą owiec na paszy. Na bacę wybierają pasterza najzdatniejszego ~~który~~ posiadającego przez dokładniejsze wiadomości robienia sera i strzyżenia owiec ~~ma~~ różne lekarstwa na choroby tak ludzkie jako też i bydlęce i ~~owce~~ ~~skutki~~ jako też i inne tajemnicze nauki ~~skutki~~ i dobrze zażegnywać umie. i złego i umiejącego dobre. ~~Najprzyjemniejszym~~ Najpiękniejszym jest to widokiem gdy z nadchodzącą jesienią trzody z letnich pasz wracają do domu. Postępują owce a koło nich kondle białe z dużemi ogonami za niemi zaś pasterze i dziewczęta śpiewające i grające to na skrzypcach to na ~~długich~~ fujarach, to na długich ligawkach. Baca jadący na koniu koło którego inne konie niechętnie owczarskie niosą, zamyka orszak ~~który~~ powszechnie witany z ust ~~ludu~~ wsi ~~do góry~~ ogrom adorowany ludu wiejskiego ~~wraz~~ ~~skutki~~.

Górale których osady od Łącka aż głęboko w Karpaty się ciągną jest to lud ~~dzielny~~ dziarski, kobiety za najpiękniejsze z okolic całej Polski możnaby uznać. Chłopaki smukli jak jodła okrywają długie

czarne kędziory (które on z wielką starannością pielnu-
je) aż do bioder. Mały okrągły kapelusik przy ~~którem~~ nim rzemyk z nabite-
mi mosiężnemi ćwiekami i szklannemi paciorkami nosi na głowie
Spodnie opięte białe z sukna wiejskiego pookręcane są na dole kształt-
nie rzemykami długiemi, które utrzymują na nogach jego obu-
wie (składające zwane kierpce) się z skóry pościąganej zwane kierpce. Koszula
cienkiego płótna spięta jest na piersiach świecącą się sprzączką
[illegible]. Na ramionach wisi mu zarzucona bunda czyli
gatunek kaftana z grubego sukna kawowej barwy. Ubiorem kobiet
jest koszula biała gęsto czerwoną bawełną na ~~kołnierzu, rękawach i piersi~~ której
rąbkach kształtnie powyszywana. Na szyi wiszą szkiełka lśniące
i różne kamyki; zapaskę zaś ma z niebiesko farbowanego płótna.
Przy tańcach swych które w ogóle serbskiemu Kolo są
podobne wiele zręczności okazują górale; wśród wysokich
wyskoków rzucają w górę laski swe z nasadzonemi siekierkami zwane
wałaszkami i zręcznie je w powietrzu łapią. Śpiewki ich
górskie cechuje własna oryginalność nie mająca sobie tej żwawości
krakowskiej ani też smętności dum ruskich; pieśni gminne zaś nie-
częściej w rodzaju ballad opiewające okropne jakie zdarzenie
są tworem wyobraźni ich dzikiej jak góry rodzinne a wolnej jak orły któ-
re je odśpiewają. Jedynym majątkiem górala którego osobliwie święta gorą-
ność zaleca jest trzoda i kawałek pola wśród gór dzikich na
niej sieje owies z którego piecze placki okrągłe. —

Miasteczko Krościenko przez Górali zamieszkane leży w uroczej
Dolinie po obydwu stronach Dunajca. Przed wjazdem do miastecz=
ka jest niby to staw miejsce jedno błotniste, z kraja sterczy
kamień wielki. Miała stać niegdyś na tem miejscu karczma; raz prze=
chodził koloniej ksiądz z sakramentem świętem do chorego, lecz
niechcieli poprzestać w tej chwili
hulanki zebrani przy muzyce wieśniacy. Za karę zapadła się karczma
a na jej miejscu wystąpiła woda, którzy zaś uchwali przemienieni zostali
w jaszczurki wodne (które się tam podziś dzień ukazywać mają)
okrom jednego co przed karczmą wyszedł i uklęknął. Z drugiej
strony miasta jest przy Dunajcu kamień wielki, koło
którego źródło piękne bije, na tem kamieniu przypłynęła tu
z Węgier podług wieści Kunegunda św. i wpisała laską po nim dotąd
nieodczytane głoski. Stąd udała się Kunegunda zachwycająca
przez góry aż do Starego Sądcza, stopy jej w skałach podziś
dzień widoczne być mają. || Za miastem zaraz wznoszą się wysokie
góry odnogi Krzpaku zwane Pieninami. Góry te piękne
tworzą labirynt swoich to głębokie doliny, to równiny na których
się białe opoki w kształcie twierdz jakich zakamieniałych poroste
kaliną i jarzębiną wznoszą. Szczyt jeden najwyższy zwany Sokolową
górą z powodu iż się na jego wierzchołku sokoły gniazdziły, ma
po jednem boku lecz gęsty po drugim zaś nadzwyczajnie wysoką prostopadłą skałę

kończąca się na dnie rzeki. Koło drugiej góry jest przytące piękniej
wykuta obszerna jaskinia wysoka może się w niej pomieścić do
sta sztuk bydła w głębi płynie źródło chłodnej przeczystej wody
Dawniej służyła jaskinia ta za przytułek rozbójnikom dziś zaś
pasterzom i bydłu w czasie ulewy. — ~~Wąziutka~~ Jedna ścieżka tylko
prowadzi do gruzów zamku św. Kunegundy. Leżą one na stromej
~~[illegible]~~ skale ~~pod~~ nad którą spieniony Dunajec płynie. Dziś pozos-
tały szczątki murów, wieży jednej w której okno z kratą i ślady
bramy nad ~~[illegible]~~ przepaścią ~~[illegible] skały~~. Z resztą psują ~~[illegible]~~ od dnia
do dnia coraz bardziej mury sami Górale wydobywając z nich og-
romne sztaby żelazne któremi ~~[illegible]~~ kamienie spajane były.
Na miejscu gdzie stał ogród rośnie dziko róża rozmaryn i inne
wonne zioła i kwiaty. Niedostępność grodu tego dały pewnie
powód do legendy jakoby był zbudowany od Aniołów. ~~[illegible]~~
W czasie drugiego napadu Tatarów na Polskę za Leszka Czarnego
~~ukryła~~ przeniosła się tu Kunegunda wraz z swemi siostrami i 70 pannami z klasztoru
ru Starosądeckiego. ~~Już~~ ~~[illegible]~~ doszli Tatarzy popod zamek — lecz
podług powieści Długosza wzywaniem świętej, upadła mgła tak gęsta
tak iż ~~[illegible]~~ go nieprzyjaciele widzieć nie mogli ~~i tak~~ tym sposobem zamek został
cudownie obroniony. Jednak zdaje się prawdy podobniejsza rzecz iż
zamek ten z przyrody obwarowany wszelkim najazdom hardo ~~sta~~ się
~~[illegible]~~ mógł ~~[illegible]~~ opierać. Z resztą Tatarzy wprzód nim tu doszli

umieszczeni zostali
~~polski Bóg~~ w wiórce Koszuliszko*) od Gerwazego i Protazego hetmanów;
jak to widać z obrazu jednego w klasztorze Staro-Sądeckim gdzie wy-
malowana jest ta bitwa z Tatarami a pod nią następujący dwu wiersz polski:

„Na prośbę Kunegundy dał Bóg na pogany
Gerwazego z Protasem Żdzicze za hetmany."

// Wracając z gruzów zamkowych naraz do miasteczka wyszedłem
na najwyższą polanę (równina na ~~górze~~ wierzchołku góry) zwana od poroślej
~~...~~ połonyna) gór Pienińskich. Widok najcudniejszy sowicie me trudy
nadgrodził. Ku południowi koło mnie stała na równinie okrągła wysoka wąska skała
na której cyplu kilka gwiazdeczek sterczało, dalej część Karpat ~~...~~
~~...~~ jedna mająca u spodu bujne doliny z wysoką trawą, wyższa po-
łowa gór pokryta była nagiemi opokami ~~...~~, lśniącemi się lodem
i śniegiem który przyjął czerwoną ~~...~~ barwę promieni słonecznych.
Przerwa jedna dość obszerne ~~...~~ w górach Karpackich ukazywała
szeroką równinę której końca oko zmierzyć nie mogło. Rzeki ~~...~~
wielkie ciągnące się krętem brzegiem po tej równinie przy zachodzącem
słońcu zdawały się być złotemi wstęgami nad któremi miejsco-
wo umieszczone były Węgierskie miasteczka i zamki. Widok ku północy na naszą Gallicyę był najrozmaitszy. (Wielkie góry i doliny ~~których~~ w mrok ujmowały.)
poprzerzynane potokami srebrnemi ~~...~~ już mrok wieczorny usiadał. Zewsząd
wioski w nizinach z białemi sadami i bielejące miasteczka i gdzie niegdzie grody sterczące na wzgórzach
na tem krajobrazie żywem rozeznać było można.

* Ostatkami którzy się tu tułali osadzita &...

wypoblissy

[illegible]